
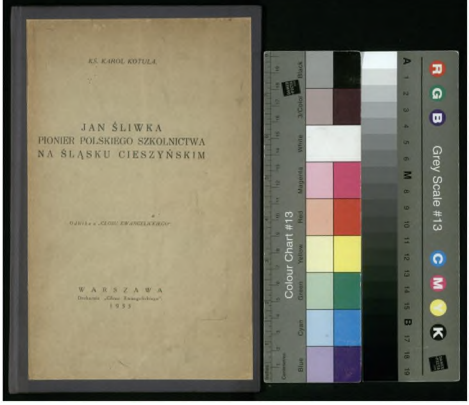


<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p style="text-align: center;">Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii „Jan Śliwka pionier polskiego szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim”</p>		
<p>Ilość stron oryginału 149</p>	<p>Ilość skanów 150</p>	<p>Liczba plików publikacji 151</p>
<p>Autor ks. Karol Kotula</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny Drukarnia „Głosu Ewangelickiego”</p>	<p>Skan okładki</p>
<p>Miejsce wydania Warszawa</p>	<p>Rok wydania / Data powstania 1933</p>	
<p>Sygnatura ---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) książka</p>	
<p>Wymiary (wys x szer) 23,8 x 15,4 cm</p>	<p>Stan zachowania ---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p> <p>publikacja biograficzna autorstwa ks. Karola Kotuli poświęcona życiu i działalności nauczyciela Jana Śliwki (1823-1874), urodzonego w Ustroniu, w przysiółku Lachowice na Zawodziu Dolnym, pioniera polskiego szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim, współtwórcy nurtu polskiego w nauczaniu, autora polskich podręczników dla szkół ewangelickich, zasłużonego działacza narodowego i oświatowego</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)</p> <p>XIX w., Jan Śliwka, Jerzy Śliwka, ks. Karol Kotschy, ks. Karol Kotula, Paweł Stalmach, Jan Kubisz, Andrzej Cinciała, ks. Józef Londzin, Jan Kotas, ks. Andrzej Żlik, ks. Gustaw Henryk Klapsia, ks. Leopold Otto, ks. Paweł Śliwka, Marjanna Śliwka, Śląsk Cieszyński, Ustroń, dzielnica Zawodzie Dolne, przysiółek Lachowice, cesarstwo austriackie, Końska, Cieszyn, Mnisztwo,</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.)</p> <p>odrodzenie narodowe ludu śląskiego, nauczyciele szkół ewangelickich na Śląsku Cieszyńskim, pionierzy polskiego szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim, polskie podręczniki, Wiosna Ludów, biografie, polscy nauczyciele na Śląsku Cieszyńskim, język polski, Kościół Ewangelicko-Augsburski, zbór cieszyński, zbór ustronński, Czytelnia Ludowa, oświata ludowa, „Towarzystwo uczących się języka polskiego na ewangelickim gimnazjum w Cieszynie”, szkolnictwo ewangelickie, organizacje nauczycielskie</p>		
<p>Prawa autorskie ---</p>		

KS. KAROL KOTULA.

JAN ŚLIWKA
PIONIER POLSKIEGO SZKOLNICTWA
NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

Odbitka z „GŁOSU EWANGELICKIEGO”.

W A R S Z A W A
Drukarnia „Głosu Ewangelickiego”.
1933







KS. KAROL KOTULA.

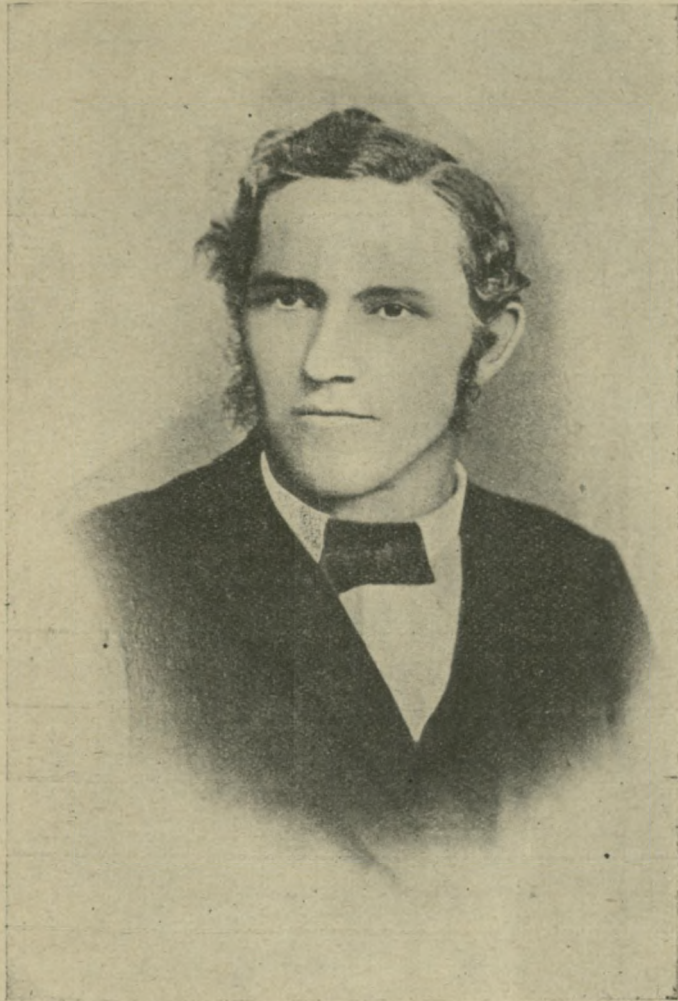
JAN ŚLIWKA
PIONIER POLSKIEGO SZKOLNICTWA
NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

Oddbitka z „GŁOSU EWANGELICKIEGO“.

W A R S Z A W A

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego“.

1 9 3 3



Jan Śliwka.

PRZEDMOWA.

Do najwięcej zasłużonych ludzi na Śląsku Cieszyńskim z doby odrodzenia narodowego ludu śląskiego należy bezsprzecznie Jan Śliwka, nauczyciel szkoły ewangelickiej w Cieszynie, człowiek nietyle może głośny, co inni, jak n. p. Stalmach, ale niezmiernie pracowity, który rzetelną swą i uczciwą pracą oddał niepospolite usługi szkolnictwu polskiemu na Śląsku, a przez to a także przez swą pracę na innych polach całemu ludowi polskiemu, a w szczególności ewangelickiemu Śląska Cieszyńskiego.

Niestety wskutek późniejszego rozwoju wypadków na Śląsku zasługi jego poszły prędko w zapomnienie. Przypomniał je społeczeństwu polskiemu Jan Kubisz, poeta śląski w swoim „Pamiętniku starego nauczyciela“ i na jego też życzenie, wyrażone przed śmiercią, zabrałem się do pracy nad życiorysem Jana Śliwki.

Oddając pracę tę do druku, poświęcam ją pamięci teścia, Jana Kubisza, zasłużonego pracownika na niwie odrodzenia narodowego, a pracy niniejszej inicjatora.

Ks. Karol Kotula.

Łódź, w grudniu 1922 roku.

I.

Wiosna ludów a Śląsk Cieszyński.

Początek wieku XIX zostaje pod znakiem wzmocnionej władzy monarchów i wskrzeszonego absolutyzmu. Po ruchach wolnościowych, które miały swój początek w rewolucji francuskiej, następuje reakcja, po chwilowem rozbudzeniu uczuć narodowych przez wojny napoleońskie ich przytłumienie i uciemiężenie ujarzmionych narodów. Na straży starego porządku rzeczy stoją car Mikołaj I i kanclerz Austrii książe Metternich.

W Austrii rządy były centralistyczne. Ks. Metternich silną ręką przeciwstawiał się wszelkim wolnościowym prądom i kierunkom narodów i krajów. Władza cesarska była absolutna, stary feudalny ustrój państwowo i społeczny zdawał się być niewzruszony.

Ale na horyzoncie dziejów zaczynały się już pokazywać znaki, zapowiadające zbliżanie się nowych czasów, pod spokojną napozór powierzchnią życia państwowego i społecznego powstawały prądy, które niezadługo już miały spowodować powszechny przewrót.

W niemieckich krajach koronnych zaczyna się ruch liberalny, coraz więcej potężniejący i coraz większe zyskujący wpływy. W słowiańskich zaś krajach i na Węgrzech podnosi głowę ruch narodowy. Powstaje powoli podwójna opozycja przeciw panującemu w Austrii systemowi rządów; niemiecka liberalna i słowiańsko-madziarska narodowa. Liberalna, wychodząca ze sfer

inteligencji, znajduje oparcie w masach chłopskich i robotniczych, którym panująca jeszcze średniowieczna pańszczyzna i poddaństwo chłopów oraz powstała wskutek wprowadzenia maszyn w przemyśle nędza ekonomiczna coraz więcej ciążyć zaczyna. Narodowa zaś opozycja czerpie swoją rosnącą wciąż moc z potężniejącego coraz więcej uświadomienia narodowego. W przeciwieństwie do ruchu liberalnego ruch narodowy nie tylko przeciwstawia się centralistycznemu systemowi rządów, ale dąży wprost do rozbicia Austrii.

W ten sposób grunt dla mających przyjść wielkich zmian był przygotowany i czekał tylko na odpowiednie wypadki.

Wypadki te przyszły. W lutym roku 1848 wybuchła rewolucja w Paryżu i dała hasło wszystkim kierunkom wolnościowym i opozycyjnym do ogólnego powstania przeciw absolutyzmowi monarchów. W Niemczech i w niemieckich krajach koronnych Austrii dochodzi do połączenia się wszystkich kierunków liberalnych, i te zwołują do Frankfurtu nad Menem parlament, wybrany przez powszechne głosowanie, mający na celu uchwalenie konstytucji dla krajów niemieckich. W Austrii hasłem do mobilizacji kierunków liberalnych i narodowych była rewolucja wiedeńska, która wybuchła 13 marca 1848 r. Liberali niemieccy występują do walki z absolutyzmem monarchy i z resztą średniowiecznego systemu feudalnego, utrzymującego się jeszcze w poddaństwie chłopów. Natomiast na Węgrzech i w krajach słowiańskich, szczególnie w Czechach, podnosi się ruch narodowy do walki z wiedeńskim centralizmem i z przewagą niemiecką w rządach państwa. Na wzór parlamentu frankfurckiego zwołują Czesi kongres słowiański do Pragi.

Nie mogły wypadki te o wielkiem dziejowym znaczeniu przejść bez echa na Śląsku Cieszyńskim. Do roku 1848 lud polski na Śląsku przedstawiał tak pod względem społecznym jak narodowym bierną masę. Pańszczyzna zmodyfikowana przez powstanie stosunkowo licznej warstwy t. zw. wolontariuszy t. zn. wolnych chłopów, panowała wszechwładnie. Lud powinności swoje spełniał potulnie i cicho. Zaburzeń takich, jak

n. p. w Galicji w r. 1846, nie było. Nie było także przed rokiem 1848 ani mowy o jakimś ruchu narodowym na Śląsku. Lud mówił po polsku, ale nie czuł się polskim ludem, nie miał wcale uświadomienia narodowego. Szkół polskich poza szkołami ludowymi, które zresztą oficjalnie były uważane za szkoły z czeskim językiem nauczania, nie było wcale. W Cieszynie były dwa gimnazja, katolickie i ewangelickie, ale obydwa były z ducha uczelniami niemieckimi. Młodzież, kształcąca się w gimnazjach germanizowała się, wskutek czego lud polski pozbawiony był zupełnie wodzów. Dopiero wiesna ludów spowodowała na Śląsku znaczniejsze zmiany i wywołała nowe, nieznanne tam dotychczas ruchy, w szczególności ruch narodowy.

Pewne przebliski budzącego się z kilkowiekowego uśpienia uświadomienia narodowego spotykamy na Śląsku Cieszyńskim już przed rokiem 1848. W roku 1842 powstaje w gimnazjum ewangelickim kółko młodzieży polskiej, pragnącej kształcić się dalej w języku polskim. Osią jego był Paweł Stalmach. Ale kółko to po odejściu Stalmacha widocznie wskutek prześladowania ze strony profesorów gimnazjum upadło. Odnowione potem w roku 1847 przez Andrzeja Cinciałę, kiedy tenże po raz drugi wstąpił do gimnazjum, znowu nie trwało długo, bo rozwiązało się już w roku 1850. Ażeby dla tego odnowionego kółka młodzieży polskiej, które nazwano „Towarzystwem uczących się języka polskiego na ewangelickim gimnazjum w Cieszynie” zdobyć książki polskie, odbyli Stalmach i Cinciała w roku 1847 podróż do Krakowa pieszo, co niewątpliwie przyczyniło się do rozbudzenia świadomości narodowej w tych dwóch przyszłych szermierzach sprawy polskiej na Śląsku Cieszyńskim. Ale to wszystko były zaledwie słabe początki budzenia się uśpionej duszy śląskiej i dopiero zetknięcie się Stalmacha, Andrzeja Kotuli i Jana Bujaka podczas studjów uniwersyteckich w Preszburgu z Słowakami i Czechami, a Cinciały z d-rem Kluckim w Cieszynie, a potem wypadki roku 1848 wyzwoliły te dotychczas ujarzmione dusze i dokonały ostatecznie przebudzenia się w nich ducha narodowego.

Lecz jak to zwykle bywa, że gdy jakiś nowy czas dojrzewa, to nowe myśli i idee równocześnie w różnych rodzą się głowach i w różnych występują postaciach, tak było i na Śląsku przed rokiem 1848. Znamienną jest rzeczą, że w tym samym czasie, kiedy w Cieszynie powstaje w gimnazjum ewangelickiem kółko młodzieży polskiej, ks. Mateusz Opolski, rodem Górnoślązak, proboszcz w Bielsku a zarazem Generalny Wikarjusz, zakłada w roku 1845 polską bibliotekę w Ołomuńcu dla polskich teologów katolickich. Ten sam ks. Mateusz Opolski, jako nadzorca szkolny, opiekował się już koło roku 1840 z całą świadomością szkołami ludowymi i wprowadzał w nich polski język nauczania.

Tak więc i na Śląsku grunt dla nowych wypadków, acz w skromnej mierze, był przygotowany.

Kiedy wieść o rewolucji wiedeńskiej i o manifeście cesarskim, przyrzekającym konstytucję, doszła do Cieszyna, zapanowała w mieście wielka radość. Odczytano z wieży ratuszowej manifest cesarski w języku niemieckim i polskim, urządzono iluminację miasta i pochod. Jak w innych miastach tak i w Cieszynie utworzono gwardję narodową. Pod wpływem liberałów niemieckich, a w szczególności na skutek agitacji studentów wiedeńskich, Ślązaków polskiego pochodzenia, ale zniemczonych, i garstki inteligencji niemieckiej przystąpiono i na Śląsku Cieszyńskim do wyboru posłów do parlamentu w Frankfurcie, od którego oczekiwano różnych swobód. Wybrano w Cieszynie Kalchberga, dyrektora komory arcyksiążęcej, a kiedy tenże ustąpił, d-ra Jana Demla z Cieszyna, w Bielsku d-ra Wanderstrassa, adwokata, na którego miejsce wstąpił na skutek zrzeczenia się przez niego mandatu wybrany na zastępcę ks. pastor Karol Koczy z Ustronia, w Polskiej Ostrawie zaś d-ra Kolaczka, profesora gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie. Drudzy natomiast, którym przewodził dr. Klucki w Cieszynie, a w szczególności Stalmach, który na terenie wiedeńskim zetknął się z prądami, nurtującymi wśród Słowian, przeciwni byli wybieraniu posłów do parlamentu frankfurckiego, widząc w tem robotę czysto niemiecką. Ci byli zwolennikami kongresu słowiańskie-

go w Pradze, w którym też Stalmach i Andrzej Kotula, jako przedstawiciele polskiego ludu na Śląsku Cieszyńskim, wzięli udział.

W ten sposób i na Śląsku oba prądy, nurtujące w ówczesnej Austrii, liberalny i narodowy, znalazły oddźwięk i jak gdzieindziej w Austrii tak i tutaj wystąpiły przeciwko sobie. I oto na tym Śląsku Cieszyńskim, na którym do roku 1848 było tak cicho i spokojnie, który był jak gdyby zamarły, nagle zaczął się ruch i idący za tem niepokój.

Najważniejszym wypadkiem w tym czasie, zdarzeniem, które dla przyszłych dziejów Śląska największe i najtrwalsze miało znaczenie, było niewątpliwie założenie w Cieszynie „Tygodnika Cieszyńskiego“, późniejszej „Gwiazdki Cieszyńskiej“. Było to bowiem pierwsze pismo wogóle, wychodzące na Śląsku Cieszyńskim, widoma znak polskości ludu śląskiego. Koło tego pisma skupiał się odtąd przez dłuższy czas ruch narodowy na Śląsku, ono było jakby jego heroldem i jego ostoją.

Tak więc wiosna ludów wielkie na Śląsku spowodowała zmiany. Przez zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie chłopów zmieniała się społeczna struktura ludności Śląska. Przez powstanie zaś ruchu narodowego wstąpił nowy duch w bierne dotychczas masy śląskiego ludu i zaczął je przekształcać i powoli w uświadomione pod względem narodowym przemieniać społeczeństwo. Ponieważ zaś ruch ten napotkał na opór ze strony rządzących dotychczas niepodzielnie Niemców, więc powstała walka, przybierająca coraz większe rozmiary i coraz ostrzejsze formy. Toczyła się ona we wszystkich dziedzinach życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego, między innymi w dziedzinie szkolnictwa.

W takich to warunkach zaczęła się ważna bardzo dla dziejów Śląska Cieszyńskiego, a w szczególności dla jego szkolnictwa, działalność Jana Śliwki.

II.

Młodość Jana Śliwki.

O młodości Jana Śliwki wiemy bardzo niewiele. Nie napisał on pamiętnika, jak Cinciała, Stalmach lub Jan Kubisz, śmierć wyrwała go przedwcześnie z pośród żyjących, kiedy był właśnie w trakcie swojej najbardziej wyteżonej i najżywszej działalności, w wieku, w którym człowiek czynu działa, a nie spogląda z refleksją wstecz. Umarł zbyt młodo i jako człowiek za nadto zapracowany, by mieć czas na opowiadanie dzieciom o swojej młodości. A choćby nawet starszym swym dzieciom był coś opowiedział ze swojej młodości, to one już także pomarły, nie pozostawivszy żadnych wspomnień o ojcu. Niema więc skąd zaczerpnąć wiadomości o jego młodości. Musimy się zatem ograniczyć do suchych tylko dat i krótkich wzmianek.

Urodził się Jan Śliwka w Ustroniu 5 lutego 1823 r. jako najstarszy syn Jerzego Śliwki, komornika i kościelnego w Ustroniu. Tam także uczęszczał do miejscowej szkoły ewangelickiej.¹⁾ Nauczycielem szkoły ewangelickiej w Ustroniu był w tym czasie Schwarz, Morawianin. Rodzice Śliwki byli bardzo biedni i pewnie nie marzyli o dalszem kształceniu swego syna. Ale pewnego razu ks. Karol Koczy, pastor ustronński, wizytując szkołę, zauważył tam zdolnego i ponad innych

1) Księga imatrykulacyjna gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie, rok 1839/40.

wybijającego się ucznia i zaciekawiony, zapytał się o niego nauczyciela. Dowiedziawszy się, że to jest najpilniejszy i najzdolniejszy uczeń w szkole i że szkoda, że taki biedny i nie może się dalej kształcić, bo świat miałby z niego pociechę, postanowił sam zająć się nim



Domek rodzinny Jana Śliwki,

i oddać go do gimnazjum w Cieszynie.²⁾ Po odpowiednim przygotowaniu w miejscowej szkole ludowej do drugiej klasy elementarnej³⁾ wstąpił Jan Śliwka w roku szkolnym 1839/40 do drugiej klasy cieszyńskiej

2) Jan Kubisz. Pamiętnik starego nauczyciela str. 156.

3) Księga imatrykulacyjna gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie rok 1839/40.



Ks. Karol Koczy.

go gimnazjum ewangelickiego ⁴⁾ Ponieważ chłopiec nie miał potrzebnych środków do nauki, więc ks. Koczy oddał go do ks. Kłapsi w Cieszynie, gdzie za drobne domowe posługi otrzymywał mieszkanie i utrzymanie, o resztę zaś obiecał ks. Koczy sam się postarać. W ten sposób dostał się Śliwka do gimnazjum w Cieszynie.

I nie zawiódł Śliwka położonych w nim nadziei. Z początku szło mu pewnie dosyć trudno z powodu zbyt słabego i dorywczego tylko przygotowania do gimnazjum. Ale wnet dzięki swym zdolnościom, pilności a także swemu wiekowi, liczył bowiem wtedy w pierwszym roku swego pobytu w gimnazjum już lat 16, prześcignął innych uczniów w postępach. Już na końcu pierwszego roku nauki w gimnazjum był uczniem celującym. ⁵⁾

Jako uczeń wyższych klas gimnazjum, brał Śliwka udział w założonym przez Stalmacha i jego kolegów „Towarzystwie uczonych” (Gelehrten Verein), które się potem przekształciło w towarzystwo polskiej młodzieży szkolnej, i w tem towarzystwie po odejściu Stalmacha, jako młodzieniec rozgarnięty i szersze obejmujący horzonty, główną odgrywał rolę.

Jaki był jego stan duchowy wtedy i czy względnie w jakim stopniu dokonało się już wtedy w nim rozbudzenie świadomości narodowej, to trudno powiedzieć. Ogólnie można i do niego zastosować to, co dr. Andrzej Cinciała mówi o pierwszych pięciu działaczach polskich ze Śląska Cieszyńskiego: „Było nas pięciu Ślązaków. Wszyscy kamizelkorze, wszyscy synowie chłopscy, wszyscy ewangelicy, gimnazjaliści cieszyńscy, w jednym wieku i w jednej klasie, wszyscy kostgängerzy, wszyscy Niemcy, chociaż rodzice nasi ani słówka po niemiecku nie umieli. Tak wyglądaliśmy w roku 1842”. Takim Niemcem był i Śliwka, przedtem nim

4) W cieszyńskim gimnazjum ewangelickim każda klasa była dwuletnia. Druga klasa odpowiadała 1 i 2 klasie ośmioklasowego gimnazjum, podczas gdy poprzednie klasy t.j. klasa przygotowawcza i pierwsza odpowiadały 4 klasom szkoły ludowej.

5) Stopnie jego z półrocza na półrocze się poprawiają. W drugim roku nauki gimnazjalnej ma już same „eminens” t. z. celujący. Zob. Classifications und Ausweisbuch der II Classe.

wstąpił do kółka młodzieży polskiej w gimnazjum. Stalmach robi mu w swoim Pamiętniku zarzut, że gdy on i jego koledzy chcieli go pozyskać dla stowarzyszenia polskiej młodzieży szkolnej, to usiłowania ich rozbiły się o to, że on „tylko w niemczyźnie się kochał”. Zarzut ten jest o tyle niesłuszny, że to samo odnosiło się i do nich, tylko że oni prędzej niż on poczuli swoją odrębność narodową. Po ich odejściu jednak Śliwka wstąpił do towarzystwa polskiego i w niem według świadectwa Stalmacha ważną odgrywał rolę. Widocznie zaczynało się w nim już wtedy budzić poczucie przynależności narodowej, w przeciwnym bowiem razie nie byłby brał udziału w tem towarzystwie, które przez profesorów gimnazjum bynajmniej nie było mile widziane. Sądząc jednak z jego życia w latach następnych, to do zupełnego uświadomienia narodowego jeszcze wtedy u niego nie doszło. Być może, że na tem zaważyła i ta okoliczność, że Śliwka mieszkał u ks. Kłapsi i korzystał z jego dobrodziejstwa, wskutek czego więcej niż inni był uzależniony i ulegał nieprzychylnym dla polskości wpływom. Ale tego zupełnego uświadomienia narodowego nie było i u tamtych starszych od niego w studjach jego kolegów, tylko że tamtym było dane pójść na dalsze studia filozoficzne i uniwersyteckie, gdzie w zetknięciu z więcej uświadomionymi Słowakami i Czechami, względnie z Polakami z Galicji, doszli do pogłębienia i utwierdzenia budzącego się dopiero uświadomienia narodowego.

Tymczasem ze strony profesorów gimnazjum wszczęło się coraz większe prześladowanie towarzystwa polskiego, tak że niedługo potem zostało rozwiązane. Stalmach przypisuje całą winę rozwiązania tego towarzystwa Śliwce, zarzucając mu, że on „wybił im z głowy zamiłowanie ojczystego języka i namówił ich do rozwiązania Kółka i do rozdzielania biblioteki między siebie”, albo do sprzedania książek i do rozdzielania pieniędzy pomiędzy siebie.¹⁾ Lecz zarzut ten jak wogóle wiele z tego, co Stalmach pisze w Pamiętniku, nale-

1) Ks. E. Grim. Paweł Stalmach. Jego życie i działalność w świetle prawdy.

ży brać z zastrzeżeniem. Stalmach pisał Pamiętnik swój pod sam koniec życia, kiedy rozgoryczenie nie pozwalało mu na wiele rzeczy pa'rzyć obiektywnie. Ze i tu sąd jego nie był obiektywny, o tem świadczy to, że w Pamiętniku przypisuje całą winę rozwiązania towarzystwa polskiego Śliwce, a nie prześladowaniu ze strony profesorów, podczas gdy w artykule swoim w „Prze-



Budynek Gimnazjum ewangelickiego i szkoły ludowej w Cieszynie.

glądzie Poznańskim” z roku 1849 pisał, że towarzystwo upadło na skutek prześladowania przez profesorów gimnazjum.²⁾ Nie ulega wątpliwości, że przedstawienie sprawy w Przeglądzie Poznańskim jest obiektywniejsze

2) W Pamiętniku pisze, że „o prześladowaniu z ich (profesorów) strony nie można mówić“, a w Przeglądzie Poznańskim napisał, że „co gorliwsi następcy nasi tyle byli od profesorów prześladowani, że musieli opuścić szkoły“.

od późniejszego o lat kilkadziesiąt przedstawienia tejsz sprawy w Pamiętniku.

W październiku 1844 roku opuścił Śliwka gimnazjum, otrzymawszy świadectwo ukończenia 4 klasy gimnazjum, czyli 6 klasy ośmioklasowego gimnazjum.³⁾ Mając zamiar zostać nauczycielem, uczęszczał Śliwka pod koniec nauk gimnazjalnych równocześnie na kurs kształcenia nauczycieli,⁴⁾ który trwał pół roku i odbywał się w godzinach pozaszkolnych, tak że uczniowie gimnazjum mogli nań uczęszczać. Ukończywszy przepisane przygotowanie do zawodu nauczycielskiego, został z dniem 1 stycznia 1845 r. nauczycielem w Końskiej.⁵⁾ Liczył wtedy lat przeszło 21.

Z objęciem stanowiska nauczyciela w Końskiej skończył się okres jego młodości i zaczął okres żmudnej pracy nauczycielskiej.

3) Księga imatrykulacyjna gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie zawiera przy jego nazwisku następującą uwagę: „1844 14 paźdz. Z świadectwem 4 klasy odszedł do Końskiej na Śląsku”.

4) Króciutki życiorys Śliwki, umieszczony w spisie kandydatów na nauczycieli ewangelickiej szkoły głównej w Cieszynie z roku 1864 podaje, że Śliwka studjował w cieszyńskim gimnazjum ewangelickim i uczęszczał równocześnie do cieszyńskiej preparandy nauczycielskiej. Natomiast Jan Kubisz pisze w swoim Pamiętniku, że Śliwka odbył ścieżotygodniowy kurs praktycznej pedagogji przy szkole ludowej w Cieszynie.

5) Datę tę podaje sam Śliwka w księdze nauczycieli szkoły ewangelickiej w Cieszynie. Zostaje to w pewnej sprzeczności z notatką w księdze imatrykulacyjnej gimnazjum, z której należałoby wnioskować, że bezpośrednio z gimnazjum poszedł do Końskiej, oraz z nekrologiem w Zwiastunie Ewangelicznym, rok 1874, Nr. 5, gdzie podano, że w październiku 1844 r. rozpoczął zawód nauczycielski.

III.

Rzut oka na stan szkolnictwa ludowego na Śląsku Cieszyńskim koło roku 1848.

Szkolnictwo ludowe na Śląsku Cieszyńskim w pierwszej połowie wieku XIX. było stosunkowo dosyć rozwinięte. Szkoły ludowe istniały już od dawnych czasów przy ważniejszych kościołach parafjalnych, a więc szczególnie w miastach. Ewangelicy zaś posiadali od roku 1709 t. j. od czasu konwencji altransztadzkiej szkołę ludową w Cieszynie, połączoną z tamtejszem gimnazjum.

Nowy rozwój i równocześnie odrodzenie zawdzięcza szkolnictwo ludowe na Śląsku, jak wogóle w całej Austrii, cesarzowej Marji Teresie. Dzięki jej inicjatywie i staraniom zaczęto w szkołach już istniejących uczyć z większą intensywnością i według ulepszonych i rozszerzonych planów naukowych. Na czele całego szkolnictwa w Austrii stała od roku 1760 Nadworna Komisja Naukowa i od niej to wychodziły reformy szkolnictwa ludowego. Śląsk posiadał już od roku 1747 swoją c. k. Komisję Naukową. Dla kształcenia nauczycieli szkół ludowych utworzono przy założonej w Cieszynie w roku 1776 szkole głównej kurs nauczycielski.

Za cesarza Józefa II. nastąpił dalszy rozwój szkolnictwa ludowego na Śląsku. Powstało wiele nowych szkół katolickich przy kościołach parafjalnych, gdzie ich dotychczas nie było, a równocześnie nastąpił silny

rozrost ewangelickiego szkolnictwa ludowego. Ewangelicy bowiem, korzystając z edyktu tolerancyjnego z roku 1781, zaczęli zakładać nowe kościoły, a równocześnie szkoły nie tylko przy kościołach, ale we wszystkich większych miejscowościach i większych skupieniach ewangelickich. W ten sposób już na przełomie wieku XVIII i XIX cały Śląsk Cieszyński objęty był dość gęstą siecią szkolną. W roku 1803 n. p. było katolickich szkół ludowych 60, ewangelickich 25, nauczycieli katolickich 67, ewangelickich 16. 1)

Oprócz tych szkół istniały jeszcze t. zw. szkoły niezatwierdzone, gdzie nauczycielem był zwyczajny mieszkaniec wioski bez odpowiednich kwalifikacyj. 2) Władze o te szkoły się nie troszczyły i w spisach szkół ich nie umieszczały.

Katolickie szkoły ludowe utrzymywane były częściowo z państwowego funduszu szkolnego, który dopłacał na utrzymanie nauczycieli pewną, choć niewielką kwotę. Szkoły ewangelickie natomiast były wyłącznie szkołami prywatnymi, utrzymywanymi przez t. z. ewangelickie gminy szkolne. Koszty utrzymania tych szkół ponosili prawie wyłącznie rodzice, posyłający dzieci do szkoły.

Szkolnictwo ludowe tak katolickie jak ewangelickie było wyznaniowe i z kościołem ściśle połączone. Dekretem z 10 lutego 1804 r. oddano nadzór nad szkołami ludowymi duchowieństwu. Najwyższą władzą szkolną na Śląsku Cieszyńskim był Jeneralny Wikariat, który wykonywał swój nadzór nad szkołami ludowymi przez naddozorców szkolnych, mieszkających w Cieszynie. Pierwszym naddozorcą szkolnym był światły mąż ks. Leopold Szersznik od roku 1804 do roku 1814. Drugim był ks. Mateusz Opolski 1814 — 1838. Każdy dziekanat stanowił osobny dystrykt szkolny, na którego czele stał dystryktowy dozorca szkół. Nadzór nad ewan-

1) Ks. Józef Londzin. Stan szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskim na początku XIX stulecia.

2) Taką szkołą była n. p. ewangelicka szkoła w Górnym Żukowie od roku 1792 do roku 1813, w którym została zatwierdzona. Ks. Józef Londzin. Jak powyżej.

gelickimi szkołami ludowymi wykonywali naprzód katolicy dozorcy szkolni, od roku 1808, wskutek sprzeciwu ze strony kościoła ewangelickiego, komisarze z urzędu okręgowego, od roku 1822 superintendenci i seniorowie. Ale Jeneralny Wikariat otrzymywał zawsze referaty o stanie szkół ewangelickich do zaopiniowania.

Szkoły ludowe miały swoich patronów czyli kolatorów; w szkołach katolickich spełniały ten urząd zвычайnie dominia, w szkołach ewangelickich zwykle gminy przez przełożonych gmin, rządziej dominia.

Nauczyciele szkół ludowych mieli naonczas bardzo często zbyt małe wykształcenie ogólne, wszyscy zaś mieli bardzo słabe i powierzchowne tylko przygotowanie pedagogiczne i metodyczne. Na przełomie wieku XVIII i XIX bywali nauczycielami ludzie, umiejący tylko czytać i pisać i nieco rachować, bez wszelkiego wyższego wykształcenia, znający natomiast język niemiecki. Później jednak wymagania władz szkolnych pod tym względem były coraz wyższe. Ale pomimo to jeszcze i nadal różnice wykształcenia pomiędzy poszczególnymi nauczycielami były nieraz dosyć duże. Nauczyciele ewangelicy przeważnie kończyli całe gimnazjum, a potem odbierali jeszcze przepisane naonczas przygotowanie pedagogiczne, nauczyciele katolicy natomiast kończyli przeważnie tylko szkołę główną i uzupełniali potem wykształcenie swoje przygotowaniem pedagogicznym. To też nauczycielstwo ewangelickie stało naogół wyżej od nauczycielstwa katolickiego i cieszyło się większem wśród społeczeństwa poważaniem. Od niego też wyszedł cały późniejszy ruch nauczycielski, ono także większy wywarło wpływ na rozwój szkolnictwa na Śląsku i wogóle więcej zdziałało dla społeczeństwa.³⁾

Wykształcenie ogólne nauczycieli było tem ważniejsze, że przygotowanie pedagogiczne i metodyczne nauczycieli było naonczas bardzo prymitywne i powierzchowne. Do roku 1848 odbywali kandydaci stanu nauczycielskiego kilkotygodniowy, później trzymiesięczny, a od roku 1832 sześciomiesięczny kurs praktycznej pe-

3) Pamiętniki Pawła Stalmacha str. 144 i 145.

dagogji, urządzony przy cieszyńskiej szkole głównej w godzinach pozaszkolnych, tak że mogli nań uczęszczać uczniowie szkoły głównej i gimnazjum. Kurs ten kończył się egzaminem przed ustanowioną w tym celu komisją i w ten sposób kandydat uzyskiwał patent nauczycielski. Że w takim kilkotygo niowym czy też kilkomiesięcznym kursie niewiele można było zdziałać dla pedagogicznego i metodycznego przygotowania przyszłych nauczycieli, to rzecz zrozumiała. To też nauczyciele zdani byli w nauce przeważnie na siebie samych i nauczali według własnego rozumu i własnych zdolności, jeden lepiej drugi gorzej. Dopiero w roku 1848 założono przy szkole głównej w Cieszynie dwuroczną preparandę nauczycielską, zostającą pod kierownictwem dyrektora szkoły głównej. Ale i ta preparanda stała na bardzo niskim poziomie i bynajmniej nie dawała nauczycielom odpowiedniego do zawodu nauczycielskiego przygotowania.⁴⁾

Uposażenie nauczycieli ludowych było bardzo niskie. W szkołach katolickich było pod tym względem naogół lepiej, bo katolicycy nauczyciele otrzymywali częściowo uposażenie swoje z funduszu szkolnego.⁵⁾ Ale w szkołach ewangelickich, utrzymywanych wyłącznie przez gminy szkolne, uposażenie nauczycieli było nieraz zupełnie niewystarczające.⁷⁾ Dlatego nauczyciele, i to tak katolicycy jak ewangelicy, oprócz swego powołania nauczycielskiego jeszcze różne inne pełnili funkcje, zwłaszcza kościelne i religijne. A więc przy kościołach byli równocześnie organistami, wszyscy zaś brali udział w pogrzebach, prowadząc na nich śpiew. Nauczyciele ewangelicy zastępowali nieraz na pogrzebach księży pastorów i odczytywali względnie wygłaszali odpowiednie mowy pogrzebowe. Przed świętami Bożego Narodzenia chodzili nauczyciele „po kolędzie“, przyczem

4) Jan Kubisz. Pamiętnik starego nauczyciela str. 144 — 150.

5) Od roku 1808 nauczyciele katolicycy otrzymywali 100 fl. w. w. rocznej dotacji, a nauczyciele pomocniczy 50 fl.

7) W roku 1833 pobierali nauczyciele ewangelicy: w Nieborach 250 fl., w Bystrzycy 200 fl., w Ustroniu i Błędowicach Dolnych 150 fl., w Gutach, Grodziszczu 100 fl., najmniej w Koszarzyskach bo 60 fl. rocznie.

otrzymywali datki w naturze, co stanowiło część ich dochodów. To naogół smutne materialne położenie nauczycieli odbijało się ujemnie na ich pracy i dążeniu do doskonalenia się w swoim zawodzie.

Zwyczajnie służyli nauczyciele aż do śmierci. W razie niezdolności do pracy koszty utrzymania ich rozkładano poprostu na następcę i gminę szkolną. Fundusz szkolny rzadko kiedy dawał coś na ten cel. Tak samo utrzymanie wdów i sierot po nauczycielach spadało większą częścią na gminy szkolne. Istniał wprawdzie zakład pensyjny dla wdów, ale nauczycielom trudno było płacić przypadające na nich składki.

Natomiast mieli nauczyciele także różne przywileje. A więc uwolnieni byli od służby wojskowej i zaliczani byli do „honorarios”. Nauczyciele katolicycy nosili mundury państwowe, a mianowicie ciemnozielony surdut z czerwono-brunatnymi wyłogami. Zresztą poza tem niczem się nauczyciele od ludu nie wyróżniali. Nie było zrazu wyrobionego poczucia odrębności stanu nauczycielskiego. Ewangeliccy nauczyciele ubierali się tak jak chłopci, żony ich nosiły się po chłopsku. Ale rychło zaczęło się wzmacniać ich zawodowe uświadomienie, co znalazło wyraz i w ubraniu. A więc kamizelki chłopskie zamienili na spencery, a kiedy te weszły w powszechną modę, zaczęli się ubierać w surduty.⁸⁾ Tak powoli powstawał świadomy siebie odrębny stan nauczycielski.

Nauczycielstwo ewangelickie, choć naogół gorzej od katolickiego uposażone, ale zato posiadające lepsze stosunkowo wykształcenie, pierwsze się ruszyło i zorganizowało. Zaczęło się od konferencji nauczycielskich. Kiedy był ich początek, niewiadomo, w każdym razie istniały one już koło roku 1840. Odbywały się one regularnie co pewien czas, w dni wolne od nauki szkolnej, raz u jednego, raz u drugiego nauczyciela. Celem konferencji było dalsze kształcenie się oraz polepszenie

8) Dr. Andrzej Cinciała wspomina, że pierwszym nauczycielem, który się pokazał w surducie, był Śniegoń z Puńcowa.

bytu nauczycieli. Rozumieli nauczyciele bowiem dobrze, że jedno z drugim ściśle jest związane, że drogą do lepszego bytu jest lepsze wykształcenie i lepsze przygotowanie do zawodu nauczycielskiego i co za tem idzie, umiejętniejsze wykonywanie swego tak trudnego i odpowiedzialnego powołania. Dlatego opodatkowali się dobrowolnie celem stworzenia i pomnażania biblioteki nauczycielskiej. Wszystko to uczynili nauczyciele ewangeliccy samorzutnie, bez wszelkiej pomocy z zewnątrz, a nawet wbrew przeszkodom, jakie im na tej drodze stawiano, zwłaszcza ze strony księży pastorów i władz kościelnych. Stosunki pomiędzy księżmi pastorami a nauczycielami już wtedy niejednokrotnie były naprężone. Księża pastory bowiem uważali nieraz nauczycieli za swoich sług, a pod względem wykształcenia i stanowiska społecznego za coś w rodzaju minorum gentium.¹⁾ O duchu, jaki wtedy panował wśród nauczycielstwa ewangelickiego, o ich dążeniach i zamierzeniach, o celu i zadaniach konferencji nauczycielskich świadczy najlepiej memorjał nauczycieli ewangelickich do seniora śląskiego ks. Schimki w Bielsku z 23 lutego 1843 r., w którym nauczyciele przedstawiają swoje bolączki, zwłaszcza wynikające z niedostatecznego uposażenia, oraz swoje poczynania i zamiary, ażeby różnym niedomaganiom szkolnym zapobiec, a w którym także zawiadamiają o założeniu konferencji nauczycielskich i biblioteki, i proszą o aprobatę swoich poczynañ.²⁾ Odpowiedź księdza seniora zaś, datowana z 11 maja 1843 r., utrzymana w tonie sarkastycznym i obraźliwym, świadczy najlepiej o stosunku księży pastorów do nauczycieli. Ksiądz senior nie tylko nie dał aprobaty na ich poczynania i nietylko nie przyrzekł im w ich zamierzeniach poprzeć, ale owszem skarcił ich surowo za samowolne postępowanie, wyszydził ich zamiary i dążenia i zalecił ścisłą współpracę

1) Jan Kubisz. Pamiętnik starego nauczyciela. str. 134.

2) Memorjał ten, napisany na uroczystości poświęcenia szkoły w Nydku, podpisali nauczyciele: Adam Joniec, Jerzy Liberda, Jan Kuczera, Jan Śniegoń, Adam Rusz, Jerzy Niemczyk, Jerzy Krużolek, Jan Kotas i Paweł Heczko.

z księżmi pastorami i bezwzględne podporządkowanie się ich poleceniom.³⁾

Nauczanie nie było wtedy jeszcze powszechne. Wprawdzie ustawowo istniał już obowiązek szkolny i trwał od 6 do 12 roku życia. Ale szkół było za mało, do każdej szkoły należało po kilka miejscowości i wskutek tego oddalenie od szkoły zbyt wielkie i liczba dzieci na jedną szkołę za wielka. Gdyby wszystkie dzieci, objęte obowiązkiem szkolnym, przyszły do szkoły, to szkoła nie zdołałaby ich pomieścić i nauczyciele nie byłiby w żaden sposób podołali pracy. Frekwencja dzieci ewangelickich była lepsza niż dzieci katolickich. Według obliczeń ks. Londzina uczęszczało do szkoły w roku 1806 ewangelickich dzieci 43 81%, dzieci katolickich 26 83%, a w roku 1818 dzieci ewangelickich 78 42%, katolickich 58 99%.⁴⁾ Jak stąd widać, to frekwencja dzieci coraz więcej wzrastała i ideał powszechnego nauczania z roku na rok bliższy był urzeczywistnienia. Oprócz wymienionych wyżej przyczyn nieuczęszczania dzieci do szkoły wymienia ks. Szersznik przede wszystkim wielkie ubóstwo rodziców oraz stosunkowo dosyć wysokie czesne, które płacili rodzice, posyłający dzieci do szkoły. Nie posyłając dzieci do szkoły, wolni byli od opłaty czesnego. Odnosi się to do dzieci katolickich. Ale tak samo było i z rodzicami i dziećmi ewangelickimi. Nie mogąc dzieci odpowiednio ubrać i nie mogąc zapłacić czesnego, uchylali się ubodzy rodzice od obowiązku szkolnego. Że zaś w tych czasach panowała wśród ludności wielka nędza, więc nic dziwnego, że wiele dzieci nie uczęszczało do szkoły.

Nauka w szkole odbywała się w porze zimowej od 9 — 12 i od 1 — 3 godziny. W innych porach roku, zwłaszcza w czasach robót polnych, przychodziły

3) Odpowiedź ta wysłana razem z memorjałem nauczycieli do księży pastorów do przeczytania, ażeby wiedzieli, co podwładni im nauczyciele robią, i nie dopuścili do zamierzonych przez nauczycieli nadużyć, a przez księży pastorów do podpisanych na memorjale nauczycieli, widocznie przez nauczycieli została zatrzymana i cały akt do księdza seniora nie wrócił.

4) Ks. Józef Londzin. Stan szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskim na początku XIX stulecia.

dzieci do szkoły w różnych godzinach. Wakacje były dwa razy w roku: pierwsze w czasie żniwa i trwały 4 tygodnie, drugie w czasie jesiennych robót, zwłaszcza kopania ziemniaków i trwały 2 tygodnie.⁵⁾

Oprócz wakacyj i dni świątecznych nauka szkolna jeszcze wielu innych doznawała przerw. Nauczyciele bowiem zatrudnieni byli jeszcze jako organiści, uczęszczali na pogrzeby, gdzie prowadzili śpiew, wskutek czego bardzo często nauka wypadała, w czasie Świąt Bożego Narodzenia chodzili po kolędzie, co także zawsze trwało kilka dni i przynosiło uszczerbek nauce szkolnej.

Językiem nauczania w szkołach ludowych wiejskich był w myśl rozporządzenia władz państwowych zasadniczo język czeski. Nie pomogły przedstawienia czynione władzom morawsko — śląskiego gubernium przez naddorzcę szkół ks. Szersznika, który zwracał uwagę na to, że nauka w języku czeskim i podręczniki czeskie utrudniają postęp w naukach, bo językiem ludności jest śląsko — polski dialekt. Nie pomogło także powoływanie się na anormalny stan, panujący wskutek tego w szkołach ewangelickich, gdzie nauczyciele używają w nauce różnych podręczników, usprawiedliwiając to tem, „że nie wydano dla nich w śląskim dialekcie ani książek religijnych ani innych podręczników, a sami nie znają języka czeskiego“.⁶⁾ Gubernium odpowiedziało na ponowne poruszenie tej sprawy pismem z dnia 3 marca 1809 r., co następuje: „Dla sześciu dystryktów w których rozpowszechniony jest śląsko — polski dialekt jako język ludowy, nie opłaca się drukować osobne książki w tym dyalekcie, bo dla dzieci obojętnem jest z początku w jakim języku uczą się czytać i rozumieć w czeskim języku wydane podręczniki i także nauczycielom nie może to sprawiać przy nauce wielkiej trudności, bo śląsko — polski dialekt ma wiele wspólnego z językiem czeskim, dlatego też dzieci łatwo i szybko mogą go pojąć, a oprócz tego trzeba zaznaczyć,

5) Tak podaje Cinciała w swoim Pamiętniku. Ale widocznie niewszędzie i niezawsze tak było, bo ks. Londzin podaje, że wakacje trwały 5 tygodni od końca września do 1 listopada.

6) Referat ks. Szersznika z dn. 8 stycznia 1808. Ks. Józef Londzin. Stan szkół ludowych.

że także w szkole dzieci pomiędzy sobą dojdą do zrozumienia czeskiego dyalektu".⁷⁾ Widocznie w gubernium wpływy czeskie były bardzo silne i na tej wykrętnej odpowiedzi zaważyły. W praktyce jednak w niejednej szkole katolickiej uczono po polsku, ponieważ nauczyciele musieli z dziećmi po polsku mówić, chcąc, by ich dzieci rozumiały. Później zaś ks. Mateusz Opolski i inni wprowadzali w podlegających sobie szkołach ludowych polski język nauczania.

Szkoły ewangelickie pod tym względem z wielu przyczyn inne zajmowały stanowisko. Naprzód były to szkoły prywatne i jako takie miały pewną swobodę. Powtórnie czeskie podręczniki nie nadawały się ze względów wyznaniowych do szkół ewangelickich. Dlatego nauczyciele ewangeliccy mieli ułatwione stanowisko w ich bojkotowaniu. To też w szkołach ewangelickich językiem nauczania był przeważnie język polski, nawet tam, gdzie podawano oficjalnie język czeski jako język nauczania. Według referatu z roku 1813 o stanie szkół ewangelickich uczono w szkołach w Bielsku i Starem Bielsku po niemiecku, w Mazańcowicach, Ustroniu, Golezowie, Cisownicy, Wiśle, Oldrzychowicach, Wędryni, Ligotce, Smiłowicach, Rzece, Dolnych Błędowicach po niemiecku i po polsku; w Jaworzu, Nawsiu, Kocobędzu, Końskiej, Grodziszczu i Puńcowie po niemiecku, polsku i czesku. Że jednakowoż dane te nie są całkiem pewne i że we wszystkich szkołach ewangelickich, wyjąwszy szkoły w Bielsku i Starem Bielsku, właściwym językiem nauczania był język polski i tylko trochę uczono także po niemiecku lub po czesku, względnie że język czeski podawano tylko dlatego, że używano w nauce podręczników czeskich, o tem świadczy to, że dane, co do języka nauczania się zmieniają, i inne są w roku 1815, a jeszcze inne w roku 1818, gdzie podano, że w szkołach w Nawsiu, Bystrzycy, Oldrzychowicach, Wędryni, Kocobędzu, Grodziszczu, Mostach, Puńcowie, Końskiej i Górnym Żukowie uczono po polsku i trochę po niemiecku.

7) Ks. Józef Londzin. Jak wyżej. Także: Ks. Józef Londzin: *Polskość Śląska Cieszyńskiego*.

Co się tyczy podręczników, to dla szkół ludowych i wiejskich przepisane były zasadniczo podręczniki czeskie, a mianowicie dla szkół katolickich abecadło z małym katechizmem, pierwsza i druga książka do czytania i ewangelja, dla szkół ewangelickich te same względnie odpowiadające katolickim książkom do nauki religii książki ewangelickie.

Ale w szkołach ewangelickich używano powszechnie tylko czeskiego elementarza dla braku odpowiedniej polskiej książki, natomiast czeską książkę do czytania zastępowano polskim Nowym Testamentem, drukowanym szwabachem. Lecz i ten czeski elementarz usiłowano usunąć ze szkół ewangelickich i w tym celu ks. Karol Koczy, pastor ustoński, dodał do wydanego przez siebie w roku 1833 polskiego katechizmu krótkie początki nauki czytania, które potem rozszerzył w drugim wydaniu z roku 1844, a jeszcze więcej w trzecim z roku 1853, gdzie te początki nauki czytania mają już postać elementarza, obejmują 16 stron druku i umieszczone są przed katechizmem. Elementarz ten w 3. wydaniu ma następujący tytuł: „Nauka czytania polskiego, literą gotycką, wraz z naprowadzeniem do pisania i do litery łacińskiej. Z zadowoleniem urzędów wyższych. Cieszyn 1853. Druk i Nakład Karola Prochaski”. Ze tego elementarza używano w szkołach ewangelickich, to zdaje się potwierdzać Jan Kubisz w swoim Pamiętniku, gdzie pisze, że uczył się z polskiego elementarza, drukowanego szwabachem. Elementarzem tym był według wszelkiego prawdopodobieństwa elementarz ks. Koczego w 3. wydaniu jego katechizmu. 1) Być jednak może, że już poprzednimi wydaniem tych początków nauki czytania posługiwano się tu i ówdzie w szkołach ewangelickich.

Ten sam ks. Karol Koczy napisał także w roku 1844 polską Historję biblijną, przeznaczoną dla szkół ewangelickich, której wydanie jednak władze szkolne wstrzymały na skutek opinji ks. Jana Kapinusa, katolickiego nadzorcy szkolnego, któremu Jeneralny Wikarjat polecił

1) Czwarte wydanie tego katechizmu p. t. „Katechizm pastora M. Luthera z dodatkiem zawierającym naukę czytania polskiego z gotycką literą wraz z naprowadzeniem do pisania i do litery łacińskiej“ wyszło w roku 1859. Elementarz jest tu umieszczony po katechizmie.

jej zaopiniowanie, a który wypowiedział się przeciw jej wydaniu, 2) między innymi z następującego powodu: „Jeżeli katolickie szkoły muszą używać przepisanej morawskiej Historji biblijnej, jako też wszystkich innych w morawskim języku wydanych podręczników, chociaż dzieci mówią po polsku, dlaczegóż ma być przyznana akatolikom (ewangelikom) polska Historja biblijna? Wyszczególnianie takie akatolickich szkół przed katolickimi wywołałoby rozgoryczenie umysłów w tej prowincji”. Stąd widać, jak się naogół zapatrywano na istnienie czeskich podręczników w szkołach ludowych na Śląsku, w szczególności zaś, jak sztucznie usiłowano powstrzymać gorliwe zabiegi ewangelików koło usunięcia nienaturalnej czeszczyzny ze szkół ewangelickich.

Ale i same najwyższe władze uczyniły wyłom w przepisach o czeskich podręcznikach dla szkół ludowych, skoro najwyższem rozporządzeniem z dnia 9 września 1817 przypuściły do szkół ewangelickich polski podręcznik księdza superintendenta Pauliniego p. t. „Nauka Ewangelji Chrystusowej“.

Od czasów cesarzowej Marji Teresy, zwłaszcza zaś od cesarza Józefa II., dawały się na Śląsku Cieszyńskim odczuwać bardzo tendencje germanizacyjne. Wskutek tego szkołom miejskim narzucono niemiecki język wykładowy i taka też niemiecka szkoła była i w Cieszynie. Po wsiach jednak, gdzie języka niemieckiego nie znano wcale, trudno było język niemiecki uczynić językiem nauczania. Wprowadzono więc język niemiecki jako przedmiot nauki i temu przedmiotowi poświęcono wiele czasu i pracy. Jednakowoż, jak zgodnie świadczą Stalmach i Cinciała, nie zmuszano do nauki języka niemieckiego wszystkich dzieci, lecz tylko tych uczniów, którzy mieli iść do dalszych szkół.

Metody nauki w szkołach ówczesnych, znane nam z pamiętników Stalmacha, Cinciały i Kubisza, były bardzo prymitywne. Czytania uczono metodą sylabizowania i to zupełnie mechanicznie, co naukę bardzo utrudniało. Większą jeszcze trudność sprawiało to, że

2) Historja biblijna ks. Koczego wyszła dopiero w r. 1851 u Mikowskiego we Lwowie.

elementarz był czeski i zawierał wiele wyrazów, których dzieci wcale nie rozumiały. Znając te trudności, rodzice dbali o dzieci, uczyli je już w domu poznawania liter. ³⁾ Podobnie mechanicznie uczono także pisania. Nauczyciel pisał na łupkowej tabliczce ucznia jeden rząd liter czy wyrazów, a uczeń przepisywał tak długo, aż napisał dobrze. Kiedy już uczeń doszedł do pewnej wprawy w pisanie, zaczynało się pisać piórem na papierze podług wzorów polskich i niemieckich.

Wiele bardzo pracy wkładano w naukę kaligrafji i wiele temu przedmiotowi poświęcano czasu. Ale także doprowadzono wtedy do nieznanego w szkole dzisiejszej mistrzostwa. Na publiczne egzaminy, które się w szkołach ówczesnych corocznie odbywały, przygotowywano w każdej szkole próby pisania, t. z. probeszryfty. Poświęcano temu osobne lekcje, które były pewnego rodzaju egzaminem i czemś uroczystem. Te probeszryfty, napisane na osobnych kartkach, nauczyciel układał, oprawiał w książkę i przedkładał wizytatorowi. ⁴⁾

Mechaniczne i prymitywne bardzo metody panowały i w innych przedmiotach. W nauce rachunków uczono naprzód poznawania i pisania cyfr i liczb do 100, a potem czterech działań arytmetycznych w ten sposób, że nauczyciel pokazywał, jak się dane działanie wykonywuje, następnie zadawał całemu oddziałowi jedno zadanie z książki, w której przykłady były wyrachowane, poczem uczniowie, wykonawszy zadanie, przychodzili do nauczyciela i zadanie pokazywali. Kto źle wyrachował, ten wracał do ławki i musiał rachować jeszcze raz. Poza cztery działania arytmetyczne liczbami całymi ówczesne szkoły ludowe nie wychodziły. Jeszcze bardziej mechanicznie postępowano w nauce religji. Tu panowała wszechładnie metoda pamięciowa. Nauczyciel w wykład się wogóle nie wdawał, lecz tylko zadawał

3) Pamiętniki Pawła Stalmacha, Pamiętnik Andrzeja Cinciwały.

4) Kaligrafji poświęcano wiele czasu także i w gimnazjum „Probeszryfty” gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie zachowane są w bibliotece zboru cieszyńskiego i dają pojęcie ówczesnej kaligrafji, a także są ciekawym świadectwem pisma wszystkich znakomitych ludzi, którzy wyszli z tego gimnazjum, bo ich „probeszryfty” można tam dziś jeszcze oglądać, między innymi także Jana Śliwki.

odpowiednie partje z katechizmu na pamięć i potem egzaminował. Uzupełnieniem zaś nauki katechizmu było czytanie Nowego Testamentu, który zastępował równocześnie książkę do czytania.

Wielki nacisk kładziono na naukę języka niemieckiego, w której jednak nie wszyscy uczniowie brali udział. I tu posługiwano się metodą mechaniczną. Uczono się więc naprzód słówek niemieckich, t. z. wokabuł, z zeszytów, które sobie uczniowie sami przepisywali, potem deklinacyj z takich samych zeszytów, a na koniec w ten sam sposób rozmówek. Dla uczniów, którzy już w niemieckim języku znaczniejsze poczynili postępy, wyznaczono dni, w których nie było im wolno rozmawiać po polsku. Za każde polskie słowo robiono im kreski na t. z. signie t. j. desce, powleczonej papierem, a za każdą kreskę karano przy końcu tygodnia uderzeniem różgą w rękę. Haniebna ta metoda poszła koło roku 1848 w zapomnienie, by po tem jeszcze raz na pewien czas podczas reakcji po pamiętnej wiośnie ludów odżyć z większą jeszcze mocą i jeszcze powszechniej, bo języka niemieckiego musiały się uczyć wszystkie dzieci.

Oprócz wymienionych powyżej przedmiotów uczono jeszcze w ówczesnej szkole ludowej śpiewu kościelnego. Na tem kończyła się ówczesna nauka szkolna.

Nauczyciele nie posiadali w tych czasach dostatecznego przygotowania pedagogicznego i metodycznego, by umieć dzieciom ułatwić naukę. Nie zadawali sobie także pod tym względem wiele trudu. Zwyczajnie nie wykładali wcale i czasem tylko, gdzie tego konieczna zachodziła potrzeba, coś objaśniali lub od siebie dorzucali. Wskutek tego uczniowie zdani byli w nauce na siebie samych. I to też słabsi uczniowie nie robili w szkole postępów. Nie było takie postępowanie wtedy tak bardzo szkodliwe, bo nie wszystkie dzieci uczęszczały do szkoły i mało zdolne lub zaniebane dzieci zostawały wogóle w domu. Natomiast zdolniejsi uczniowie wyrabiali wskutek tego w sobie samodzielność.

Corocznie odbywał się w szkole publiczny egzamin. Na egzamin w szkołach ewangelickich zjeżdżali

księża pastorowie, którzy byli wizytatorami szkół, i przybywali kolatorowie szkół, wójtowie gmin i co znakomitsi obywatele. Na dzień egzaminu, którego termin wyznaczał ksiądz pastor wizytujący szkołę, przygotowywano się w szkole już kilka tygodni naprzód. W dniu egzaminu przychodziły dzieci do szkoły ubrane odświętnie i gromadzili się rodzice dzieci. Po przybyciu księdza pastora rozpoczynał się egzamin śpiewem, potem ksiądz pastor egzaminował dzieci z różnych przedmiotów, szczególnie z religii i języka niemieckiego. Ważną rolę odgrywały przy egzaminie „probeszryfty”, które ksiądz pastor oglądał i podawał do przeglądania obecnym na egzaminie nauczycielom, kolatorom i innym znakomitszym gościom. Dzieci, które się na egzaminie odznaczyły, otrzymywały pochwały, a później nagrody w postaci książek. 1) Podług wyniku egzaminu oceniali ksiądz pastor i obecni goście pracę nauczyciela. Po egzaminie odbywała się zazwyczaj u nauczyciela uczta, na którą nauczyciel zapraszał księdza pastora, nauczycieli i innych znaczniejszych gości. Jakkolwiek te egzaminy w późniejszych zwłaszcza czasach oceniano, to jednak nie ulega wątpliwości, że one naonczas w znakomitej mierze przyczyniały się do rozbudzania zainteresowania rodziców dla szkoły.

Chociaż szkoły ówczesne wiele posiadały braków, chociaż były to z małemi wyjątkami jednoklasówki i to przeważnie bardzo przepelnione, nieraz do 120 dzieci w klasie podzielonej na 3 — 4 oddziały, to jednak spełniały one naogół zadanie swoje chlubnie i z wielkim pożytkiem dla ludności i kraju. Szczególnie zaś podkreślić należy rolę szkół ewangelickich, które, chociaż były szkołami prywatnymi, jednak naogół według świadectwa współczesnych wyżej stały od katolickich, ponieważ nauczyciele ewangeliccy przeważnie wyższe mieli wykształcenie od nauczycieli katolickich i ponieważ

1) Sędziwy kurator zboru cieszyńskiego Kajzar, rolnik w Puńcovie, posiada książkę, otrzymaną w dniu egzaminu, a mianowicie Jana Śliwki „Historję wiary ewangelickiej w Szląsku austriackiem” z dopiskiem: „Janowi Kajzarowi z Kojkowic na pamiątkę w dzień pryfunku 1860 Alfred Kłapsia Ksiądz”.

w szkołach ewangelickich uczono po polsku, podczas gdy w szkołach katolickich więcej panował język czeski i czeskie podręczniki, a często i czescy uczyli nauczyciele, co niemało tamowało umysłowy rozwój dzieci szkolnych.²⁾

Oprócz szkół ludowych istniały wtedy jeszcze przy nich t. zw. szkoły powtarzające, do których obowiązana była uczęszczać młodzież po skończonym 12 roku życia. Nauka tych szkół odbywała się w soboty lub niedziele, przed południem lub popołudniu, osobno dla chłopców i dla dziewcząt, do roku 1816 aż do 18 roku życia a od roku 1816 do 15 roku życia. W szkołach tych powtarzano materiał szkół ludowych i uczono pisania listów, rachunkowości gospodarskiej i innych praktycznych przedmiotów n. p. pszczelnictwa, sadownictwa³⁾ Uczyli w nich nauczyciele szkół ludowych.

Wielkie zmiany w szkolnictwie ludowym na Śląsku Cieszyńskim spowodował rok 1848. Tchnienie wolności, które i po Śląsku powiało, objawiło się przede wszystkim w żądaniu polskiego języka nauczania dla szkół ludowych. Świadczy o tem petycja duchowieństwa katolickiego dziekanatu jabłonkowskiego z 16 marca 1848 r., żądająca usunięcia ze szkół ludowych czeskiego języka nauczania i czeskich podręczników i zaprowadzenia polskich książek szkolnych oraz nauki w języku polskim. Podobnie żąda polskiego języka nauczania oraz polskich podręczników szkolnych nadzorca szkolny w Cieszynie ks. Józef Paduch w piśmie do Jeneralnego Wikarjatu z 28 kwietnia 1848 r., prosząc o wstawienie się u władz centralnych w tej sprawie. Ks. Mateusz Opolski jako Jeneralny Wikarjusz wniósł na skutek tego odpowiednią prośbę do gubernium w Bernie, popierając wnioski ks. Paducha. Odpowiedź gubernium donosi po upływie blisko pół roku, że ministerstwo oświaty dekretem z dnia 2 września 1848 r. zgodziło się na zaprowadzenie w szkołach Księstwa Cieszyńskiego książek polskich zamiast morawskich.

2) Pamiętniki Pawła Stalmacha. Str. 144 i 145.

3) Ks. Józef Londzin. Stan szkół ludowych. Podobnie memoriał nauczycieli ewangelickich, do Seniora Śląskiego z 23 lutego 1843 r.

W ten sposób sprawa języka nauczania oraz języka podręczników szkolnych została zasadniczo rozstrzygnięta na korzyść języka polskiego. Ale mimo to kwestja ta jeszcze i nadal natrafiała na różne trudności, szczególnie ze strony gubernium, które jeszcze nadal nadsyłało czeskie książki dla szkół ludowych.⁴⁾

W szkołach ewangelickich sprawa języka nauczania oraz języka podręczników szkolnych nieco inaczej się przedstawiała. Tam czeszczyzny było niewiele i już przed rokiem 1848 używano polskich podręczników szkolnych. To też usunięcie resztek czeszczyzny ze szkół ewangelickich nie przedstawiało trudności. Już w roku 1845 i 1846 zniósł ks. Gustaw Henryk Kłapsia, pastor cieszyński, naukę języka czeskiego w szkołach ludowych zboru cieszyńskiego.⁵⁾ Za nim poszli i inni księża pastrowie. Kiedy więc w roku 1848 pękły dotychczasowe okowy, trzymające szkolnictwo na Śląsku w niewoli, wtedy ewangelicy przystąpili do oczyszczenia swych szkół z resztek niepożądanych czeskich naleciałości. Zabrali w tej sprawie głos także ewangeliccy nauczyciele, którzy na konferencji nauczycielskiej w Cieszynie w dniu 8 sierpnia 1848 r. uchwalili: „Językiem nauczania w śląskich szkołach wiejskich musi być język polski, ponieważ jest on właśnie językiem macierzyńskim, a język niemiecki, będzie pewnie musiał być uważany za przedmiot nauczania“, oraz: „Polskich książek szkolnych dotychczas bardzo brak, jest to zło, któremu należałoby jak najprędzej zapobiec“. Sprawę tę poruszyli także nauczyciele ewangeliccy w memorjale swoim z dnia 13 sierpnia 1848 r. do parlamentu austriackiego.

To też w szkołach ewangelickich uporano się z czeszczyzną rychło i radykalnie, tak że nawet w najdalej na zachód wysuniętych szkołach ewangelickich usunięto czeski język zupełnie, a nawet dla dzieci ewangelickich, uczęszczających do szkół katolickich tuż nad morawską granicą żądali rodzice nauki w polskim języku.⁶⁾ Tymczasem w szkołach katolickich karwiń-

4) Ks. Józef Londzin. *Polskość Śląska Cieszyńskiego*.

5) Wzmianka w nekrologu, *Zwiastun Ewangeliczny* 1865, Nr. 22.

6) W Szonowie w roku 1865. *Gwiazdka Cieszyńska* 1865, Nr. 8.

skiego dziekanatu jeszcze w roku 1865 i 1866 uczono przeważnie po czesku.⁷⁾

Od czasu wprowadzenia w szkołach ludowych wiejskich polskiego języka nauczania, zaczęły władze szkolne wprowadzać do szkół język niemiecki jako przedmiot nauki, nie tylko w wyższych klasach, lecz nawet już w drugim oddziale pierwszej klasy. Sprawa języka niemieckiego w tych szkołach została unormowana rozporządzeniem z dnia 18 maja 1853 r. Od tego czasu zaczęła się zaciekle germanizacja śląskiego szkolnictwa ludowego.

7) Z całego dziekanatu karwińskiego tylko w Cierlicku, Grodziszczu i Stanisłowicach uczono po polsku, bo gminy te opowiedziały się za językiem polskim. W innych szkołach katolickich uczono jeszcze po czesku: Gwiazdka Cieszyńska 1865, Nr. 8 i 1866, Nr. 1.

IV.

Działalność Jana Śliwki na polu szkolnictwa i organizacji nauczycielstwa.

Śliwka jako człowiek zdolny i mający otwartą głowę, a zarazem energiczny i ambitny, zostawszy nauczycielem w Końskiej, prędko rozejrzał się w zawodzie nauczycielskim, w warunkach pracy szkolnej i w metodach nauczania i zaraz też nowe zaczęły mu świtać w głowie myśli i nowych zaczął dróg poszukiwać. Niewątpliwie przyczyniły się do tego w znacznej mierze konferencje nauczycielskie, w których Śliwka zaraz od początku swej pracy brał udział, w których bardzo prędko wybitną zaczął odgrywać rolę i które odtąd stały się dla niego umiłowanym polem pracy i działalności. 1)

Drugim, bardzo ważnym czynnikiem w jego wewnętrznym rozwoju było przeniesienie się z początkiem roku 1851 z Końskiej do Cieszyna. Tu bowiem znalazł szersze pole pracy, tu znalazł warunki, umożliwiające mu rozszerzenie widnokągu myśli i rozwój wrodzonych zdolności.

Praca w szkole ewangelickiej w Cieszynie bynajmniej nie była łatwa. Była to szkoła utrakwistyczna,

1) Śliwka należy do tych siedmiu nauczycieli, którzy podpisali w imieniu konferencji nauczycielskiej petycję do parlamentu austriackiego z 13 sierpnia 1848 r.

z przewagą języka niemieckiego ze względu na gimnazjum ewangelickie, do którego miała uczniów przygotowywać. Śliwka jednakże dawał sobie dobrze radę z temi trudnościami i umiał do tej szkoły nowego wprowadzić ducha. Szczególnie w nauce języka niemieckiego nową Śliwka zaprowadził metodę, opierając naukę obcego języka na znajomości języka macierzyńskiego. Od samego także początku swojej pracy uwzględniał Śliwka język polski więcej niż to dotychczas czyniono, co szczególnie w nauce śpiewu znalazło wyraz i co się w niemałej mierze przyczyniło do tego, że dzieci lepsze w nauce czyniły postępy. To też „Gwiazdka Cieszyńska” z tego czasu chlubne prace jego w szkole w Cieszynie wystawiła świadectwo.²⁾

Ale dla ruchliwego umysłu Śliwki i jego niespożytej energii i pracowitości praca w szkole nie wystarczała. Myśl jego wybiegała ponad codzienną szarżę i szersze ogarniała horyzonty. A że wtedy pod wpływem wiosny ludów i ruchu wolnościowego i narodowego szkoła ludowa zaczęła się otrząsać z niepożądanych więzów i naleciałości przeszłości, więc dla niego nowe i szersze otwarło się pole pracy.

Najprzykrzejszą i najbardziej umysłowy rozwój dziatwy szkolnej tamującą przeszkodą był używany ciągle jeszcze w ówczesnych szkołach ewangelickich czeski elementarz, oraz brak polskiej książki do czytania. Katolickie szkoły zaczęły używać podręczników polskich, wydawanych w Galicji. Ewangelicy natomiast nie mieli skąd wzywać polskich książek szkolnych. Wtedy to Śliwka podał na konferencji nauczycielskiej myśl

2) W Nr. 31 z roku 1855 taka znajduje się ocena pracy Śliwki: „Tą razą jednak chcemy tylko wspomnieć o tutejszej szkółce elementarnej ewangelickiej pod kierunkiem p. J. Śliwki, w której odbył się popis dn. 27 t. m. Miło było przysłuchać się biegłym młodych dzieciak odpowiedziom z geografji, historii naturalnej, oprócz rachunków, uwag przy czytaniu i t. d. Na szczególniejszą wszakże pochwałę zasługuje jak pierwiej zakładanie nauki języka niemieckiego na podstawie znajomości języka macierzystego. Zarówno godnem uwagi jest uwzględnienie śpiewu. Z miłym wdziękiem odśpiewały dziatki kilka piosnek między którymi odznaczała się polska piosenka, którą malce z widocznem uradowaniem zanuciły“.

ułożenia i napisania polskiego elementarza i polskiej książki do czytania dla szkół ewangelickich i sam zabrał się do pracy. A kiedy inni współpracownicy zawiędli, on sam opracował wspólnie z nauczycielem Kotasem z Końskiej i wydał elementarz, połączony z pierwszą książką do czytania, w roku 1852 pod tytułem „Początki czytania”. W ten sposób zaczął Śliwka swoją owocną i niezmiernie doniosłą pracę na polu polskich podręczników szkolnych.

Już ta pierwsza książka Śliwki jest dowodem tego, że wtedy nowy duch powiał po szkolnictwie ludowym, że zaczęto nowe, więcej pogładowe metody stosować w nauce szkolnej i że Śliwka tych nowych prądów i kierunków był wyznawcą i gorliwym krzewicielem. W książce tej bowiem te nowe myśli i kierunki w dziedzinie metod nauczania i wychowania znajdują zastosowanie.³⁾

To poszukiwanie nowych dróg w dziedzinie wychowania i metod nauczania i głoszenie nowych myśli pedagogicznych i metodycznych oraz rozpowszechnianie ich wśród nauczycielstwa śląskiego to jest druga, niemniej od pracy na polu podręczników ważna strona działalności Jana Śliwki w dziedzinie szkolnictwa. Od samego początku swej pracy nauczycielskiej starał się Śliwka z iście mrówczą pilnością i wielką gorliwością o rozszerzenie i pogłębienie swoich wiadomości pedagogicznych i metodycznych. W tym celu studjował wiele dzieł niemieckich i polskich z dziedziny wychowania i metod nauczania i czytał pilnie różne czasopiśma pedagogiczne. Gdzie zaś co nowego i pożytecznego znalazł, jakąś nową myśl lub wskazówkę, wnet starał się to wprowadzić w życie i zastosować. Nie poprzestawał jednakże na przyswojeniu sobie tych nowych myśli pedagogicznych i metodycznych, ale starał się usilnie o ich krzewienie i rozpowszechnianie.

Czynił to przede wszystkim przez swoje podręczniki. Znajdujemy w nich, zwłaszcza w przedmowach, spo-

3) O tym nowym powiewie w szkolnictwie ludowym, który znalazł wyraz w „Początkach czytania” Jana Śliwki, i o przyjęciu, jakiego ta książka doznała, wspomina Jan Kubisz w swoim Pamiętniku. Str. 16 i 17.

ro na one czasy bardzo postępowych myśli i zasad pedagogicznych i metodycznych. A więc we wstępie do „Historji naturalnej“ mówi: „W nauczaniu historji naturalnej o to zawsze nauczyciel dbać powinien, żeby wszystkie przedmioty, o których naucza, w naturze albo przynajmniej w dobrych obrazkach dzieciom pokazał; albowiem właśnie w tej nauce „trzeba wszystko widzieć, uważać, dotykać się i doświadczać“. Zdanie to wyrażające tak zalecaną dzisiaj zasadę poglądowego nauczania, czyta się tak, jak gdyby było wyjęte z dzisiejszej metodyki nauki przyrody. We wstępie zaś do drugiego wydania „Geografji“, uzasadniając dodanie części pierwszej, przeznaczonej dla niższych oddziałów, a zawierającej naukę o miejscu rodzinnem i otoczeniu, dowodzi, że ta część ułatwi właściwą naukę geografji, „kładąc jej jak najobszerniejszą podwalinę, opartą na zmysłowym unaocznieniu wchodzących w jej zakres elementów“. I znowu, czytając to, ma się wrażenie, jak gdyby to nie przed 60 laty, ale dzisiaj było napisane.

Krzewieniu i rozpowszechnianiu nowych myśli i haseł pedagogicznych i metodycznych służyły także liczne wykłady Śliwki na konferencjach nauczycielskich i na zebraniach powstałego później towarzystwa nauczycielskiego. Dziedzinami, z których najczęściej miewał wykłady były: nauka języka polskiego względnie ojczystego wogóle, nauka śpiewu, geografji, przyrody i języka niemieckiego w szkole polskiej. W wykładach tych przedstawiał Śliwka najnowsze prądy i kierunki, panujące w danej dziedzinie, oraz swoje zapatrywanie. Tak więc n. p. w wykładzie o nauce geografji w roku 1869 ¹⁾ wypowiedział Śliwka zasadę, przeprowadzoną potem w 2. wydaniu „Geografji“, o konieczności wyjścia w nauce geografji od otoczenia dziecka, a w wykładzie o nauczaniu języka niemieckiego w szkole polskiej, wygłoszonym w roku 1870, wypowiedział Śliwka cały szereg myśli i żądań, a więc, by naukę języka niemieckiego zaczynało dopiero wtedy, gdy uczniowie posiadli już grun-

1) Wykład ten wygłoszony został na zebraniu towarzystwa nauczycieli 29 czerwca 1869.

towniejszą znajomość języka ojczystego, t. j. w 2 oddziale jednoklasowej szkoły lub 2 klasie szkoły czteroklasowej, aby przez naukę języka obcego język ojczysty nie doznał uszczerbku, dalej żeby w nauce języka niemieckiego wychodzono od języka polskiego i wszystko, co potrzebne, tłumaczono w polskim języku, a wreszcie, by do nauki języka niemieckiego w szkole polskiej nie używano podręczników, przeznaczonych dla szkół niemieckich, ponieważ celowi swojemu nie odpowiadają. 2)

Do nowych prądów i kierunków propagowanych w dziedzinie szkolnictwa przez Śliwkę należało między innymi podkreślanie znaczenia nauk przyrodniczych i geografii i wprowadzenie tych przedmiotów nauki w szkołach ludowych. Odpowiadało to ówczesnemu kierunkowi filozoficznemu, który znajdował wyraz w panującym wtedy pozytywizmie. To swoje zapatrywanie wyraził Śliwka w wydanych przez siebie podręcznikach do tych przedmiotów, gdzie dowodzi, że nauki te rozwijają rozum, wzbogacają umysł dziecka i są każdemu człowiekowi niezbędnie potrzebne. 3) Dlatego też widzi on ścisły związek, zachodzący pomiędzy wyprowadzeniem tych nauk w szkołach ludowych a pomiędzy rozwojem i postępem szkół i ich pożytecznym działaniem. 4)

2) Wykład ten wygłoszony został na zebraniu towarzystwa nauczycieli 20 kwietnia 1870. Gwiazdka Cieszyńska Nr. 18 rok 1870.

3) W przedmowie do Historji naturalnej tak pisze: „Historja naturalna uczy nas rozliczne ciała czyli płody ziemi poznawać, rozróżniać, porządkować i opisywać. Nauka ta jest każdemu człowiekowi niezbędnie potrzebna; sposobi go bowiem nie tylko do mądrego krzewienia i używania tego wszystkiego co mu natura do użytku podaje, ale i do chronienia się od tego, coby mu zaszkodzić mogło. Nadto wzbogaca ona rozum pożytecznymi wiadomościami, sprawia przyjemną zabawę i pobudza do poznania i uwielbienia wszechmocy, mądrości i dobrociłości przedwiecznego Stwórcy”.

4) W przedmowie do pierwszego wydania Geografji tak pisze: „Odkąd na szkoły ludowe w ojczyźnie naszej większą uwagę zwrócono i je w potrzeby naukowe dostatecznie zaopatrzone, uczyniły one widoczny postęp w osiągnięciu ważnego zadania sobie nałożonego i rozszerzyły znacznie zakres zbawiennego skutkowania swego. Stało się to po części przez stosowniejszy wykład nauk, po części przez przyjęcie nowych przedmiotów naukowych do szkoły ludowej. W poczet tych przedmiotów należy przedewszystkiem policzyć geografję i nauki przyrodoznawcze”.

Zywy nadzwyczaj i ruchliwy umysł Śliwki interesował się wszystkimi zagadnieniami z dziedziny wychowania i na każdym polu pragnął iść naprzód i nowatorować drogi. Jako dobry i zdolny pedagog już wtedy zwracał on uwagę na potrzebę indywidualizacji w szkole, już wtedy kładł nacisk na konieczność zajmowania się słabszymi uczniami, wykazując, że nieraz nie dziecko, ale dom rodzinny i szkoła są temu winne, że dziecko, nie robi należytych postępów w szkole, i sam według świadectwa jego uczniów te zasady w szkole stosował.⁵⁾

Wielkie zasługi położył także Śliwka przez założenie biblioteki szkolnej przy ewangelickiej szkole w Cieszynie oraz przez gorliwe propagowanie idei bibliotek szkolnych. Biblioteka szkolna ewangelickiej szkoły w Cieszynie, założona w roku 1855, rozwijała się dzięki ułożonemu przez Śliwkę statutowi oraz gorliwym zabiegom założyciela tak pomyślnie, że liczyła w chwili śmierci Jana Śliwki przeszło 500 książek różnej treści. Za przykładem Cieszyna poszły szkoły ewangelickie w Mistrzowicach, Grodziszczu, Końskiej, Olbrachcicach, Kocobędzu, Żukowie i innych miejscowościach.

Jedną z najważniejszych stron jego działalności jest niewątpliwie praca jego na polu organizacji nauczycielstwa. Zostawszy zaraz na wstępie swego powołania nauczycielskiego członkiem konferencji nauczycieli ewangelickich, wybił się zaraz dzięki swym zdolnościom i energii oraz częściowo także dzięki swemu stanowisku nauczyciela w Cieszynie na czoło ówczesnego nauczycielstwa ewangelickiego i był aż do końca swego życia duszą ewangelickich konferencji nauczycielskich, a potem powstałego pod koniec jego życia ogólnego towarzystwa nauczycielskiego.

W roku 1848 uchwalili nauczyciele ewangelicy dotychczasowe swoje konferencje nauczycielskie przemienić w formalne stowarzyszenie nauczycieli ewangelickich i w tym celu ułożono odpowiedni statut.⁶⁾

5) Świadectwo Andrzeja Kowali, jego ucznia, późniejszego kierownika szkoły w Nydku.

6) Uchwała ta zapadła na konferencji w Ustroniu dnia 5 lipca 1848. Obecnych było 21 nauczycieli, między nimi Śliwka. Przewodniczącym stowarzyszenia wybrano Jana Śniegonia z Puńcowa i tam także miała odąd być siedziba biblioteki nauczycielskiej.

W stowarzyszeniu tem panował duch bardzo postępowy. Nauczycielstwo stawiało sobie i szkole bardzo wysokie zadania.

Uświadomienie stanowe i zawodowe postąpiło już u ówczesnych nauczycieli bardzo daleko naprzód. Także uświadomienie narodowe zaczęło się według świadectwa Stalmacha budzić już wśród ewangelickich nauczycieli. 7) Wyrazem nastrojów i przekonań panujących wśród ewangelickiego nauczycielstwa są uchwały, powzięte na zwołanej przez księdza Seniora Śląskiego konferencji nauczycieli ewangelickich w dniu 8 sierpnia 1848 w Cieszynie, które miały stanowić punkty petycji, którą uchwalono wysłać do parlamentu austriackiego. W uchwałach tych żądają nauczyciele poddania szkolnictwa ewangelickiego pod ogólne państwowe ustawy szkolne, upaństwowienia szkół, opłacania nauczycieli przez państwo, zapewnienia im emerytury państwowej, zniesienia opłat szkolnych (czesnego), ustanowienia obowiązkowych i urzędowych konferencyj nauczycielskich i założenia seminarjum nauczycielskiego dla podniesienia wykształcenia nauczycieli, uwolnienia szkół ewangelickich od inspekcji księży pastorów jako lokalnych inspektorów, a poddania ich pod nadzór państwowych inspektorów szkolnych, pochodzących z nauczycielstwa, wprowadzenia polskiego języka nauczania w szkołach i polskich podręczników szkolnych, rozszerzenia przymusu szkolnego od 6 — 13 roku życia i przymusu do uczęszczania do szkół powtarzających do 16. roku życia, zakazu przyjmowania dzieci w wieku szkolnym do służby i terminu oraz wystawiania parom narzeczonych świadectw religijnych bez świadectw szkolnych. Petycję tę, w której umieszczono powyżej wymienione żądania, wysłano do parlamentu pod datą 13. sierpnia 1848. W uchwałach tych Sliwka widocznie

7) Stalmach mówiąc w swoich pamiętnikach o podręcznikach Śliwki, pisze, że do napisania polskich książek szkolnych dla szkół ewangelickich zabrało się „kilku duchem narodowym ożywionych nauczycieli ludowych przy pomocy redaktora Tygodnika Cieszyńskiego”, ale że ich Śliwka uprzedził. Byli zatem wśród nauczycieli ewangelickich ludzie duchem narodowym ożywieni, współpracujących z Stalmachem.

czynny brał udział, skoro jest pomiędzy 7 nauczycielami, którzy petycję do parlamentu podpisali.⁸⁾

Na mocy rozporządzenia Ministerstwa z dnia 2 września 1848 stały się konferencje nauczycielskie konferencjami urzędowymi. Śląsk podzielono na trzy obwody konferencyjne.⁹⁾ Cieszyński obwód konferencyjny obral sobie za siedzibę i miejsce zgromadzeń Cieszyn, na przewodniczącego wybrano ks. Andrzeja Żlika. Wskutek przemienienia dotychczasowych prywatnych konferencyj nauczycieli ewangelickich na konferencje urzędowe upadła poprzednia uchwała o założeniu stowarzyszenia nauczycieli ewangelickich.

Odtąd odbywały się konferencje cieszyńskiego obwodu konferencyjnego regularnie co miesiąc w Cieszynie. Regulamin konferencyj opracował Śliwka.¹⁰⁾ Praktyka jednak wykazała, że to częste zbieranie się na konferencje było zbyt uciążliwe. Wielu nauczycieli się absentowało i daremnie na to na każdej prawie konferencji narzekano.¹¹⁾ Wskutek tego zaczęły się konferencje odbywać coraz rzadziej i wreszcie, doszło do tego, że odbywano je tylko 3 — 6 razy w roku.¹²⁾

Językiem urzędowym konferencyj nauczycielskich był według regulaminu język niemiecki i w tym także języku były pisane protokoły konferencyj. Jednakże ustne obrady mogły się odbywać także w języku pol-

8) Petycję tę podpisali nauczyciele: Jan Śniegoń, Jan Gorgoń, Jan Śliwka, Paweł Heczko, Jan Szarzec, Adam Joniec, i Jan Kotas. Jak z protokołu konferencji z dnia 21 marca 1849 wynika, wzięto tę petycję nauczycielom za złe i senior zażądał podania sobie nazwisk podpisanych na niej nauczycieli, przeciw czemu konferencja energicznie się zastrzegła.

9) Stało się to na konferencji wszystkich nauczycieli ewangelickich Śląska, zwołanej do Cieszyna w dniu 21. lutego 1849. Tam także uchwalono ponownie, że w szkołach obwodu cieszyńskiego wykładowym językiem ma być język polski, a język niemiecki przedmiotem nauki.

10) Regulamin ten uchwalono na konferencji w dniu 25. kwietnia 1849.

11) Na konferencji z 6 listopada 1850 polecono Śliwce jako sekretarzowi, by o tem zaniebdywaniu konferencyj zawiadomił Seniora i prosił o upomnienie nauczycieli.

12) Według protokołów konferencyj odbyły się w roku 1851 tylko 2 konferencje, w roku 1852 było ich 5, a w roku 1853 tylko 4.

skim.¹⁾ Ale w miarę budzenia się uświadomienia narodowego wśród nauczycielstwa ewangelickiego zaczęto na konferencjach coraz więcej używać języka polskiego, aż wreszcie koło roku 1860 zerwano z tym przepisem regulaminu i zaczęto oficjalnie po polsku prowadzić obrady. W ten sposób nauczycielstwo ewangelickie, wprowadziwszy na swoich konferencjach jako pierwsze polski język obradowania, dało i innym impuls do przełamania zasady niemieckiego języka urzędowego konferencji nauczycielskich.²⁾

Sliwka należał zawsze do najgorliwszych i najpilniejszych uczestników konferencji. On także w nich coraz większą odgrywał rolę i wchodził kilka razy do zarządu, bądźto jako zastępca sekretarza, bądźto jako zastępca przewodniczącego lub bibliotekarza.³⁾ Jemu także powierzano różne prace i wybierano go do różnych komitetów. On należał do komitetu, który miał ułożyć modlitwy szkolne, i do komitetu, któremu powierzono opracowanie polskiego elementarza, i do komitetu, który ułożył petycję do Ministerstwa z 25 lipca 1849 w sprawie polepszenia bytu nauczycieli, i do wielu innych. On także należał do tych nauczycieli, którzy się najwięcej przyczyniali do ożywienia konferencji przez wykłady i przez poruszanie aktualnych zagadnień.⁴⁾

Kiedy w roku 1852 powstała w łonie konferencji nauczycieli ewangelickich myśl utworzenia zakładu pensyjnego dla wdów i sierot po nauczycielach, wtedy Sliwka należał do tych, którzy najgorliwiej zakrzętałi się koło urzeczywistnienia tego zamiaru, i należał do komitetu,

1) Uchwała o języku urzędowym konferencji nauczycielskich cieszyńskiego obwodu konferencyjnego zapadła na konferencji w dniu 21 marca 1849 na wniosek ks. Andrzeja Żlika.

2) Gwiazdka Cieszyńska z roku 1861, Nr. 27 pisze, „że grono nauczycieli ewangelickich jest pierwszym, które na swych konferencjach zaprowadziło rozprawy w języku polskim“.

3) Zastępcą sekretarza został wybrany 21 marca 1849 bibliotekarzem 28 grudnia 1849, zastępcą przewodniczącego 15 lipca 1850.

4) Dnia 28 grudnia 1849 porusza Sliwka sprawę metody nauczania języka niemieckiego, 12. listopada 1851 sprawę pisma gotyckiego i łacińskiego w szkole, 31 sierpnia 1853 ma wykład o pokazowym nauczaniu, 2 listopada 1853 mówi o wpływie nauczyciela na moralność ludu, 31 sierpnia i 6 grudnia 1854 wygłasza długi wykład o metodzie nauki czytania, 6 sierpnia 1856 o nauce śpiewu i t. d.

któremu powierzono opracowanie statutów.⁵⁾ A kiedy w roku 1853 myśl tę doprowadzono do skutku, został Śliwka wybrany do zarządu zakładu pensyjnego jako prowadzący rachunki względnie przewodniczący i w tym charakterze pracował w tej instytucji aż do końca życia.⁶⁾

Lecz nowe czasy nowe przynosiły warunki i nowe zadania. W miarę rozwoju szkolnictwa tak ewangelickiego jak katolickiego wzrastała świadomość stanowa i zawodowa nauczycielstwa, a z nią świadomość wspólności pracy, zadań, powołania, dążeń. Wskutek tego nastąpiło zbliżenie pomiędzy nauczycielstwem katolickim i ewangelickim. To też kiedy w roku 1861 ewangelicy przez wydanie patentu protestanckiego otrzymali równouprawnienie z katolikami, i kiedy przez to upadła różnica pod względem prawnym pomiędzy jednymi a drugimi, wtedy zbliżenie się nauczycielstwa jednego i drugiego wyznania nie znajdowało już przeszkód istotnych. Więc w dniu 30 listopada 1863 wskutek zabiegów co najświetlejszych nauczycieli z jednej i drugiej strony, w szczególności zaś dzięki staraniu Jana Śliwki, niezmordowanego pracownika na niwie nauczycielskiej i szkolnej, zebrało się w sali Czytelni Ludowej w Cieszynie katolickie i ewangelickie nauczycielstwo celem założenia wspólnego stowarzyszenia nauczycielskiego. Zgromadzenie zagał nauczyciel *Zanibal* z Końskiej, poczem oddał głos głównemu inicjatorowi zagadnieniu Śliwce. W dłuższym przemówieniu przedstawił Śliwka powstanie i rozwój ewangelickich konferencyj nauczycielskich, ich doświadczenie i rezultaty, między innymi założenie i rozwój biblioteki nauczycielskiej i zakładu pensyjnego, podkreślił wspólność interesów nauczyciel-

5) Myśl utworzenia takiej instytucji rzucił nauczyciel Jan Śniegoń na konferencji dnia 7 lipca 1852 i on też przedłożył projekt statutu. Celem rozpatrzenia i ostatecznego przygotowania projektu statutów wybrano komitet złożony z Nauczycieli Śliwki i Liberdy z Cieszyna i Kotasa z Końskiej.

6) Ostateczne przyjęcie i uchwalenie statutów nastąpiło na konferencji z 6 lipca 1853. Na konferencji z 27 listopada 1856 został Śliwka ponownie wybrany jako „prowadzący rachunki względnie przewodniczący” zakładu pensyjnego. Stąd widać, jakie stanowisko Śliwka piastował w tej instytucji.

stwa bez różnicy wyznania i potrzebę zbliżenia się współpracy, zwłaszcza odkąd przez przyznanie ewangelikom równouprawnienia upadły różnice prawne między wyznaniem, i wezwał zebranych do połączenia się w jedno międzywyznaniowe wspólne stowarzyszenie nauczycielskie.⁷⁾ Na skutek tego przemówienia wybrano komitet celem ułożenia statutów i przedłożenia ich następnemu zgromadzeniu. W ten sposób Śliwka, jak gdyby przeczuć wiedziony, uprzedził mający w kilka lat potem nastąpić fakt zjednoczenia nauczycielstwa przez zniesienie szkół wyznaniowych.

Odtąd myśl rzucona przez Śliwkę kiełkowała wśród nauczycielstwa. Ale jeszcze upłynęło kilka lat, zanim doszło do założenia takiego stowarzyszenia. Dopiero kiedy nowe ustawy szkolne zniosły szkolnictwo wyznaniowe i kiedy wskutek tego istnienie wyznaniowych organizacji nauczycielskich stało się bezprzedmiotowe, wtedy postanowiono rzuconą przez Śliwkę myśl urzeczywistnić i w roku 1868 założono wspólne stowarzyszenie nauczycieli i przyjęto przygotowane już od roku 1863 statuty.⁸⁾

Odtąd odbywały się regularnie zgromadzenia Towarzystwa Nauczycieli: Śliwka i tutaj przodującą odgrywał rolę. Był on zastępcą przewodniczącego i w tym charakterze często przewodniczył na zgromadzeniach Towarzystwa. Wygłosił także na zebraniach tego Towarzystwa niejedną wykład, jak już wyżej wspomiano, i niejedną żywo poruszył sprawę. W roku 1871 zmieniono statuty Towarzystwa, ponieważ stare statuty orzekały, że językiem rozpraw jest język niemiecki i że członkowie, mający rozprawy w języku polskim lub czeskim, są zobowiązani streszczenia swych rozpraw podawać przewodniczącemu w języku niemieckim. Te ograniczenia języków słowiańskich, w szczególności zaś języka polskiego, usunięto i zmieniony w ten sposób statut

7) Zwiastun ewangeliczny rok 1864, Nr. 1.

8) Stało się to na zgromadzeniu nauczycieli ludowych w Cieszynie w dniu 27 września 1868. Przewodniczył dyrektor katolickiej szkoły głównej Wanke. Jest to widocznie to samo zgromadzenie które opisuje Jan Kubisz w swoim Pamiętniku str. 159-160.

przedłożono rządowi do zatwierdzenia, co też nastąpiło w roku 1872.⁹⁾

Później Towarzystwo Nauczycieli rozpadło się na Towarzystwo Nauczycieli Miejskich i na Towarzystwo Nauczycieli Wiejskich, a z tego drugiego powstał w roku 1879 osławiony „Landlehrerverein”.¹⁰⁾

Konferencje nauczycieli ewangelickich odbywały się tymczasem aż do roku 1870 jeszcze dalej. Nawet po powstaniu wspólnego Towarzystwa Nauczycieli jeszcze się konferencje te przez pewien czas utrzymały, ponieważ istniało jeszcze sporo prywatnych szkół ewangelickich.¹¹⁾

Po krótkiej przerwie koło roku 1870 odnowiono je w roku 1871, ponieważ wszczęto akcję, zmierzającą do utrzymania zagrożonych przez nowe ustawy szkolne szkół ewangelickich.¹²⁾ Jednakże wskutek zmienionych warunków nie dały się konferencje ewangelickich nauczycieli utrzymać pomimo wysiłków, w tym kierunku czynionych.

Konferencje nauczycielskie odbywały się w Cieszynie, a duszą ich przez długie lata był Sliwka. Nic więc dziwnego, że nauczycielstwo koło niego się skupiało i że w domu jego w dniach, w których się konferencje odbywały, było gwarno, i że i pozatem, zwłaszcza w soboty, nauczycielstwo, przybywające do Cieszyna licznie do niego zachodziło. Zwłaszcza miało to miejsce po przybyciu ks. Otto do Cieszyna, pod którego potężnym wpływem duch Sliwki dojrzał i osiągnął szczyt swego rozwoju, i kiedy koło ks. Otto i Sliwki skupiał się cały ruch umysłowy i narodowy polskiej ludności na Śląsku.

9) Na posiedzeniu Towarzystwa w dniu 7 lutego 1871 wybrano komitet dla zrewidowania statutu. Do komitetu wszedł także Sliwka. Uchwałę zmian przeprowadzono na zgromadzeniu dnia 15 kwietnia 1871. Gwiazdka Cieszyńska 1871, Nr. 5 i 1872 Nr. 17.

10) Założenie Landlehrervereinu przygotowano na zebraniu nauczycieli w dniu 9. 10. 1878 w Punicowie. Protokół tego zebrania pisany jest jeszcze po polsku. Uchwalenie statutów nastąpiło w Cieszynie na zgromadzeniu 29. 3. 1879. Protokół tego zgromadzenia pisany jest już po niemiecku. Przewodniczącym zebrania był Jan Szygół, sekretarzem Adam Grycz.

11) W 1868 i 1869 odbywały się konferencje nauczycieli ewangelickich regularnie, w roku 1869, raz na dwa miesiące. Gwiazdka Cieszyńska 1869, Nr. 2.

12) W Nr. 11 Zwiastuna Ewangelicznego z roku 1871 znajduje się notatka, że konferencje nauczycieli ewangelickich szkół ludowych zostały na nowo rozpoczęte, oraz uzasadnienie ich potrzeby i konieczności.

V.

Praca na polu piśmiennictwa.

Najważniejszą i najdonioślejszą, a zarazem najwięcej znaną rolą, jaka Śliwce przypadła w udziale w dziedzinie szkolnictwa, była rola, którą odegrał na polu podręczników szkolnych. Dziedzina ta leżała odłogiem, szkoły ludowe na Śląsku a w szczególności szkoły ewangelickie nie miały prawie całkiem podręczników, odpowiadających potrzebom polskiej szkoły ludowej. Tu więc potrzeba była najwięcej pałaca i tu okazał się Śliwka ze swoją energją i pracowitością, a zarazem ze swojemi zdolnościami i doświadczeniem pedagogicznym człowiekiem iście opatrznosciowym.

Szczególnie dawał się we znaki w szkołach ewangelickich brak odpowiedniego elementarza i książki do czytania. Radzono sobie w różny sposób i używano różnych książek, ale skutek był taki, że w nauce czytania każde prawie dziecko inną miało książkę, co nauczycielowi niezmiernie utrudniało pracę.¹⁾

Widząc te niedomagania, wezwał Śliwka konferencję nauczycielską do opracowania odpowiedniego

1) Narzekali na to nauczyciele na konferencji w dniu 12 listopada 1851. Narzekanie to powtarza się jeszcze na konferencji w dniu 7 lipca 1852, z której dowiadujemy się także, że władze szkolne zażądały od nauczycieli usunięcia tego niedomagania. Zachodzi zatem pytanie, jakie to mogły być książki. Wiemy, że używano elementarza czeskiego i pewnie także katechizmu ks. Koczego z dodatkiem. Ale czy to usprawiedliwiałoby takie narzekanie?

elementarza i przedłożył projekt takiej książki na piśmie. Konferencja projektowi przyklasnęła i wybrała komitet, złożony z pięciu nauczycieli, między innymi Śliwkę, i temu komitetowi powierzono ułożenie odpowiadającej potrzebom szkoły książki. Było to w kwietniu 1849. 2)

Nad opracowaniem tej książeczki obradowano następnie przez dłuższy czas i powierzano różnym nauczycielom przygotowanie i ostateczne wykończenie względnie przerobienie przedłożonego i uzupełnionego projektu. 3) Lecz jak to zwykle w takich komitetach bywa, praca nie posuwała się naprzód. Zbyt wielka była rozbieżność zdań co do tego, jak taka książka ma wyglądać. Dopiero z początkiem roku 1850 była książeczka na tyle gotowa, że można ją było przesłać do Senioratu do zatwierdzenia. 4) Był to pierwotny projekt Śliwki, opracowany i uzupełniony przez Kotasę. Seniorat jako władza nadzorcza dystryktu szkolnego odesłał projekt konferencji nauczycielskiej z propozycjami poprawek i celem ostatecznego wykończenia. Lecz tam praca ta znowu utknęła i pomimo upomnień ze strony Senioratu nie można jej było wydobyć. Pod koniec roku 1851 monitował Seniorat nauczycieli Śliwkę i Kotasę jako autorów książeczki pismem, skierowanym do konferencji nauczycielskiej, by przedłożony przez siebie elementarz wraz z książeczką do czytania ostatecznie wykończyli i do użytku szkołom oddali. Na skutek tego upomnie-

2) Wniosek Śliwki przedłożony był konferencji nauczycielskiej w dniu 25. 4. 1849. Do komitetu weszli oprócz Śliwki nauczyciele Dniegoń, Joniec, Kuczera i Krużolek.

3) Na konferencji z dnia 27. 6. 1849 powierzono ocenę przedłożonego materiału do elementarza zwanego „Namenbüchlein“ komitetowi złożonemu z nauczycieli Heczki, Szarzeca i Liberdy. Ci przedłożyli ocenę na konferencji w dniu 25. 7. 1849, poczem oddano rzecz do opracowania innemu komitetowi, a ponieważ ten nic nie uczynił, więc na konferencji w dniu 24. 10. 1849 uproszono nauczyciela Kotasę z Końskiej, by projekt na nowo opracował lub też nowy przedłożył.

4) Na konferencji z 2. 3. 1850 powierzono przepisanie książeczki nauczycielom Kotasowi, Śliwce i Krużółkowi, a na konferencji w dniu 30. 3. 1850 postanowiono ostatecznie, że oceniona i przepisana książeczka ma być do końca kwietnia odesłana Senioratowi.

nia przyrzekł Sliwka w porozumieniu z Kotasem książeczkę w najbliższym czasie wykończyć.⁵⁾

Taka była historia tej pierwszej książeczki Sliwki. Wyszła ona w roku 1852 pod tytułem: „Początki czytania”.

Wobec powyższego jest niezrozumiały i całkiem niesłuszny zarzut, uczyniony Sliwce przez Stalmacha, który pisze w swoich Pamiętnikach, że nad podręcznikami polskimi dla szkół ewangelickich pracowali i inni nauczyciele, ale ponieważ pracowali powoli i zbyt gruntownie, więc „ubiegł ich Sliwka, wziął się praktycznie do rzeczy, zapomocą podręczników poznańskich ułożył szybko „Elementarz“ i „Piosnki dla dzieci“ i później wydał jeszcze kilka innych książeczek dla młodzieży.”⁶⁾ Przecież cała inicjatywa w tej sprawie wyszła od Sliwki, przecież on stawiał na konferencji nauczycieli wnioski opracowania i wydania elementarza i książki do czytania i na polecenie konferencji oraz na skutek upomnień ze strony Senioratu razem z Kotasem książkę tę ułożył i wykończył. Więc jakże można mówić, że on nauczycieli, pracujących nad podręcznikami, ubiegł?⁷⁾—

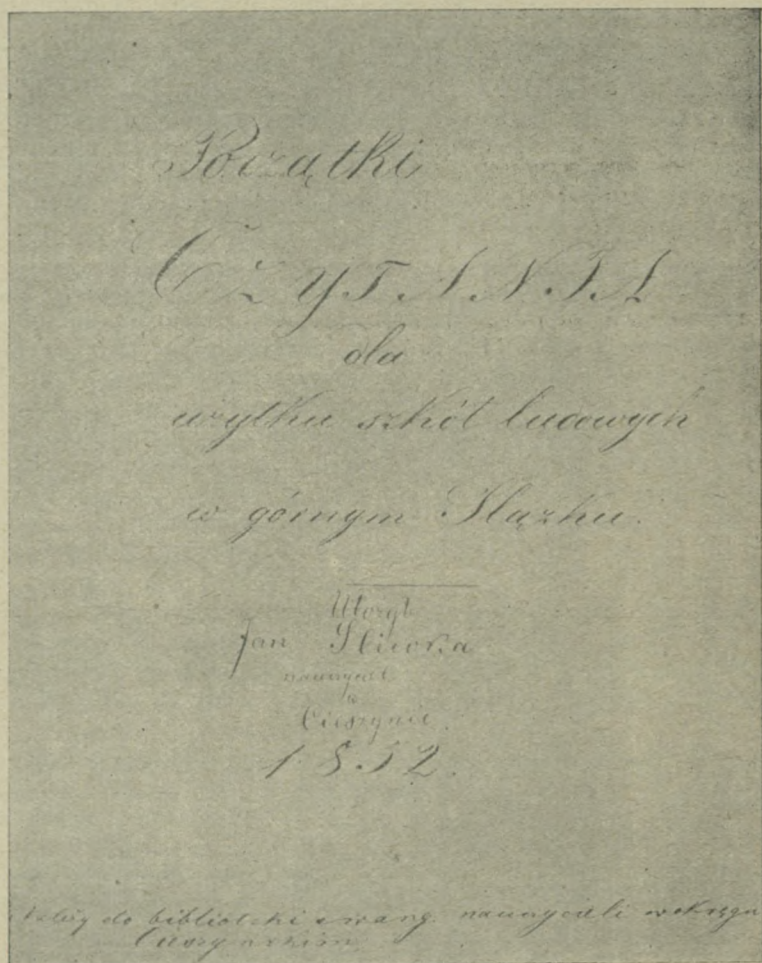
Tytuł tej pierwszej książki Sliwki brzmi: „Początki czytania dla użytku szkół ludowych w górnym Śląsku. Ułożył Jan Sliwka, nauczyciel w Cieszynie. 1852”. Na odwrotnej stronie kartki tytułowej jest napisane: „Opracowali: J. Sliwka i Jan Kotas, nauczyciele”.⁸⁾ Jest to nie-

5) Pismo Senioratu z dnia 14.9. 1851 przeczytano na konferencji w dniu 12. listopada 1851. Sliwka usprawiedliwiał siebie i Kotasę, że mieli zbyt wiele pracy służbowej i nie byli w możności rzecz tę do końca doprowadzić.

6) Zadziwiająca jest rzeczą ten brak ścisłości w zurzucie Stalmacha. Czyżby Stalmach nie wiedział, że książka Sliwki nie nazywa się „Elementarz“ ale „Początki czytania“? Dziwnem się także musi wydawać to zbagatelizowanie znaczenia książek Sliwki i jego niepospolitej zasługi. Jest to dowodem niesłychanego zacietrzewienia.

7) Stalmach, jak widać, nie był poinformowany o przebiegu sprawy na konferencjach nauczycielskich. A ponieważ uważał Sliwkę za swego wroga, więc także w tej sprawie, idąc za informacjami nieprzychylnych Sliwce nauczycieli, usiłuje zasługę jego umniejszyć. Niestety zarzut ten za nim powtarzali inni, między nimi ks. Londzin w broszurze: „Polskość Śląska Cieszyńskiego”.

8) Tak brzmi kartka tytułowa rękopisu, znalezionej w archiwum Landlehrervereinu. Drukowanego egzemplarza niestety nie zdołałem znaleźć.



Karta tytułowa rękopisu „Początków czytania“

wielka książeczka, raczej pierwsza książka do czytania niż elementarz. Książka ma w pierwszej części pismo gotyckie, w drugiej łacińskie. Zaczyna się od samogłosek drukowanych i pisanych szwabachem, potem na-

stępują spółgłoski, podzielone na grupy, nie według brzmienia, lecz według kształtów, spółgłoski zaraz łączą się z samogłoskami w sylaby i wyrazy, wyrazy łączone są w pojedyncze, króciutkie, oderwane zdania. Dalej następują zmiękczenia i pochylenia, nakoniec wielkie litery drukowane i pisane oraz przykłady wyrazów i zdań, zaczynających się od wielkich liter. Ten skrócony elementarz zawiera 18 krótkich rozdziałów i kończy się rozdziałem 19., obejmującym zestawienie liter pisanych i drukowanych gotyckich i łacińskich, wielkich i małych. Potem następuje 5 rozdziałów czytanek. Pierwszy zawiera różne zdania, drugi naukę o otoczeniu, zwłaszcza wiadomości o najwięcej znanych zwierzętach i roślinach, trzeci rozdział ma tytuł: „Świat“ i zawiera prymitywne wiadomości z przyrody i geografji, czwarty drobne opowiadania prozą, piąty jeszcze raz pojedyncze zdania literami pisanymi pismem łacińskim, a potem wiersze drukiem łacińskim. Do rozdziału drugiego włącznie panuje gotyckie pismo, od trzeciego do końca pismo łacińskie. Na końcu dodane są cyfry i liczby wraz z tabliczką mnożenia.⁹⁾

Jest to książeczka bardzo prymitywna tak pod względem metodycznym jak językowym i literackim. Język zawiera bardzo dużo śląskich wyrażen dialektycznych n. p. wonia zamiast zapach, wonie zamiast pachnie, mianować zamiast wymieniać, oblekać zamiast ubierać, mniszek nazywa się majiczek, kołodziej nazywa się kolarz, mysikrólik nazywa się strzyżyk i t. d. Jest także wiele błędów językowych, zwłaszcza germanizmów, tak samo wiele błędów stylistycznych. Opowiadania, w znacznej części oryginalne, jak z języka wnioskować należy, są także bardzo proste i nieraz nieudolne. Ale mimo te liczne usterki jest to książeczka wartościowa, choćby dlatego że to jest pierwsza próba polskiej książki do czytania na Śląsku Cieszyńskim.

W jakiej mierze książka ta została w szkołach ewangelickich wprowadzona, niewiadomo. Protokoły konferencyj nauczycielskich nic o tem nie wspominają,

9) Wszystko to odnosi się do rękopisu, a nie do drukowanego wydania, gdzie mogły jeszcze być zmiany.

Kosa jest pięknie i najwistotniej używana
do mow. Szyje trzyna w góre wesoło.
Słone ma porożka gładkim, łowiacym
się wotorem, który się wierzca na rywa.
Szyja was ozobiona jest długim woto-
r. m. grzywa. Sogi opatrzone są kopy-
kami, którymi się dają podkopy. Dla
czego? Kon jest mocny, szybki, postu-
pny i bardzo wytrzyma. On nas wozzi
i nosi, ciągnie wozy i ptugi. Zarłoga
je wose ozobionie na to, aby się z nim
nie urawo, ale tegoż nie obchodzi nas.

Wiewiórka jest śmiale wicie, rzadko
leśne, ale żywe, szybkie i wiele zabawnie.
Jedne mieszka w wiewiórki? Wiewiórki
ma długie ogon. Lewinnie biegają pod
drzewami i skaczą po gałęziach. Tu-
bia orzechy. Siadają na tylnych no-
żach, a przednimi łapią mi łuski,
co wyziera z orzechy, i z bami rozlu-
niają ją, jadro zjadają, a łuski oświe-
cają.

Wyjątek z manuskryptu „Początków czytania“.

natomiast zdaje się z nich wynikać, że innych używano
książek. Jeszcze w roku 1853, skarży się nauczyciel Gor-
goń na to, że wprowadzone w szkołach polskich książ-
ki szkolne, a mianowicie „Elementarz“ i „Książka do

czytania" wykazują wiele błędów drukarskich, i wyraża życzenie, by władze szkolne spowodowały, by w przyszłych wydaniach błędy te usunięto. Wnioskując stąd oraz z innych skarg na konferencjach nauczycielskich, w szczególności z wymienionej powyżej skargi, że każde dziecko inną ma książkę, musimy dojść do przekonania, że obok książki Sliwki, względnie już przed nią, inne jeszcze były w szkołach ewangelickich w nauce czytania polskie książki w użyciu.¹⁰⁾

Drugie wydanie tej książki wyszło w roku 1854. Powstanie jego jest podobne do powstania pierwszego wydania. I ono wyszło z konferencji nauczycielskich, opracowane zostało przez nauczycieli Śliwkę i Kotasa i przedłożone z początkiem roku 1854 przewodniczącemu konferencji z prośbą o przedłożenie go władzom szkolnym do zatwierdzenia.¹⁾ Drugie wydanie jest rozszerzone i zupełnie zmienione. Widać w niem znaczny postęp pod każdym względem. Tytuł brzmi podobnie: „Początki czytania dla ewangelickich szkół ludowych na Ślązku austriackim. Ułożył Jan Śliwka, nauczyciel. Cieszyn 1854”. I tu na odwrotnej stronie kartki tytułowej jest napisane: „Ułożyli nauczyciele: Jan Śliwka i Jan Kotas”, co zostaje w sprzeczności z kartą tytułową, podobnie jak w pierwszym wydaniu.²⁾

Już zaraz od początku układ drugiego wydania jest inny niż pierwszego. Naprzód idą samogłoski, nie wszystkie naraz, lecz pojedynczo, a po każdej ćwiczenia przez zestawienie z innymi, potem spółgłoski, także po-

10 Na konferencji w dniu 7. lipca 1852 skarżono się, że „Elementarz” nadaje się dla swojej treści więcej dla szkół miejskich. Nauczyciel Gorgoń podnosi zarzut na konferencji w dniu 6 lipca 1853, że w poszczególnych wydaniach książek szkolnych zbyt wielkie wprowadza się zmiany, co utrudnia naukę dzieciom, posiadającym poprzednie wydania. Niewiadomo o jaki „Elementarz” tu chodziło, ani jakie to książki tak wielkim ulegały zmianom.

1) Stało się to na konferencji w dniu 11 stycznia 1854 roku. Dziwną rzeczą musi się wydawać to, że protokół konferencji mówi nie o wydanem już poprzednio, lecz o przedłożonym już raz władzom do zatwierdzenia dziełku Śliwki i Kotasa, jak gdyby pierwsze opracowanie wogóle nie było wydane.

2) Tak jest w rękopisie, znalezionym w archiwum Landlehrervereinu, drukowanego bowiem egzemplarza nie udało mi się znaleźć.

jedyńczo, ułożone jak w pierwszym wydaniu według kształtu liter, a nie według brzmienia. Po każdej spółgłosce następują ćwiczenia w postaci zgłosek lub wyrazów, a później i pojedynczych zdań. Potem następują zmiękczenia, a nakoniec wielkie litery.

Po części elementarzewej następują „Ćwiczenia rozumu i mowy”. Są to pogadanki na temat otoczenia, a więc o zwierzętach, roślinach, domu, potem przykłady przymiotników, przysłówek i t. d. Jest to zatem pewnego rodzaju połączenie nauki o rzeczach z ćwiczeniami gramatycznymi.

Trzecią, najobszerniejszą część książki stanowią czytanki p. t. „Ćwiczenia do czytania”. Jest ich 52, ale niektóre z nich złożone, zwłaszcza opisowe, jak n. p. czytanka p. t. „Niebo” lub „Dzień i noc”, „Wiosna”, „Lato” i t. d., które oprócz opisów zawierają także odpowiednie wiersze. Są te czytanki proste, skromne, jak z języka, zawierające wiele prowincjonalizmów, należałoby wnioskować, oryginalne. Odznaczają się one niekłamany dziecięcy nastrojem i, choć są bardzo proste, poetycznym połotem. Zawierają także wiele wierszy względnie rymowanej prozy, w czem niejedna rzecz oryginalna, przez Śliwkę lub przez Kotasa ułożona, mniej lub więcej udatna. Pierwiastek etyczny lub religijny przebija w całej książce. Charakterystyczną rzeczą jest to, że książeczka ta nie zawiera ani jednej czytanki historycznej lub patriotycznej z austriackiego punktu widzenia, w co tak bardzo potem obfitowały książeczki Karella.

Drugą książką, wydaną przez Śliwkę, są: „Piosnki dla dzieci”. Pierwsze wydanie tej książeczki wyszło w roku 1857, drugie w roku 1867, trzecie już po śmierci Śliwki. Śpiewniczek taki był bardzo potrzebny. Dzieci bowiem chętnie śpiewają, a niestety przed śpiewniczką Śliwki nie miały odpowiednich pieśni polskich i musiały śpiewać czeskie piosenki. Mała ta książeczka była zatem z zadowoleniem powitana w szkołach ludowych i spowodowała prawdziwy przewrót w nauce śpiewu.³⁾ Drugie wydanie tej książeczki, pewnie już

3) Jan Kubisz, Pamiętnik starego nauczyciela str. 17

poprawione i rozszerzone, przedstawia się jeszcze bardzo skromnie.⁴⁾ Liczy ono 31 piosenek, w tem 10 ułożonych przez Śliwkę, 2 przez nauczyciela Kotasa, inne to pieśni Jachowicza, Nowosielskiego i innych autorów. O znaczeniu pieśni i śpiewu dla dzieci tak mówi autor w przedmowie: „Śpiew, zastosowany do pojęcia dziatek, jest najważniejszym środkiem rozwijania zdolności ich duszy i budzenia w nich pięknych i szlachetnych myśli; dziateki też rade śpiewają i błogo im, jeśli nadarzą się piosnki wiekowi i pojęciom ich przystępne. Takie piosnki stają się dla nich niejako „rosą z Nieba”, która krzepi młode serca, podnosi myśl do Boga, rozwija i wzbogaca umysł i sprawia niewinną radość i zabawę”. Śliwka przypisywał śpiewowi w szkole wielkie znaczenie. Sam lubił śpiewać i układał różne piosenki i wierszyki. Są one proste i niewybredne, zwłaszcza pod względem formy, choć nie bez pewnego talentu ułożone.

Na całym tym zbiorze widać wpływ racjonalizmu. Śliwka bowiem był wychowankiem szkoły racjonalistycznej. Ogólne uczucia ludzkie, sentymentalizm, cnota, podziwianie wielkości i dobroci Boga — oto nastrój i treść tych piosenek. I pieśni i wiersze Jachowicza tym samym tchną duchem. Wszystko to mdłe, ckiwe, brak w tem mocy i życia, brak silnego natchnienia, jedrnego uczucia religijnego i pierwiastka narodowego. Wytyka to autor w recenzji „Piosnek dla dziatek” w Zwiastunie Ewangelicznym, Nr. 2 rok 1868, prawdopodobnie ks. Otto, bo jego to jest duch. „Wszczepianie pojęć ogólnoswiatowych (kosmopolitycznych), kształcenie w człowieku tylko człowieka (humanizm) zaliczamy do mrzonek, któremi wolno się bawić ludziom lubiącym ciepły pokój, światło lampy, i żołądkowe przysmaki, ale nie ludziom twardej pracy i dobrej woli. Dla takich przystoi zdrowy i skromny pokarm, nie zaś cukierki i łakocie zniewieściałych ludów. — Tylko poezja biblijna, snuta na tle dziejów ojczystych, może z ludu wyrobić naród, z dzieci dzielnych mężów, z dziewczątek szlachetne ma-

4) Pierwszego wydania niestety nie zdołałem odszukać i mam pod ręką tylko drugie wydanie, bardzo zniszczone, tak że całego tytułu nie można odczytać.

trony. Biblia i dzieje narodowe — to źródła, z których poeci prostaczkowie mogą na prostaczków wylać zdroje wód żywych“.

Na szczególną wzmiankę zasługuje śpiewana w swoim czasie powszechnie na Śląsku piosnka Śliwki: „Czy Ślązak nie ma zdolności”. Pieśń ta na melodję głośniejszej czeskiej pieśni z czasu wiosny ludów: „Hej Słowianie”, będącą tylko odmianą hymnu polskiego: „Jeszcze Polska nie zginęła”, ma charakter pieśni narodowej i, acz nieśmiało jeszcze, to jednak już mówi o przebudzeniu narodowym Ślązaków:

Długo żył on zapomniany,
Od braci, w niedoli,
Przebudza się, powołany
Do życia, powoli.

Błogo błogo, kto pracuje,
Na ojczystej niwie,
Ten godność pracy uczuje:
W wielkiem ludów zniwie!

Do pieśni dodane są melodje litografowane.

W następnym roku wydał Śliwka „Krótką historję reformacji dla użytku ewangelickiej młodzieży”. Drugie wydanie, które wyszło w roku 1863, ma tytuł: „Krótką historja reformacji dla użytku ewangelickiej młodzieży. Spisał Jan Śliwka, nauczyciel w Cieszynie. Drugie uzupełnione wydanie. Cieszyn. Drukiem i nakładem Karola Prochaski 1863” 1) Książeczka mała, stron 88, drukowana cała szwabachem. 2) We wstępie mówi autor o święcie reformacji i o jego znaczeniu. Sama zaś książka składa się z 6 rozdziałów: przyczyny reformacji, przygotowanie reformacji, początki reformacji, postęp reformacji, losy i dzieje reformacji w Księstwie Cieszyńskiem i skutki reformacji. W rozdziale: „Postęp reformacji” podaje autor pieśń Lutra, spolszczoną przez ks. Karola Koczego: „Twierdzą mocną jest Pan Bóg nasz”,

1) Pierwszego wydania nie zdołałem odznaleźć.

2) Widocznie książka przeznaczona była nie tylko dla szkoły, ale i dla domu, dlatego drukowana szwabachem, podczas gdy „Piosnki dla dzieci” drukowane są literami łacińskimi.

drukowaną czcionkami łacińskimi, W rozdziale: „Skutki reformacji” wylicza jako błogosławione skutki reformacji wolność czytania Biblii, uwolnienie od władzy papieskiej, nabożeństwo w ojczystym języku, wolność sumienia, przyczem zwraca uwagę na związek między upadkiem Polski a upadkiem reformacji w Polsce. Nakoniec wzywa do wdzięczności za łaskę reformacji i do wiernego zachowania dóbr reformacji.

Jest to książeczka dobra i piękna, napisana prostym, ale pięknym i dobrym językiem.

Następną książką Śliwki jest „Słowniczek polsko-niemiecki”. Historia tej książeczki jest podobna do historii „Początków czytania”. Ponieważ w szkołach ludowych uczonego języka niemieckiego, więc odczuwano potrzebę odpowiedniego podręcznika. Dlatego już w roku 1850 uchwalono na konferencjach nauczycielskich wydanie słowniczka polsko-niemieckiego razem z rozmówkami niemieckimi i w tym celu wybrano odpowiedni komitet.¹⁾ Lecz praca w Komitecie nie postępowała naprzód. Przekazano więc wykończenie książeczki nowemu komitetowi. Ale i tam rzecz utknęła zupełnie i wreszcie przestano na konferencjach zajmować się tą sprawą.²⁾

Jaki jest związek pomiędzy tym na konferencjach opracowanym materiałem a pomiędzy wydanym przez Śliwkę „Słowniczkiem polsko-niemieckim”, niewiadomo, ponieważ materiał ten nie jest nam znany. Ale należy przypuszczać, że i Śliwka do tego materiału swoją część dodał i że z niego przy opracowaniu swojej książeczki korzystał. Był to bowiem materiał czerpany z praktyki nauczycielskiej i niewątpliwie cenny.³⁾

1) Na konferencji nauczycieli ewangelickich w dniu 4. lutego 1850 r. uchwalono, że na przyszłe posiedzenie, każdy z uczestników ma przygotować po 100 słówek (wokabuł), 50 zwrotów i 5 rozmówek polskich i niemieckich. Na konferencji z dnia 30. marca 1850 r. powierzono opracowanie dostarczonego przez nauczycieli materiału komitetowi, złożonemu z nauczycieli Szarzeca, Heczki i Benesza.

2) Wybór nowego komitetu w dniu 2. 10. 1850 r. jest ostatnią zmianą w tej sprawie.

3) Książeczki tej niestety nie miałem pod ręką i dlatego o niej samej nic powiedzieć nie mogę.

W roku 1859 wydał Śliwka „Historję wiary ewangelickiej w Szląsku austrjackim”, podług niemieckiego dziełka profesora Biermanna opracowaną. Tytuł książki brzmi: „Historja wiary ewangelickiej w Szląsku austrjackim z osobliwym względem na dzieje ewangelickiego kościoła z łaski danego przed Cieszynem. Przez Bogumiła Biermanna, profesora gimnazyalnego. Pamiętnik ku 150-letniemu jubileuszowi kościoła Jezusowego przed Cieszynem. Z niemieckiego na język polski przełożył, a do potrzeb ludowych zastosował nauczyciel Jan Śliwka. Cieszyn. Drukiem i nakładem Karola Prochaski 1859”.

Książka ta, drukowana szwabachem, liczy stron 152 oprócz przedmowy. Przedstawione są w niej pokrótce dzieje kościoła ewangelickiego na Szląsku od czasów reformacji aż do czasów najnowszych, ze szczególnem uwzględnieniem dziejów zboru cieszyńskiego. Na końcu jest opis setnego jubileuszu założenia kościoła cieszyńskiego, przedstawienie przemiany szkoły cieszyńskiej na cesarsko — królewskie gimnazjum ewangelickie, oraz wyjątki z najnowszych postanowień, dotyczących ewangelików, mianowicie rozporządzenia z dnia 30. 1. 1849 r. oraz z patentu z 31. 12. 1851 r. Do książki dodane są dwie tabele statystyczne, przedstawiające ruch w zborze cieszyńskim i w zborach śląskich oraz spis kaznodziejów zboru cieszyńskiego i zborów śląskiego Senioratu.

„Historja wiary ewangelickiej” napisana została bezpośrednio po książce Biermanna, której jest przeróbką, względnie tłumaczeniem. Przedmowa Biermanna datowana jest z 12. kwietnia 1859 r., przedmowa Śliwki z 12. kwietnia i 10. maja 1859 r. Naogół są w polskim wydaniu te same rozdziały, co w wydaniu niemieckiem, jedne tłumaczone, inne przerobione i skrócone. Brak jednak w polskim wydaniu całego aparatu naukowego, dowodów naukowych i przypisków, brak także załączonych w oryginale dokumentów. Książka Śliwki bowiem przeznaczona była dla ludu, a nie dla uczonych.

Następnem dziełkiem Śliwki są „Historje biblijne dla początkowej nauki dziatek. Opracował Jan Śliwka, nauczyciel w Cieszynie. Cieszyn 1860. Drukiem Karola

pów, ku pocziwemu żywotowi dziecię chowane być ma, społeczeństwa biblijne, Towarzystwo Gustawa Adolfa, o powinności dzieci ku rodzicom, o czeskich ewangelikach, wyjątek z czeskiego czasopisma „Hus”, rozmaitości i spis książek.

Drugi tomik Rocznika wydał Śliwka w r. 1864. Widocznie miał zamiar roczniki takie wydawać corocznie. Świadczy o tem tytuł drugiego tomiku, który określony jest jako „Rok drugi i trzeci”. Tytuł brzmi: „Rocznik ewangelicki, poświęcony rzeczom kościoła i szkoły. Wydał Jan Sliwka. Rok drugi. Cieszyn 1863. Własnym nakładem wydawcy”. Ale na okładce oprawnego egzemplarza jest wydrukowane: „Rok drugi i trzeci. Cieszyn 1864”. Widocznie Rocznik wydrukowany był już w roku 1863, ale wydany został dopiero w roku 1864. Ze słowa wstępnego wynika, że Sliwka pisał ten Rocznik dopiero pod koniec roku 1863, bo kończy słowami: „Pisałem w Cieszynie w Święto Reformacji roku 1863”. Widocznie więc nie zdołał Sliwka rzeczy na czas wykończyć i dlatego potraktował ten drugi tomik jako rok drugi i trzeci.

W słowie wstępnem pisze Sliwka, że wyrażono życzenie, by rocznik zamienić na kwartalnik lub na pismo miesięczne lub tygodniowe, lecz że środki materialne na to nie wystarczają, a zresztą wydawany przez ks. Leopolda Otto w Warszawie „Zwiastun ewangeliczny” „zaradza tymczasem potrzebie”. Na dziełko składają się następujące artykuły: Jan Hus, kazanie Grzegorza z Żarnowca, modlitwa Pańska, stan terażniejszy kościoła ewang. w Austrii, jubileusz majowy w Tuluzie, zbor ewangelicko-augsburski w Warszawie, kościół orłowski, pierwsze słowa mówione przez ks. pastora Drosda w kościele ewangelickim w Orłowej, sobór Trydencki, pogląd na usiłowania ludu ewang. w Śląsku austriackim, śląski konwent senioralny, kilka słów o nowym kancyonale, zdania i uwagi z powodu Rocznika ewangelickiego, przegląd nowych dzieł, wypis z tabeli ewangelickich kościołów śląskich za rok 1862, wyciąg ze spisu ewangelickich szkół ludowych na Śląsku austriackim za rok szkolny 1861/62 i nakoniec rozmaitości. Najobszerniejszą jest rozprawka o Husie. Jest to życiorys, oparty

Prochaski". Jest to książeczka nieduża, drukowana czcionkami łacińskimi. Stron 143. Historje Starego Testamentu obejmują stron 82, a historyj 37, historje Nowego Testamentu stron 61, a historyj także 37. Historje Starego Testamentu opracowane są nierównomiernie. Do śmierci Mojżesza są historje podane dokładnie i obszernie, razem 25 historyj, od śmierci Mojżesza potraktowane są historje pobieżnie, jedne opuszczono zupełnie, inne skrócono, inne połączono razem bez uwzględnienia ich myśli religijnej. W ten sposób zatracą się cel historyj biblijnych, bo tego rodzaju łączenie poszczególnych historyj biblijnych nie pozwala na uwydatnienie ich myśli religijnej, a nadto streszczona historia biblijna przestaje być opowiadaniem. Wogóle autor poczyna sobie z tekstem dosyć dowolnie. Opowiada własnymi słowy, skraca, streszcza. Nawet wiersze biblijne przekształca po swojemu n. p. znany wiersz o przyjsciu Mesjasza, Zacharjasz 9, 9. W Nowym Testamencie mniej jest wymienionych powyżej usterek.

Język tej książki jest dobry, czysty, prosty. Ilustracyj niema.

Książka ta wyszła w kilku wydaniach. W roku 1877 wyszło piąte wydanie nakładem E. Feitzingera. Na odwrotnej stronie kartki tytułowej jest napisane: „Dziółko niniejsze ofiarowałem na spółwłasność funduszu dla wdów i sierot ewang. nauczycieli szląskich. J. S.”

Ale nietylko na polu podręczników szkolnych próbował Śliwka swoich sił. Drugą sprawą, leżącą mu bardzo na sercu, była sprawa Kościoła. Tem umiłowaniem pędzony, wydał Śliwka w roku 1862 „Rocznik ewangelicki, poświęcony rzeczom kościoła i szkoły Wydał Jan Śliwka. Cieszyn 1862. Drukiem A Trasslera w Opawie”. W przedmowie wywodzi autor, że wydaje Rocznik celem uświadomienia ewangelików, które wobec przyznania swobód przez patent protestancki jest tem więcej potrzebne. Książeczka ta drukowana jest częścią szwabachem częścią czcionkami łacińskimi, liczy stron 128 i składa się z następujących artykułów: przekład Biblii na język polski, postyle, ustawa dla protestantów, ustawa o szkołach, list Jana Husa, wzrost ewangelictwa w Śląsku austriackiem, zacność przyjaźni, kazanie sno-

pów, ku pocziwemu żywotowi dziecię chowane być ma, społeczeństwa biblijne, Towarzystwo Gustawa Adolfa, o powinności dzieci ku rodzicom, o czeskich ewangelikach, wyjątek z czeskiego czasopisma „Hus”, rozmaitości i spis książek.

Drugi tomik Rocznika wydał Śliwka w r. 1864. Widocznie miał zamiar roczniki takie wydawać corocznie. Świadczy o tem tytuł drugiego tomiku, który określony jest jako „Rok drugi i trzeci”. Tytuł brzmi: „Rocznik ewangelicki, poświęcony rzeczom kościoła i szkoły. Wydał Jan Śliwka. Rok drugi. Cieszyn 1863. Własnym nakładem wydawcy”. Ale na okładce oprawnego egzemplarza jest wydrukowane: „Rok drugi i trzeci. Cieszyn 1864”. Widocznie Rocznik wydrukowany był już w roku 1863, ale wydany został dopiero w roku 1864. Ze słowa wstępnego wynika, że Śliwka pisał ten Rocznik dopiero pod koniec roku 1863, bo kończy słowami: „Pisałem w Cieszynie w Święto Reformacyi roku 1863”. Widocznie więc nie zdołał Śliwka rzeczy na czas wykończyć i dlatego potraktował ten drugi tomik jako rok drugi i trzeci.

W słowie wstępnem pisze Śliwka, że wyrażono życzenie, by rocznik zamienić na kwartalnik lub na pismo miesięczne lub tygodniowe, lecz że środki materialne na to nie wystarczają, a zresztą wydawany przez ks. Leopolda Otto w Warszawie „Zwiastun ewangeliczny” „zaradza tymczasem potrzebie”. Na dziełko składają się następujące artykuły: Jan Hus, kazanie Grzegorza z Żarnowca, modlitwa Pańska, stan terażniejszy kościoła ewang. w Austrii, jubileusz majowy w Tuluzie, zbór ewangelicko-augsburski w Warszawie, kościół orłowski, pierwsze słowa mówione przez ks. pastora Drosda w kościele ewangelickim w Orłowej, sobór Trydencki, pogląd na usiłowania ludu ewang. w Śląsku austriackim, śląski konwent senioralny, kilka słów o nowym kancyonale, zdania i uwagi z powodu Rocznika ewangelickiego, przegląd nowych dzieł, wypis z tabeli ewangelickich kościołów śląskich za rok 1862, wyciąg ze spisu ewangelickich szkół ludowych na Śląsku austriackim za rok szkolny 1861/62 i nakoniec rozmaitości. Najobszerniejszą jest rozprawka o Husie. Jest to zyciorys, oparty

przedewszystkiem na dziele Michała Gliszczyńskiego: „Hus i Husyci”. Z innych artykułów zasługuje na uwagę artykuł p. t. „Stan terażniejszy kościoła ewangel. w Austrii”, gdzie autor poddaje krytyce patent protestancki z roku 1861, zarzucając mu, że wprowadza i utrwała w kościele ewangelickim biurokracyzm, oraz artykuł o zborze ewangelickim w Warszawie, gdzie się autor rozprawia z tezą, że kościół ewangelicki musi być niemieckim, i wskazuje na wielkie znaczenie protestantyzmu polskiego w Polsce. Ważnym jest także artykuł o nowym kancjonałe polskim na Śląsku, w którym autor udowadnia potrzebę wprowadzenia na miejsce morawskiego kancjonału, ks. Jerzego Trzanowskiego kancjonału polskiego. co wtedy było bardzo na czasie, bo chodziło o przygotowanie opinii ewangelickiej do zmiany śpiewnika kościelnego, która ze względu na długoletnią tradycję i przyzwyczajenie, a także ze względu na połączenie z tem wydatek bynajmniej nie była łatwa. W artykule p. t. „Zdania i uwagi, jakie z powodu „Rocznika ewangelickiego” w niektórych pismach polskich objawiono i wyrażono”, podaje wyciągi z recenzyj, umieszczonych w różnych pismach polskich, wyrażających się bardzo pochlebnie o samym Roczniku i o ruchu polskim ewangelickim na Śląsku.

Całość książeczki przedstawia się bardzo dodatnio, zawiera wiele materiału pouczającego i aktualnego oraz cennego pod względem historycznym, n. p. statystyki ówczesnych zborów ewangelickich i szkół. Także pod względem językowym zasługuje książeczka ta na uznanie. Język bowiem jest prosty, jędrny, poprawny i czysty. ¹⁾

Artykuł o Husie z drugiego tomiku Rocznika wydał Sliwka jako osobną książeczkę w roku 1863 p. t. „Jan Hus, jego życie, czyny i śmierć. Wydanie Jana

1) W ocenie Rocznika, podanej w „Zwiastunie Ewangelicznym”, Nr. 14, rok 1864, tak się autor recenzji, prawdopodobnie ks. Otto, wyraża: „Weźmy dziełko Jana Śliwki. Jakież tam życie, jakie zdrowie w każdej przebija się myśl! Z rozkoszą wczytujemy się w te kartki taką tchnące świeżością, taką niewymuszoną błyszczące pięknnością”. A o języku tak pisze: „Język jest bardzo poprawny, powiedzielibyśmy lepszy, niż nieraz w warszawskich znajdujemy pismach”.

Sliwki. Osobny przedruk z Rocznika ewangelickiego. Cieszyn 1863. Własnym nakładem wydawcy". Jest to nic innego jak tylko odbitka artykułu z Rocznika.

W roku 1863 wydał także Sliwka następny swój podręcznik dla szkół ludowych, a mianowicie: „Geografję, czyli opis ziemi dla uczącej się młodzieży. Podług nowych źródeł ułożył Jan Sliwka, nauczyciel w Cieszynie. Cieszyn. Drukiem Karola Prochaski 1863”. W przedmowie wykazuje autor związek pomiędzy rozwojem szkolnictwa ludowego a wprowadzeniem nowych przedmiotów nauki w szkole, w szczególności geografji i nauk przyrodniczych oraz znaczenie nauki geografji w szkole. W pierwszych rozdziałach p. t.: świat, słońce, księżyc i t. d. podaje autor prymitywne wiadomości z dziedziny kosmografji, potem następuje rozdział o powierzchni ziemi, dalej ogólne wiadomości o Europie, a więc układ poziomy i pionowy, klimat, fauna. Ale najobszerniejszą i najwięcej istotną częścią książki jest opis poszczególnych krajów Europy i innych części świata. W całości jest to geografja polityczna, odpowiadająca ówczesnemu pojęciu geografji.

Na końcu książki umieszczone są czytanki geograficzne, a więc opis jeziora Cerknickiego, wybuchu Wezuwiusza, trzęsienia ziemi w Lizbonie w r. 1755 i t. d., oraz spis miast i wsi Księstwa Cieszyńskiego według okręgów, których jest 8, t. j. Cieszyn, Bielsko, Bogumin, Frydek, Frysztat, Jabłonków, Skoczów i Strumień.

Drugie wydanie „Geografji“ ma tytuł taki sam, co pierwsze, z następującym tylko dodatkiem: „Wydanie drugie poprawione i pomnożone. Nakładem autora“. Wyszło ono w roku 1872. W przedmowie podaje autor, dlaczego drugie wydanie różni się od pierwszego. Złożyły się na to i względy metodyczne i zmiany polityczne, jakie zaszły w czasie między pierwszym a drugim wydaniem. Najważniejszą różnicą między wydaniem drugim a pierwszym jest umieszczenie w drugim wydaniu geografji dla oddziału niższego, traktującej o miejscu rodzinnem, w myśl zasady, że we wszelkiej nauce, a w szczególności w nauce geografji, należy wychodzić od rzeczy bliższych, przedstawionej przez Sliwkę na

konferencji nauczycielskiej i przez ogół nauczycielstwa zaaprobowanej.

W tej części pierwszej geografji są pogadanki o widnokregu, stronach świata, miejscu rodzinnem, wsi i mieście, powołaniach ludności kraju, wodzie, płodach ziemi i t. d. Tam także zaleca autor kreślenie mapki miejsca rodzinnego i podaje, jak się do tego zabrać należy. Jest więc już tam wprowadzona zasada, która dzisiaj w nauce geografji powszechnie obowiązuje. Dalsza część drugiego wydania Geografji jest już naogół taka sama, co wydanie pierwsze, oczywiście z koniecznymi zmianami. Charakterystyczną jednak dla wewnętrznego rozwoju Sliwki rzeczą, a także dla rozwoju wypadków na Śląsku wogóle, jest to, że w 2. wydaniu uwzględniona jest o wiele więcej Polska. A więc prowincja śląska i Wielkie Księstwo Poznańskie w opisie Prus osobno są wyszczególnione, a Królestwo Polskie obszerniej i dokładniej niż w pierwszym wydaniu jest opisane. Także pod względem językowym widoczny jest postęp. Czytaniek geograficznych, które były umieszczone na końcu pierwszego wydania, w drugim wydaniu niema. Natomiast spis miast i wsi śląskich jest umieszczony, przy czem zamiast podziału na okręgi jest podział na powiaty, których wylicza 8.

W roku 1865 wyszła „Historja naturalna, zawierająca ważniejsze wiadomości z królestwa zwierząt, roślin i kopalin. Dla młodzieży w naukach postępującej. Napisał Jan Sliwka, nauczyciel w Cieszynie. Cieszyn. Nakładem autora. Druk Karola Prochaski. 1865”. W przedmowie przedstawia autor znaczenie nauki historji naturalnej dla młodzieży, przy czem w szczególności podkreśla znaczenie religijne tej nauki.

We wstępie podaje autor naprzód podział stworzeń na królestwo zwierząt, roślin i kopalin, potem podział królestw na gromady, rzędy, rodzaje i gatunki. Podział przez Sliwkę podany i zastosowany, odbiega pod niejednym względem od dzisiejszych pojęć naukowych. A więc królestwo zwierząt dzieli na następujące gromady: zwierzęta ssące, ptaki, gady (płazy), ryby, owady, robaki. Innych gromad nie wymienia. Dalszy podział jest często praktyczny, nienaukowy. A więc owady

dzieli na skrzydlate i bezskrzydłe i zalicza do owadów bezskrzydłych raki, stonogi. Gorzej jest jeszcze z robakami, do których zalicza ślimaki, wymoczki i t. d. Królestwo roślin i kopalin traktuje autor pobieżnie. Podczas gdy królestwu zwierząt poświęca 137 stron, to z królestwem roślin załatwia się na 7 stronach, a królestwo kopalin zbywa jeszcze krócej. O naukowym podziale tu już zgoła nie można mówić. Najwidoczniej rezygnuje tu Sliwka w interesie krótkiego przedstawienia rzeczy ze względów naukowych i ma na oku czysto praktyczne względy, gdy dzieli królestwo roślin na rośliny kuchenne, fabryczne i handlowe, a królestwo kopalin na ziemię i kamienie, sole, kopaliny palne i kruszce czyli metale.

A jednak książka ta pomimo wielkich braków, zwłaszcza pod względem naukowym, ma wielką wartość. Podaje bowiem wiele cennych wiadomości, chce budzić zainteresowanie dla przyrody i zamiłowanie do nauki przyrody. Napisana jest językiem prostym, ale dobrym i jędrnym. To też spotkała się ta książka Sliwki z bardzo życzliwą oceną. W czasopiśmie „Oświata” z roku 1866 umieszczona jest w numerze 7 i 8 fachowa ocena tej książki, gdzie tak jest powiedziane: „Nie możemy się powstrzymać od wyrażenia panu Sliwce serdecznego podziękowania za tę pracę i to z wielu powodów. Raz brak nam odpowiedniej książeczki zupełnie i potem wyszła ona na Szląsku, jak dawniej, tak i dziś jeszcze w płody ducha ubogim, i pisana z wyjątkiem niektórych miejsc polszczyzną, jakiej mało nauczycieli używać zdolnych, zawiera w sobie stare i piękne wyrazy, jakich tylko w obojmu Szląsku szukać można, cały zaś tok rzeczy zdradza doświadczonego pedagoga i pełnego miłości ku młodzieży”.

W drugim wydaniu, które wyszło w roku 1874 usunął Sliwka wiele usterek wydania pierwszego, między innymi także usterek natury naukowej. A więc w podziale świata zwierzęcego rozróżnia już 14 gromad, między innymi skorupiaki, robaki, miękkliwe, nie ma już więc tego pomieszania gromad, co w wydaniu pierwszym. Królestwu roślin poświęca znacznie więcej miejsca, niż w wydaniu pierwszym, bo stron 26. Ale

i tu podział jest nienaukowy, lecz tylko praktyczny. Wymienione już są jednak i opisane pojedynczo rośliny, czego tam nie było. Uwzględnione są już także rośliny zarodnikowe, paprocie, skrzypy, mchy. Natomiast królestwo kopalin potraktowane jest tak samo pobieżnie jak w pierwszym wydaniu.

W roku 1870 wyszła „Książka do czytania dla wyższych oddziałów szkół ludowych. Ułożył z polecenia konferencji nauczycieli Jan Sliwka, nauczyciel. W Cieszynie. Nakładem wydawcy. Czcionkami Karola Prochaski. 1870”. Cała książka podzielona jest na 5 oddziałów. Oddział pierwszy zawiera powiastki, bajki, przypowieści, rozprawy, opisy, podobieństwa, opowiadania, zdania i przysłowia. Jest to najobszerniejsza, i najważniejsza część książki. Liczy ona 79 czytanek, a stron 71. Podziwiać trzeba skrzętność i znajomość przedmiotu z jaką część ta jest ułożona. Czegóż tam niema? Są wiersze, odpowiednio dobrane z całej literatury polskiej, są piękne pieśni ludowe, n. p. „Do sikorki” lub „Domek”, są opowiadania różnych autorów, są opisy pór roku i miesięcy z „Roku myśliwca” Wincentego Pola, są zdania z różnych autorów zebrane, przysłowia i t. d. Wielka różnorodność, bogactwo i niewyczerpana obfitość, kipiąca życiem, budząca zaciekawienie. Oddział drugi zawiera opisy z przyrody i gospodarstwa, oddział trzeci wiadomości o zjawiskach powietrznych, oddział czwarty wyjątki z opisu ziemi, oddział piąty opowiadania historyczne. Na końcu dodane są wzory listów rachunkowych, świadectw, kwitów, pełnomocnictw, testamentów.

Jest to więc „realienbuch“ t. j. książka, zawierająca nietylko czytanki, mające na celu naukę języka ojczystego, ale także wszelkiego rodzaju wiadomości, których się dziecko ma nauczyć w szkole ludowej.

Książka ta była omawiana na zgromadzeniach Towarzystwa nauczycieli, gdzie uznano ją za odpowiednią dla szkół ludowych i uchwalono wnieść do Ministerstwa prośbę o wprowadzenie jej w szkołach ludowych na Śląsku, co inspektor szkolny Pospiszyl, który o niej z ramienia komitetu na zgromadzeniu referował, przy-

rzekł poprzec. 1) Wogóle książka ta bardzo zycziwie została przyjęta i cieszyła się wielkiem powodzeniem u dzieci i rodziców. 2)

Ale władzom szkolnym książka Jana Sliwki się nie podobała. Była ona *zanadto polska*, a za mało austriacka. Ponieważ ówczesne władze szkolne stały na stanowisku niemieckich „realienbuchów”, a Książka do czytania według opinii władz szkolnych, wyrażonej już przez inspektora szkolnego Pospiszyla, temu celowi za mało odpowiadała, więc Sliwka, już na śmiertelnej leżąc pościeli, by decyzję władz szkolnych uprzędzić, przygotował drugie wydanie swej książki, w którym usiłuje jej nadać postać „realienbuchu”. To drugie wydanie wyszło już po jego śmierci w roku 1874. W wydaniu tem rozdziały, zawierające wiadomości z dziedziny realiów, są rozszerzone i poprawione. Zmiana ta nie wyszła książce na dobre. Oddziały, zawierające realja, zostały przepełnione, i książka jest przeciążona wiadomościami z przyrody, zwłaszcza z fizyki. W pierwszym wydaniu było w książce tylko to, co dziecko na każdy dzień widzi, natomiast w drugim wydaniu umieszczona została w książce cała fizyka i chemja, dla dziecka mało zrozumiała i mało interesująca. W związku z tem zostały zmienione także tytuły poszczególnych rozdziałów. Rozdział drugi nazywa się: „Opisy z przyrody”, rozdział trzeci: „Fizyka”, rozdział czwarty „Geografja”, rozdział piąty: „Historja”.

A jednak pomimo przerobienia i dostosowania książki do życzeń władz szkolnych, nie została ona zatwierdzona. Przez pewien czas jeszcze utrzymywała się ona w szkołach ewangelickich, ale już na konferencji nauczycielskiej w dniu 9. października 1878 roku, gdzie przygotowano założenie „Landlehrervereinu”, obradowa-

1) Na zgromadzeniu w dniu 7 lutego 1871 r. referentem był Jan Szygut, na zgromadzeniu w dniu 15 kwietnia referował o niej z ramienia wybranego w tym celu komitetu inspektor Pospiszyl. Inspektor Pospiszyl, wytykając niektóre usterki, wyraził życzenie, żeby rozdziały z dziedziny geografji i historji zostały rozszerzone.

2) Bardzo zycziwą ocenę Książki do czytania znajdujemy także w Zwiastunie Ewangelicznym rok 1871, Nr. 2, pióra prawdopodobnie ks. Otto.

no, widocznie na polecenie władz szkolnych, nad książką Rusza, którą też potem wprowadzono.

Książka do czytania to najlepsza książka Śliwki, najdostojniejszy owoc jego pracy. Świadczy ona o wielkiem odczytaniu Śliwki, o niepospolitej znajomości literatury polskiej, o mrówczej pracowitości i wielkiem zrozumieniu duszy dziecka. Podnosi to ks. Otto w swojej recenzji, wyrażając podziw dla jego pracy.

Znaczenie książek Jana Śliwki było bardzo wielkie. Były one bardzo poczytne, lubiły je dzieci i rodzice. Tem się też tłumaczy po części to, że dziś tak trudno znaleźć jeszcze jaki egzemplarz prawie wszystkich jego książek. Książki te nie leżały, były używane tak długo, dopóki zupełnemu nie uległy zniszczeniu. Trafiały one jakoś dziwnie do duszy dziecka i do duszy ludu śląskiego. Były potem po nich inne podręczniki wprowadzone w szkołach ludowych na Śląsku, Ale żaden z nich nie odegrał tej roli, co książka Śliwki. Niektóre zaś z książek Śliwki, jak Geografja i Historja naturalna, wogóle nie zostały przez inne zastąpione.

Czemże się wzięcie tych książek tłumaczy? Oto tem, że tchnęły one świeżością i bezpośredniością jego głębokiego ducha, że w nich on przez odpowiedni dobór i opracowanie materiału wypowiadał swoje zapatrywania, przekonania, upodobania, swoje poglądy, ideały, że w nich czuć było żywe, bijące serce, że więc książki te były książkami żywemi, nie oderwanemi od życia, wypocinami mózgu, że były bogate w treść, a przytem tchnęły dziwną, naturalną, naturze śląskiej odpowiadającą prostotą, że nadto autor wczuł się głęboko w duszę i naturę śląskiego dziecka i śląskiego ludu i umiał trafić do serca i umysłu, że przytem książki te były takie nasze, takie swojskie, takie polskie, acz wolne od wszelkiej obcej ślązakowi egzaltacji.

W książkach tych Jan Śliwka wyprzedził czasy swoje o lat kilkadziesiąt. Zapragnął on szkolnictwo ludowe na Śląsku postawić o wiele wyżej, niż to było zamiarem ówczesnych władz szkolnych. Chciał on bowiem już wtedy urzeczywistnić to, co dzisiejsze dopiero czasy realizują, a mianowicie, żeby dziecko w szkole

ludowej nietylko nauczyło się czytać, pisać i rachować, ale żeby było pod każdym względem przygotowane do życia; żeby więc nabyło wiadomości, potrzebnych i z innych dziedzin, i w tym celu miało osobną książkę do każdego przedmiotu, ażeby mogło przy pomocy książki dokładnie zaznajomić się z danym przedmiotem nauki, a po wyjściu ze szkoły dalej się kształcić i wiadomości swoje uzupełniać i pogłębiać. Ale ówczesne władze szkolne nie pragnęły tak wysokiego poziomu szkół ludowych, lecz owszem stanęły na stanowisku niemieckich t. z. „realienbuchów”, t. j. książek do czytania, zawierających pobieżne wiadomości ze wszystkich przedmiotów, czyli na stanowisku, że dla szkoły ludowej wystarczy, gdy dzieci nauczą się czytać, pisać i rachować. Kiedy więc Rada Szkolna Krajowa w Opawie, wydała rozporządzenie z dnia 28. września 1874 roku, orzekające, że w szkołach ludowych jedno — dwu — i trzyklasowych używanie osobnych podręczników do realiów nie jest dozwolone, a w szkołach czteroklasowych dopiero w kl. czwartej, to los książek Jana Sliwki został przesądzony, a tem samym rozwój ewangelickiego szkolnictwa na Śląsku powstrzymany, bo szkoły ludowe ewangelickie były, z wyjątkiem jedynej szkoły cieszyńskiej, szkołami jedno — lub co najwyżej dwuklasowymi.

Lecz choć książki Jana Śliwki usunięto ze szkół, to jednak nie zdołano ich wyrwać z serc polskiego ludu ewangelickiego, i starsze pokolenie po dzisiejszy dzień mile je wspomina. W duchu tych książek wychowywały się całe pokolenia. Bo jedni z nich się kiedyś uczyli, młodszy uczyli się z książek syna jego Jana, nauczyciela w Żukowie, które były tylko przeróbkami książek ojca, a inni, choć książek Sliwki nie znali, to jednak wychowywali się w ich atmosferze. Bo z duchem ma się tak, jak ze światłem słonecznym, które, choć gdzieś promienie słoneczne wprost nie padają, przecież tam dzięki rozproszeniu w powietrzu dochodzi. Podobnie też duch książek Jana Sliwki dochodził nawet tam, gdzie się z nich nie uczono, bo choć je ze szkoły usunięto, to jeszcze długo cała atmosfera szkolna duchem ich była przesiąknięta.

VI.

Praca w zborze cieszyńskim.

Bardzo wiele pracy poświęcił Śliwka zborowi cieszyńskiemu. Kościół bowiem ewangelicki był obok szkoły ewangelickiej drugim przedmiotem jego gorącego umiłowania. O tem, jak się Śliwka dostał do Cieszyna, dowiadujemy się z protokołów zgromadzeń deputowanych zboru cieszyńskiego, którzy wtedy razem z wybranymi przez siebie kolatorami zborom zarządzali. Od czasu założenia kościoła w Cieszynie aż do końca wieku XVIII zarząd zboru cieszyńskiego spoczywał w rękach szlachty, która zarząd ten wykonywała przez wybieranych z pośród siebie t. zw. kolatorów. Kiedy jednakże szlachty z powodu wymierania, przestępowania na wiarę katolicką, opuszczania kraju coraz więcej ubywało, wtedy przedstawiciele ludności wiejskiej zaczęli się upominać o prawo zarządzania sprawami zboru, a to zwłaszcza przy sposobności wyborów pastorów, ponieważ ludność wiejska domagała się polskich pastorów. Wreszcie stany szlacheckie zgodziły się na współudział ludności wiejskiej w zarządzie zboru przez t. z. deputowanych, wybieranych z poszczególnych gmin wiejskich. Stało się to dnia 6. marca 1803 r. W roku 1850 wybrali deputowani na mocy rozporządzenia cesarskiego z dnia 30. stycznia 1849 r. sześciu kolatorów z pośród siebie, ponieważ tymczasem szlachta ewangelicka znikła już prawie zupełnie. Kolatorami



Kościół ewangelicki w Cieszynie.

tymi byli: Cieniała Paweł, burmistrz z Mistrzowic, Glajcar Andrzej, burmistrz z Puńcowa, Stonawski Paweł, burmistrz z Nieborów, Zabysztzan Paweł, burmistrz

z Dębowca, Harwot Jan, właściciel gruntu w Mistrzowicach, i Kukucz Jan, właściciel dóbr w Górnych Kaczykach. Z nich Kukucz Jan przeniósł się wkrótce potem na Śląsk Pruski, a Glajcar Andrzej zmarł, pozostali więc kolatorowie zarządzali z ramienia deputowanych zborom cieszyńskim aż do wydania w roku 1861 patentu protestanckiego. Śliwka był w roku 1850 deputowanym zboru z Końskiej i sekretarzem zgromadzeń deputowanych. On zatem pisał protokoły na zgromadzeniach.¹⁾ Protokoły te pisane są po polsku.²⁾ Na jednym z zgromadzeń deputowanych w tymże roku, a mianowicie z 17. listopada 1850 został Śliwka z powodu śmierci Pawła Smiłowskiego, pisarza kościelnego i nauczyciela szkoły ewangelickiej w Cieszynie wybrany „kościelnym” t. j. sekretarzem zboru cieszyńskiego. Równocześnie zaś powierzono mu i stanowisko nauczyciela szkoły ewangelickiej, dopóki odpowiedni nauczyciel nie zostanie wybrany.³⁾ W ten sposób Śliwka został powołany do Cieszyna i z początkiem roku 1851

1) Na protokole zgromadzenia deputowanych z dnia 30. czerwca 1850 r., na którym uchwalono ustawy dla deputowanych i dla większego i mniejszego wydziału zboru cieszyńskiego, podpisany jest Śliwka jako „pióro trzymający”, choć pismo protokołu nie wygląda na pismo Śliwki. Natomiast pismo protokołu z dnia 24. sierpnia 1850 r. ma wyraźnie charakter pisma Śliwki.

2) Dr. Andrzej Cinciała pisze w swoim Pamiętniku na str. 98. i 99. że kiedy został wybrany do prezbiterstwa zboru cieszyńskiego, to działalność swoją rozpoczął od tego, że napisał protokół z pierwszego posiedzenia prezbiterstwa w języku polskim i że to był pierwszy protokół w zborze cieszyńskim po polsku napisany, bo „jak mi mówiono, nie istnieje żaden starszy protokół polski, a ja też nie spotkałem się z żadnym polskim dokumentem”. Tymczasem protokoły z roku 1850 i następnych, pisane przez Śliwkę, są napisane po polsku.

3) Odnosny ustęp protokołu, ważny tak ze względu na wybór Śliwki jako też na zamiary przedstawicielstwa zboru, a także ciekawy jako próba języka polskiego Śliwki, wtedy jeszcze bardzo niewyrobionego, brzmi następująco: „Zebrało się 48 deputowanych krom kolatorów ku obraniu następcy na miejsce nieb. Śmiłowskiego. Po krótkim naradzeniu głosowało się najprzód o to, jeżeli jednego czy dwóch mężów wybierać trzeba. Większością głosów (43 na 5) uchwalilo się, że dwóch, jednego za kościelnego, drugiego za nauczyciela, dzisiaj ale aby się tylko kościelny obrał, któryby póki trzeba i uczył, ażby się i nauczyciel obsadził. Przy obieraniu głosowało 47 deputowanych, tak tedy większość głosów zależy w 24. Głosów 24 padło na nauczyciela z Końskiej Jana Śliwkę, który tem sposobem za kościelnego obranym został.

objął urzędowanie. Według uchwały z 17. listopada 1850 r. sprawował Śliwka urząd sekretarza zboru, a przytem tymczasowo także nauczyciela szkoły ewangelickiej.⁴⁾ Ale deputowani nie śpieszyli się z wyborem nauczyciela i wreszcie na posiedzeniu z dnia 26. marca 1852 r. ustanowiono Śliwkę definitywnie nauczycielem szkoły ewangelickiej.⁵⁾ W ten sposób upadła uchwała o rozdzieleniu urzędu sekretarza zboru od urzędu nauczyciela i Śliwka aż do śmierci oba te urzędy sprawował. Przez takie połączenie dwóch urzędów polepszyło się niewątpliwie materialne położenie Śliwki, co ze względu na rodzinę było jego pragnieniem, ale za to wzmogła się praca ponad miarę i siły jednego człowieka.

Odtąd przez lat 10 o działalności Śliwki w zborze cieszyńskim słyhać niewiele. Brak względnie niekompletność protokołów zgromadzeń i posiedzeń ówczesnych reprezentacyj zborowych nie pozwalają nam wniknąć w szczegóły jego działalności na terenie zboru.⁶⁾

6) Protokoły zgromadzeń deputowanych pisane przez Śliwkę urywają się na protokule z dnia 15. I. 1854 r. Dlaczego, niewiadomo. Protokoły zaś z pierwszych czasów istnienia prezbiterstwa i większego zastępstwa aż do 1. 10. 1865 r., kiedy Śliwka zaczął je pisać, są niekompletne. Zastanawiającą jest rzeczą to, że Dr. A. Cinciała pisze w swoim Pamiętniku na str. 99: „Staram się, aby protokoły, które do odejścia mego z Cieszyna pisywałem, zebrano i w jedną książkę oprawiono“, gdy tymczasem protokoły te, to jest protokoły z posiedzeń prezbiterstwa i większego zastępstwa, pisane przez Cinciałę aż dotąd są luźne i niestety niekompletne. Natomiast protokoły pisane przez Śliwkę są zszyte, oprawione i dobrze zachowane.

4) Do roku 1850 była ewangelicka szkoła elementarna połączona ściśle z gimnazjum. Ale w roku 1850 rząd przyjął gimnazjum pod swój zarząd. Odtąd oddzielono od gimnazjum dwie najniższe klasy jako klasy elementarne i utworzono z nich samoistną szkołę ludową, utrzymywaną częściowo z funduszu gimnazjalnego, a częściowo z kasy zboru. A kiedy potem w roku 1852 nastąpiło urzędowe uregulowanie i zorganizowanie gmin szkolnych, wtedy do ewangelickiej szkoły w Cieszynie przyłączono ewangelickich mieszkańców z Cieszyna i najbliższej okolicy i w ten sposób powstała ewangelicka gmina szkolna w Cieszynie.

5) Odnośny ustęp z protokołu z dnia 26. marca 1852 r. brzmi następująco: „Przytomni deputowani oświadczyli się, że pisarz kościelny Śliwka, który już przez rok oraz za nauczyciela służył, obie służby wiernie i pilnie zastępował i że z tej przyczyny nic nie mają przeciw temu, aby definitywnie za nauczyciela osadzony był“. Śliwka podpisał ten protokół jako „pisarz“, nie jak przedtem jako „pióro trzymający“.

Ponieważ jednak i skądinąd nic nadzwyczajnego o jego pracy w zborze w tym czasie nie słyszemy, więc widocznie praca jego płynęła cicho i spokojnie. A było jej wiele, bo i stanowisko nauczyciela szkoły ewangelickiej coraz więcej wymagało pracy i stanowisko sekretarza zboru coraz nowe przynosiło z sobą zadania. Po swoim poprzedniku Pawle Smitowskim objął Sliwka nietylko czynności pisarza zboru, ale także rachunki zborowe, naprzód częściowo, a potem całkowicie. Rachunki te przedkładane były corocznie zgromadzeniu deputowanych zboru. Dla przejrzystości podzielił Sliwka rachunki na pewne działy i poczynił stałe zapisy na różne dochody i wydatki.

Taki stan rzeczy trwał aż do roku 1861. W tym roku na skutek wydania patentu protestanckiego z dnia 8. kwietnia 1861 r. i drugiego patentu z dnia 9. kwietnia 1861 r., normującego ustrój kościoła ewangelickiego w Austrii, wybrano w Cieszynie większe zastępstwo zborowe i presbiterstwo. Tem samym skończyła się rola deputowanych i kolatorów zboru. Wtedy więc i Sliwka złożył rachunki zborowe w ręce presbiterstwa w październiku 1861. Rachunki te zbadano i znaleziono w należyтым porządku.

Dzięki zorganizowaniu ewangelickiej gminy szkolnej w Cieszynie, co pozwalało na zastosowanie przymusu szkolnego, oraz dzięki nowemu kierunkowi, jaki w szczególności przez Sliwkę został w szkole wprowadzony, liczba dzieci szkolnych wkrótce tak się zwiększyła, że w roku 1860 było trzeba otworzyć trzecią klasę, której nauczycielem został Sliwka. A kiedy potem w zborze powstała myśl założenia w Cieszynie ewangelickiego seminarjum nauczycielskiego, które według ówczesnych urządzeń oparte było o szkołę główną, wtedy zaczęto robić starania o zamianę szkoły elementarnej na szkołę główną. Sprawa napotykała na różne trudności. Naprzód ze strony cieszyńskiej ewangelickiej gminy szkolnej, która dotychczas nie była przyzwyczajona do ponoszenia kosztów utrzymania szkoły, a którą teraz było trzeba pociągnąć do płacenia, a powtóre ze strony rządu krajowego, który stawiał różne trudności. Wresz-

cie postanowiono otworzyć szkołę główną z początkiem roku szkolnego 1864/65, nie czekając na zezwolenie ze strony rządu krajowego i na zatwierdzenie planów naukowych. 1)

Myśl założenia szkoły głównej popierał bardzo Śliwka. Zdaje się, że miał nadzieję, że zostanie dyrektorem tej szkoły. Tymczasem spotkał go gorzki zawód. Na posiedzeniu starszeństwa zboru wraz z gminą szkolną w dniu 11. września 1864 r. wybrany został dyrektorem szkoły głównej i nauczycielem klasy czwartej Beschnitt, kierownik zakładu naukowego w Stonawie (Steinau) pod Wrocławiem, pomimo że tenże nie znał wcale języka polskiego. Śliwka został wybrany nauczycielem trzeciej klasy. Wybór Beschnitta i pominięcie Śliwki to była machinacja stronnictwa niemieckiego, które już wtedy w prezbyterstwie podnosiło głowę, a które miało większość w ewangelickiej gminie szkolnej. Na wybranego dyrektora szkoły nałożono obowiązek nauczania się w przeciągu 2 lat języka polskiego, co tenże przyrzekł, ale czego potem nie dotrzymał. Wybór ten przysporzył zborowi wiele bardzo kłopotów. Naprzód bowiem wybrany Beschnitt języka polskiego się nie nauczył, co utrudniało bardzo pracę jego w szkole. 2) Powtórę rząd krajowy wyboru jego nie zatwierdził z powodu braku znajomości języka polskiego, a ministerstwo odmówiło zatwierdzenia nominacji z tego powodu, że nie ukończył krajowego zakładu naukowego i nie uzyskał w Austrii świadectwa uzdolnienia do zawodu nauczycielskiego. W samym zborze zaś wybór ten powiększył tylko istniejące już i tak niesnaski.

1) Uchwała prezbyterstwa co do założenia szkoły głównej zapadła już na posiedzeniu z 11. lutego 1863 r. pismem z dnia 10. lipca 1864 r. zawiadomiło prezbyterstwo nauczycieli szkoły ewangelickiej, że z końcem roku szkolnego 1863/64 dotychczasowa szkoła ludowa przestaje istnieć, a natomiast powstaje 4 klasowa szkoła główna, że zatem powinni starać się o posady w tej nowej szkole.

2) Wprawdzie na posiedzeniu z 2. maja 1866 r. ks. Arnold Żlik zawiadomił prezbyterstwo, że Beschnitt złożył egzamin z języka polskiego z dobrym wynikiem. Ale to widocznie było raczej uczynieniem zadosyć formalności, bo skądinąd wiemy, że Beschnitt nigdy językiem polskim wprawnie nie władał.

Wreszcie presbiterstwo uchwaliło wnieść do rządu krajowego prośbę o pozostawienie Beschnitta na stanowisku do końca roku szkolnego 1865/66 i tak sprawa ta na pewien czas została odłożona.³⁾

Jako nauczycielowi szkoły zborowej, a równocześnie członkowi większego zastępstwa zborowego, powierzono Sliwce różne funkcje. I tak powierzono mu w roku 1864 ogólny nadzór nad uczęszczaniem na niedzielne nauki katechizmowe młodzieży szkolnej i nauczycieli. Z nadzoru tego miał Sliwka zdawać sprawę presbiterstwu w ostatnią niedzielę każdego miesiąca.⁴⁾ Sprawa ta natrafiła jednak na trudności i była dla Sliwki bardzo nieprzyjemna, kolidowała bowiem ze stanowiskiem jego jako nauczyciela i opinią nauczycielską. Znalazło to wyraz w piśmie nauczycieli zboru cieszyńskiego z 1. maja 1864 r., wystosowanym do ks. Andrzeja Żlika, jako odpowiedź na jego zarządzenie z 20. kwietnia 1864, którym polecił, żeby młodzież szkolna przychodziła regularnie na niedzielne nauki katechizmowe pod przewodnictwem nauczycieli lub opiekunów szkolnych, zaznaczając, że nauczyciele podlegają władzom kościelnym. Nauczyciele uznali zarządzenie to za ubliżające godności nauczyciela i w piśmie swym, zawierającym wiele słusznych uwag, wypowiedzieli swoje zastrzeżenia. Pismo to podpisał i Sliwka, solidaryzując się w ten sposób z nauczycielstwem przeciw zarządzeniu swego bezpośredniego przełożonego.⁵⁾

W roku 1867 wysłany został Śliwka razem z Beschnitem na powszechne zgromadzenie nauczycieli w Wiedniu z warunkiem, że każdy z nich złoży osobno sprawozdanie w 2 egzemplarzach z przebiegu wymienionej konferencji. Na konferencji tej zetknął się Sliwka

3) Pogląd na stan i sprawy ewangelickiego zboru cieszyńskiego w ostatnich latach w Cieszynie 1869.

4) Posiedzenie presbiterstwa z 17. kwietnia 1864 r.

5) W piśmie tem. datowanym z Grodziszczu, proponowali nauczyciele, żeby na nauki katechizmowe uczęszczała nie młodzież szkolna, ale młodzież konfirmowana, żeby nadzór nad uczęszczaniem mieli nie nauczyciele lecz deputowani zboru i żeby na naukach katechizmych przerabiano nietylko znany, oklepany materiał, ale także nowy, niezany.

z różnymi wybitnymi pedagogami Austrii i zaznajomił się z nurtującymi wśród nauczycielstwa prądami. Z pobytu swego w Wiedniu złożył Śliwka obszernie sprawozdanie na piśmie.

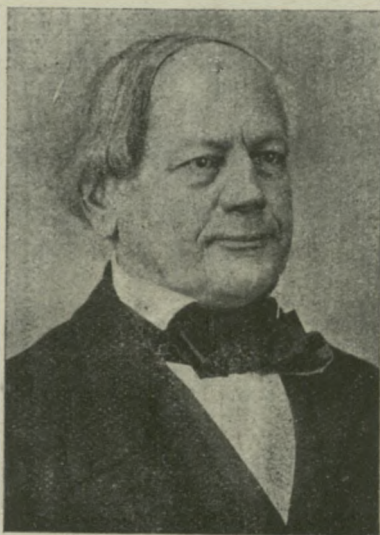
Brał także Śliwka czynny udział w życiu zboru. Jako członek większego zastępstwa zborowego zabierał głos we wszystkich ważniejszych sprawach zboru. Aktualną była wtedy sprawa seminarjum nauczycielskiego, które zbór cieszyński postanowił założyć w Cieszynie, a w czym go zbór bielski uprzedził. Bielsko bowiem postarało się już w roku 1860 o zezwolenie ministerstwa na założenie u siebie ewangelickiego seminarjum nauczycielskiego, ale sprawę trzymało w tajemnicy, tak że zbór cieszyński dowiedział się o tem dopiero z okólnika Rady Kościelnej we Wiedniu z 30. sierpnia 1862 r., w którym wszystkie zbory zostały wezwane do składek na seminarjum ewangelickie w Bielsku. Wtedy presbiterstwo cieszyńskie zaczęło gorliwie zabiegać u wszystkich władz kościelnych i świeckich o zmianę tego postanowienia, ale daremnie. W sprawie tej zabierał głos między innymi i Stalmach, w szczególności w liście swoim do starszeństwa zborowego z dnia 30. listopada 1862 r., w sprawie tej także zabierał głos i Śliwka, który jeszcze w roku 1864 na posiedzeniu większego zastępstwa zborowego o załatwienie jej się upomniał.⁶⁾

W roku 1865 został Śliwka wybrany do presbiterstwa zboru cieszyńskiego i odtąd należał do presbiterstwa aż do swojej śmierci. Świadczy to o wielkiem wzięciu i poważaniu jego w zborze, tem więcej, że jako pisarz kościelny, a po części nawet jako nauczyciel szkoły głównej, utrzymywanej w znacznej części przez zbór, był funkcjonarjuszem zboru. Zaraz też został

6) Na posiedzeniu większego zastępstwa zborowego z dnia 3. 4. 1864 r. zapytuje Śliwka, czy w sprawie seminarjum nic się już zrobić nie będzie, na co otrzymał odpowiedź, że już wszystko uczyniono i jeszcze się uczyni.

wybrany sekretarzem prezbiterstwa i odtąd funkcję tę spełniał aż do swojej choroby, poprzedzającej śmierć. 1)

Odtąd zaczyna się bardzo ożywiona działalność Śliwki w zborze cieszyńskim, w szczególności na terenie prezbiterstwa zboru. Po śmierci ks. Andrzeja Żlika i ks. Gustawa Kłapsi w roku 1865, którzy przez cały szereg lat stali jako doświadczeni wodzowie na czele zboru, i po odejściu z Cieszyna Dr. Andrzeja Cinciały,



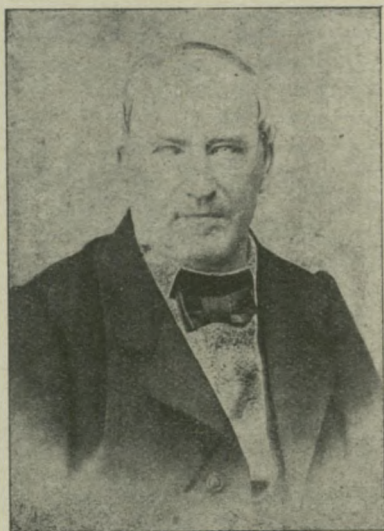
Ks. Andrzej Żlik.

który od początku istnienia prezbiterstwa jako jeden z najwybitniejszych członków zboru ważną w prezbiterstwie odgrywał rolę, był Śliwka jednym z najpoważniejszych reprezentantów zboru. Jako taki odegrał naprzód Śliwka bardzo ważną rolę w wyborze ks. Otto z Warszawy na pastora zboru cieszyńskiego, należąc do ko-

1) Oficjalny wybór na sekretarza prezbiterstwa nastąpił na posiedzeniu z 15. 11. 1865 r. Zastępcą wybrany został nauczyciel Pomykacz Jerzy z Hażłacha.

mitetu, któremu prezbiterstwo powierzyło zaproszenie upatrzonych przez siebie kandydatów na pastora na kazania próbne.

Drugą sprawą, której Śliwka z polecenia prezbiterstwa bardzo wiele poświęcił czasu i sił, była ciągle jeszcze nieukończona sprawa szkoły głównej. Ponieważ sprawa założenia szkoły głównej oraz planu nauki tejże



Ks. Gustaw Henryk Kłapsia.

szkoły ciągle jeszcze formalnie nie była załatwiona, więc ukończenie jej powierzono specjalnemu komitetowi, do którego wszedł Śliwka.²⁾ Ciężar prac tego komitetu spadł na barki Śliwki. On opracował na nowo przedłożony już przedtem dwukrotnie rządowi akt założenia szkoły głównej t. z. instrument fundacyjny oraz

2) Komitet ten wybrano na posiedzeniu prezbiterstwa z dnia 15. listopada 1865 r. Weszli do niego oprócz Śliwki Jerzy Pomykacz i Paweł Górniak.

plan nauki tejże szkoły, on potem na żądanie władz dokumenty te i plany nauki kilka razy jeszcze przera-
biał i prezbiterstwu przedkładał, aż zostały one przez
prezbiterstwo i większe zastępstwo ostatecznie przyjęte
i podpisane.³⁾

W roku 1865 został Śliwka wybrany także do sek-
cji kasowej prezbiterstwa. Zabrał się więc do zbadania
rachunków kościelnych za czas poprzedni i przedstawił
piśmienne sprawozdanie z 26. stycznia 1866 r., wykazu-
jąc niedokładności w prowadzeniu kasy za poprzednie-
go prezbiterstwa, pochodzące przedewszystkiem stąd,
że wszelkie pieniądze, mianowicie kościelne, szkolne,
alunneum, stypendyjne i t. d. przyjmowano do jednej
kasy kościelnej i wskutek tego doprowadzono do tego,
że jedna kasa utrzymywała się kosztem drugiej, sama
nie dbając o swoje dochody. Wskutek tego powstał
w kasie chaos i nadto kasa kościelna, obciążona za-
nadto wydatkami, nie mogła wszystkiemu sprostać.
Śliwka przedstawił więc na posiedzeniu prezbiterstwa
z 7. lutego 1866 r. odpowiednie wnioski, a mianowicie,
żeby rachunki każdej kasy prowadzić, jak dawniej,
osobno, co też uchwalono z tem, żeby już rachunki za
rok 1865 podług tych zasad ułożyć. Odtąd Śliwka pro-
wadzi rachunki zborowe i doprowadza je jeden po dru-
gim do porządku, naprzód kościelne i biblioteczne, po-
tem fundacyjne i stypendyjne, a nakoniec od roku 1868
i gimnazjalne. Z czynności tej zdaje regularnie sprawę
na posiedzeniach prezbiterstwa i zgromadzeniach więk-
szego zastępstwa zborowego. Za prowadzenie rachun-
ków przyznano mu w roku 1867 roczną remunerację
w wysokości 50 złr.⁴⁾ Wogóle prezbiterstwo odnosiło

3) Prezbiterstwo przyjęło instrument założenia szkoły głównej
29. maja 1867, a większe zastępstwo 29. czerwca 1867. Instrument
fundacyjny jeszcze w roku 1869 nie był przez rząd zatwierdzony,
owszem rząd nowych jeszcze zażądał uzupełnień, natomiast plan nauki
został przez rząd przyjęty i zatwierdzony.

4) Formalną uchwałę, żeby pisarz kościelny prowadził także ra-
chunki zborowe, powzięto na posiedzeniu prezbiterstwa z 29. maja
1867. Wtedy też na wniosek prezbitera Henryka Schmidta uchwalono
przedłożyć większemu zastępstwu wniosek o przyznanie Śliwce za
prowadzenie rachunków remunerację w wysokości 50 ztr. rocznie, co
też większe zastępstwo w dniu 29. czerwca 1867 uchwaliło.

się z całym uznaniem do Śliwki za jego sumienne i umiejętne prowadzenie rachunków zborowych, co znalazło między innymi wyraz w tem, że go wybrano przewodniczącym sekcji kasowej.⁵⁾

Zwyczajnie tak bywa w organizacjach, że gdy kto dobrze pracuje, to się go obarcza coraz to nowymi obowiązkami. Tak było i w stosunku do Jana Śliwki. Był on nauczycielem, pisarzem zboru, prowadził prawie wszystkie rachunki zborowe i t. d. Mimo to coraz to nowe wkładano na niego obowiązki. W roku 1866 powierzono mu prowadzenie rachunków biblioteki zborowej oraz uporządkowanie i uzupełnianie jej przez zakup nowych książek.⁶⁾ W roku 1869 polecono mu ułożenie i przygotowanie do druku sprawozdania ze stanu zboru w latach ostatnich. Na prośbę Śliwki jednakże, przedstawioną na następnym posiedzeniu presbiterstwa, zwolniono go z tego obowiązku, uznając przyczyny tej prośby, które jednak w protokołach nie są wymienione, i pracę tę powierzono Stalmachowi, który pracy przyrzekł się podjąć, prosząc tylko, by mu sekretarz dostarczył potrzebnych materiałów.⁷⁾ W ten sposób powstał wydany w roku 1869 „Pogląd na stan i sprawy ewangelickiego zboru Cieszyńskiego w ostatnich latach. W Cieszynie 1869. Nakładem zboru ewangelickiego”. Redakcji i opracowania tego bardzo cennego sprawozdania dokonał Stalmach, ale materiałów, nieraz zupełnie opracowanych, jak z wielu szczegółów wynika, dostarczył Śliwka, tak że w tem sprawozdaniu więcej jest pracy Śliwki niż Stalmacha. W tym samym roku polecono Śliwce i Stalmachowi uporządkowanie archiwum zborowego.¹⁾

5) Na posiedzeniu presbiterstwa z dnia 30. grudnia 1868 wyrażono Śliwce uznanie przez powstanie na wniosek Szyguta, członka komisji rewizyjnej. Przewodniczącym sekcji kasowej presbiterstwa wybrany został na posiedzeniu sekcji z 2. stycznia 1869.

6) Uchwała presbiterstwa z 27. lutego 1866. W sprawie zakupywania książek polecono mu porozumiewać się z ks. Żlikiem i profesorem Gazdą.

7) Posiedzenia presbiterstwa z 6. i 13. marca 1869.

1) Posiedzenie presbiterstwa z 10. lipca 1869.

Ale Śliwka nietylko wykonywał polecane mu przez władze zborowe prace, lecz także sam z własnej inicjatywy podejmował się różnych prac celem ulepszenia gospodarki zboru. A więc w roku 1868 ułożył regulamin nadawania stypendjów uczniom gimnazjum²⁾, w roku 1869 ułożył instrukcję dla stróżów przy kościele ewangelickim, podobnie regulamin zarządu i nadawania ławek kościelnych oraz projekt zarządu alumneum.³⁾ Wogóle widać, że Śliwka był człowiekiem pełnym inicjatywy, czynnym i niezmiernie pracowitym. Zaiste trudno zrozumieć, skąd ten człowiek brał czas na to wszystko. Pisał bardzo dużo. Na doroczne zgromadzenia większego zastępstwa zborowego przygotowywał zawsze pisemne obszernie sprawozdania z działalności prezbiterstwa i prac zborowych w roku poprzednim, które stanowią cenne materiały dla historii zboru.

Był także Śliwka jednym z tych, którzy w zborze cieszyńskim z całą świadomością i otwarcie pracowali nad wyzwoleniem zboru z pod wpływów niemieckich i którzy budzili w zborze ducha narodowego. Niewątpliwie należał Śliwka do tych członków większego zastępstwa zborowego, którzy przyczynili się do przeprowadzenia uchwały z dnia 7 kwietnia 1855, że metryki mają być prowadzone w języku polskim. On to w roku 1868 przedłożył na posiedzeniu prezbiterstwa umotywowany wniosek do Morawsko-Sląskiej Superintendentury, ażeby władze kościelne wydały ustawę kościelną z roku 1866 w polskim języku, ponieważ zborownicy ustawę znać powinni, a niemieckiej nie rozumieją.¹⁾ On to wprowadził polskie urządowanie z władzami kościelnymi i przełamał dotychczasowy zwyczaj korespondowa-

2) Regulamin ten został przyjęty na posiedzeniu prezbiterstwa dnia 20. maja 1868.

3) Regulamin zarządu i rozdawania ławek kościelnych uchwalony został na posiedzeniu prezbiterstwa dnia 10. kwietnia 1869. Projekt zarządu przedłożył Śliwka prezbiterstwu 12. czerwca 1869.

1) Było to na posiedzeniu w dniu 11 marca 1868. Ponieważ jednak ustawy tej w polskim języku się nie doczekano, dlatego większe zastępstwo zboru w dniu 23. maja 1869 uchwaliło wydanie ustawy na własny koszt w ten sposób, że koszty druku poniesie kasa kościelna, a wydatek ten pokryje ze sprzedaży ustawy.

nia z władzami kościelnymi w niemieckim języku. 2) Na wniosek Sliwki, uchwaliło presbiterstwo ubezpieczenie budynków kościelnych w Krakowskim Towarzystwie Ubezpieczeń. 3) On też w ułożonym przez siebie regulaminie nadawania stypendjów uczniom gimnazjum ewangelickiego zapewnił pierwszeństwo Ślązakom, a w szczególności takim, którzy się z pilnością przykładają do nauki języka polskiego, przeciw czemu jeden z presbiterów założył protest i co nawet w wiedeńskiej prasie niemieckiej znalazło echo. 4)

Również usiłował Śliwka spolszczyć w miarę możliwości ewangelicką szkołę główną w Cieszynie, układając odpowiednio jej plan nauki. Według tego planu miał być język polski językiem wykładowym w tej szkole. Jednakowoż dzieci niemieckie miały we wszystkich klasach uczyć się w swoim języku, natomiast

2) Podanie do morawsko-śląskiej Superintendury w sprawie ustawy kościelnej napisane było po polsku. To wywołało sprzeciw niektórych presbiterów, którzy żądali, aby do podania dołączone było tłumaczenie w języku niemieckim i by to tłumaczenie było podpisane. (Jeleń, Gazda, Gaszek). A kiedy presbiter Gaszek na posiedzeniu presbiterstwa w dniu 20. marca 1868 stawił wniosek, by wszystkie podania i pisma, wychodzące od presbiterstwa pisane były po niemiecku, wtedy Śliwka przeczytał mu art. 19. ustawy zasadniczej z 21. 12. 1867, mówiący o równouprawnieniu języków krajowych, poczem zabranie przeszło nad wnioskiem do porządku dziennego.

3) Posiedzenie presbiterstwa z 21. listopada 1866.

4) Regulamin ten przedłożył Śliwka na posiedzeniu presbiterstwa z 26. lutego 1868, a uchwalony został 20. maja 1868. Przeciw uchwale zaprotestował presbiter Adam Jeleń z Cieszyna, który stale protestował przeciwko wszystkiemu, co polskie. Odnośny paragraf tego regulaminu brzmiał następująco: „§ 6. Przy udzielaniu stypendjów w myśl postanowienia fundatorów, ile możliwości uwzględnić należy krajowców, a pomiędzy nimi tych, którzy się do nauki języka polskiego z pilnością przykładają, aby kiedyś, czy to w w powołaniu nauczycielskiem lub kaznodziejskiem, czy też w innym zawodzie kościelności, krajowi i ludności Śląska skutecznie służyć i dobro powszechne wspomagać mogli”. Na to ukazał się w wiedeńskiej Neue Freie Presse artykuł cieszynskiego korespondenta, rzucający się na ks. Leopolda Otto, na superintendenta słowackiego Hoďę i profesora cieszynskiego gimnazjum ewangelickiego Odstrčila oraz na polską większość presbiterstwa zboru cieszynskiego, że usunięto od udziału w stypendjach Niemców, że zbor cieszynski uprawia panslawizm i t. d. Odpowiedź na to dała Gwiazdka Cieszynska w Nr. 25 z roku 1868.

dzieci polskie miały się coraz więcej uczyć języka niemieckiego, tak żeby w 4 klasie już niektóre przedmioty mogły być wykładane po niemiecku. Przytem zastrzeżone było w planie nauki, że w języku polskim mają być wykładane te przedmioty, „które wpływają przeważnie na ukształtowanie religijne i moralne młodzieży”. I ta sprawa znalazła oddźwięk w prasie.⁵⁾ Zaprzętała ona przez dłuższy czas umysły przedstawicieli zboru i była kilka razy omawiana na posiedzeniach reprezentacyj zborowych. Jeszcze po ostatecznem uchwaleniu instrumentu założenia szkoły głównej przez większe zastępstwo zborowe w dniu 29. czerwca 1867 wniesiono tę sprawę na posiedzeniu prezbiterstwa i zażądano niemieckiego języka nauczania w 3. i 4. klasie szkoły głównej. Na takie to trudności natrafiało uwzględnianie słusznych żądań polskiej większości zboru w sprawie nauczania języka w szkole głównej. Ostatecznie jednak wniosek niemieckiej opozycji odrzucono.¹⁾

Na wniosek Śliwki uchwalono wysłać trzech nauczycieli, jednego z miasta, a dwóch ze wsi, na konferencję pedagogiczną do Krakowa. Jest rzeczą widoczną, że Śliwce chodziło przytem o zbliżenie nauczycielstwa ewangelickiego i zboru cieszyńskiego do polskiego społeczeństwa.²⁾ Niewątpliwie i w tem miał Śliwka swoją

5) W sprawie tej zabrały głos filoniemieckie „Nowiny Śląskie” w Nr. 18. z roku 1868, napadając przedewszystkiem na ks. Otto, jako domniemanego sprawcę tego polskiego zamachu na szkołę ewangelicką. Na to odpowiedział Śliwka w dłuższym artykule w 45. Nr. Gwiazdki Cieszyńskiej z roku 1868, prostując zarzuty i przedstawiając dokładnie cały przebieg sprawy.

1) Na posiedzeniu prezbiterstwa w dniu 28. października 1868 odczytał przewodniczący ks. Żlik wniosek niemiecki, żądający, by nauczycieli kl. 3. i 4. wybierała cieszyńska gmina szkolna, gdzie Niemcy mieli większość, a nie zbór, oraz żeby językiem nauczania w tych klasach był język niemiecki. Wniosek ten na następnem posiedzeniu odrzucono, motywując to tem, że rząd krajowy rozporządzeniem z dnia 12. 12. 1865 przyjął i zatwierdził zasadę co do języka nauczania przedłożoną rządowi 26. 9. 1863. Opozycja niemiecka jednak nie umilkła, a niektórzy Niemcy, między nimi profesorowie gimnazjum ewangelickiego, odgrążali się, że dzieci swoje posła do katolickiej szkoły głównej.

2) Posiedzenie prezbiterstwa z dnia 12. czerwca 1869.

rekę, gdy prezbiterstwo w roku 1869 uchwaliło wystosować do Senioratu Śląskiego żądanie, by Seniorat pisma swe do zboru cieszyńskiego wysyłane wygotowywał w polskim języku, ponieważ tłumaczenie ich na język polski zabiera dużo czasu i ponieważ nieraz przez tłumaczenie tracą na zrozumieniu i jasności.³⁾

Lecz najdalej idącym i najbardziej stanowczym wystąpieniem Sliwki w tym kierunku, wystąpieniem, które także najwięcej uczyniło wrzawy, było żądanie równouprawnienia języka polskiego i czeskiego z niemieckim w ewangelickim gimnazjum w Cieszynie. Mianowicie na posiedzeniu prezbiterstwa w dniu 10. czerwca 1868 odczytał Sliwka przygotowany i umotywowany wniosek, żeby prezbiterstwo oświadczyło przez powstanie, że sprzyja nowym zasadniczym ustawom państwa o równouprawnieniu języków krajowych i na świadectwo tego wyraża prośbę pod adresem rządu, ażeby postanowienie artykułu 19 ustawy zasadniczej z dnia 21. 12. 1867 zostały w ewangelickim gimnazjum w Cieszynie z początkiem przyszłego roku szkolnego przeprowadzone.⁴⁾ Żądał więc Sliwka, żeby w gimnazjum ewangelickim, jako jedynem dla krajów niemiecko-słowiańskich, język polski i czeski były wykładane w takim samym wymiarze godzin i z tym samym obowiązkiem i uprawnieniem, co język niemiecki, i żeby postępy uczniów słowiańskich w języku niemieckim oceniano podług tych samych norm, co postępy uczniów niemieckich w języku polskim lub czeskim, żeby nauka religii była wykładana wszystkim uczniom w ich ojczystym języku, żeby przynajmniej dwa przedmioty nauki wykładane były w języku polskim, żeby w wykładzie przedmiotów naukowych uwzględniano nazwy techniczne

3) Posiedzenie prezbiterstwa z 28. sierpnia 1869. Przewodniczył ks. Otto, sekretarzował naucz. Drozd. Śliwka i Stalmach byli obecni. Kto jest autorem wniosku, tego protokołu nie podaje.

4) Postanowienia te, dotyczące szkół, brzmia następująco: „W krajach zamieszkałych przez kilka narodowości, publiczne zakłady naukowe powinny być w ten sposób urządzone, aby bez używania przymusu do nauczania się drugiego języka krajowego, każda z tych narodowości posiadała potrzebne środki do wykształcenia się w swym języku“.

polskie i czeskie, żeby w programach szkolnych umieszczano naukowe rozprawy profesorów języka polskiego i czeskiego, oraz żeby zakupywano w odpowiednim stosunku do biblioteki gimnazjalnej dzieła naukowe w języku polskim i czeskim. Uzasadniając swój wniosek, oświadczył Sliwka, że mimo te zmiany przewaga niemczyzny w gimnazjum pozostanie, że jednak w ten sposób uczniom narodowości polskiej i czeskiej da się możliwość odpowiedniego wykształcenia w języku ojczystym, czego już niezapomnianej pamięci ks. Steinmetz żądał, układając pierwszy plan organizacji tej szkoły.⁵⁾

Wniosek był napisany pięknie, poważnie, stylem uroczystym, jaki Sliwce był właściwy. ¹⁾ Kto w ułożeniu

5) W ustawie szkolnej z roku 1723, opracowanej przez Steinmetza, czytamy: „Między językami, których młodzieży w szkole uczyć należy, niema zaiste potrzebniejszych, jak język krajowy“.

1) Według Gwiazdki Cieszyńskiej rok 1868, Nr. 25, wniosek brzmiał następująco:

Szanowne Presbyterstwo! Wspomożenie nasze w imieniu Pańskiem, który stworzył niebo i ziemię.

Rozważywszy, że nowe ustawy nadały wszystkim narodom państwa austriackiego zupełne równouprawnienie, a językom ich równe prawo w szkole, w urzędzie i życiu publicznem.

rozważywszy, że wedle tych ustaw szkoły publiczne w kraju śląskim tak powinny być urządzone, aby czy Polak czy Niemiec znalazł w nich potrzebne środki do wykształcenia się w języku swoim;

rozważywszy, że większość uczniów ew. gimnazjum Cieszyńskiego stanowią Polacy, Czesi i Morawianie, a od czasu rozbudzenia się narodowości, dla upośledzenia języka polskiego i czeskiego w tem gimnazjum, liczba uczniów jego z roku na rok się zmniejsza;

rozważywszy, że ubytek ten pod istniejącymi warunkami skutek nowej ustawy szkolnej coraz więcej wzmacniać się będzie, ponieważ wszystkie gimnazja państwowe stały się przystępnymi dla młodzieży ewang., a przy rozbudzającej się narodowości i równouprawnieniu języków, każdy uczeń w tej szkole nauki szukać będzie, która mu daje sposobność kształcenia się w języku ojczystym;

rozważywszy, że zbór Cieszyński opiekuje się nieustannie gimnazjum Cieszyńskiem i stara się wszelkimi siłami o wzrost i podniesienie jego, dla czego mu też w obec nowych ustaw szkolnych i wymagań czasu obojętnie nań patrzeć nie można;

rozważywszy, że presbyterstwo jako pierwsza i najbliższa reprezentacja zboru, nie biorąc inicjatywy w tej ważnej sprawie ściągnęło by na siebie zarzut niedbałości, a co gorsza, posądzonem być by mogło o wsteczne dążności i tajną nieprzychylność do nowych ustaw, zwiastujących narodom swobody religijne, narodowe i obywatelskie; stawiam uroczysty wniosek:

wniosku brał udział, niewiadomo. Nie ulega jednak wątpliwości, że ks. Otto w sprawę tę był wtajemniczony, bo bez niego Sliwka nie byłby się na tak poważne wystąpienie odważył. Większość prezbiterstwa jednak nie była na to przygotowana i była wnioskiem Sliwki zupełnie niespodziewanie zaskoczona.

Nadto rzecz była z pewną chłopską przebiegłością przygotowana i zainscenizowana. Sliwka znał dobrze duszę Słazaka i wiedział, że dla niego są wszelkie poczynania rządu świętymi. Dlatego wezwał prezbiterstwo do stwierdzenia przez powstanie, że sprzyja, czyli godzi się i przyjmuje ustawę zasadniczą państwa, wiedząc, że przy takim postawieniu sprawy nikt nie odważy się sprzeciwić się, i dopiero na takim podłożu i tle wystąpił z konkretnym wnioskiem zastosowania ustawy w gimnazjum ewangelickim.

A jednak sprawa, jako bardzo daleko idąca natrafiła na wielkie trudności. Dopiero po długich obradach i po poczynieniu różnych zmian w pierwotnym projekcie, wniosek ten został większością głosów uchwalony i podpisany i do Ministerstwa Wyznań i Oświecenia wysłany.²⁾

Zgłoszenie takiego wniosku świadczy o wielkiej stanowczości i dużej odwadze cywilnej Sliwki, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że w gimnazjum ewangelickim

żeby świetne Presbyterstwo powstaniem oświadczyło, iż ożywione jest duchem prawdziwej wolności, że sprzyja otwarciu nowym ustawom państwa austriackiego i wyraża na świadectwo tego prośbę do rządu, żeby postanowienia art. 19 ustawy zasadniczej z dnia 21. grudnia 1867 r. co do ew. gimnazjum Cieszyńskiego z początkiem przyszłego roku szkolnego na wzrost i rozwój tego zakładu naukowego i na dobro młodzieży oświaty pragnącej przeprowadzone zostały.

Co gdy się z pomocą Bożą stanie, gimnazjum nasze na nowo zajaśnieje, jak gwiazda na niebios błękitach.

2) Na posiedzeniu w dniu 10. czerwca 1868, na którym Sliwka wniosek odczytał, uchwalono, że dla swej wielkiej wagi ma być ta sprawa do przyszłego posiedzenia odroczone, a tymczasem wniosek ma być w kancelarii prezbiterstwa wyłożony, by się z nim każdy mógł dobrze zaznajomić. Następnie obradowano nad nim na posiedzeniach 8. lipca i 5. sierpnia 1868. Tam Sliwka przedłożył projekt pisma do Ministerstwa. Ostateczne uchwalenie i podpisanie nastąpiło 9. września 1868 r.

w Cieszynie panował wtedy duch bardzo niemiecki. To też Sliwka naraził się przez to wystąpienie, podobnie jak i przez inne swoje poczynania, na nienawiść ze strony Niemców cieszyńskich, co znowu w prasie niemieckiej znalazło oddźwięk.

Nad panowaniem niemieckiego ducha w gimnazjum ewangelickiem Sliwka bardzo ubolewał, a to tem więcej, że do gimnazjum tego bardzo był przywiązany i że sobie zdawał sprawę z jego znaczenia dla zboru cieszyńskiego. Tymczasem jednak tak się sprawy ułożyły, że podczas gdy w zborze pracowano nad rozbudzeniem ducha i uświadomienia narodowego, to gimnazjum ewangelickie, ta chluba zboru cieszyńskiego, było ostoją niemczyzny i akcją budzenia polskośći paraliżowało. Ubolewaniu swemu nad tym nienaturalnym stanem dał Sliwka między innymi wyraz w sprawozdaniu rocznem prezbitersztwa z 10. września 1871, gdzie stwierdza, „że gimnazjum to od kilku lat z powodu jednostronnego germanizacyjnego kierunku grona profesorskiego ni zborowi chluby, ni błogosławieństwa ludowi polskiemu nie sprawiało, owszem różnych przykrości i zmartwień przyczyną było”.

Rok 1864 i następne zostają pod wrażeniem nowej ustawy szkolnej. Rząd austriacki wydał mianowicie w roku 1868 trzy ustawy, wszystkie trzy z 25. maja tegoż roku, mające na celu uwolnienie państwa od zbyt niekorzystnych dla państwa warunków konkordatu z Rzymem z roku 1855, między innymi ustawę przeprowadzającą emancypację szkoły od kościoła. Ustawa ta nie była skierowana przeciw kościołowi ewangelickiemu, ale mimo to w konsekwencjach swoich zagrażała jednemu z największych dóbr kościoła ewangelickiego, a mianowicie szkołom ewangelickim. Znosiła ona bowiem szkoły wyznaniowe, a wprowadzała zasadę bezwyznaniowości szkół. Groziło więc niebezpieczeństwo, że szkoły ewangelickie, stawszy się szkołami publicznymi, staną się w miejscowościach o większości katolickiej siłą rzeczy szkołami o charakterze katolickim.

Niebezpieczeństwo to przejrzeli ewangelicy, a w szczególności Sliwka. On to wezwał zbor cieszyń-

ski do obrony zagrożonych placówek ewangelickich. Na jego wniosek uchwalono dążyć do podtrzymania szkół ewangelickich i do zamienienia ich w tym celu na szkoły prywatne, oraz przez wysłanie odpowiedniej odezwy do prezbiterstw innych zborów, do zarządów ewangelickich gmin szkolnych i do Senioratu i Morąwsko-Sląskiej Superintendentury, wezwać całe społeczeństwo ewangelickie do jednomyślnego działania.¹⁾ Odezwa ta nie pozostała bez skutku. Za zborom cieszyńskim poszły i inne zbory i zaczęły zabiegać o ratowanie swoich szkół ewangelickich. Także władze kościelne, poruszone grożącym sprawie ewangelickiej niebezpieczeństwem, zajęły w tej sprawie odpowiednie stanowisko.²⁾

Zagadnienie szkół ewangelickich nie schodziło przez dłuższy czas z porządku obrad prezbiterstwa i większego zastępstwa zboru cieszyńskiego. Ze szczególną gorliwością zabiegali o utrzymanie szkół ewangelickich Śliwka i Stalmach. Dwa razy stawał Stalmach na posiedzeniach reprezentacyj zborowych wniosek, domagający się utrzymania szkół ewangelickich za wszelką cenę.³⁾ A ponieważ sprawa ta zostawała w związku z podniesieniem wynagrodzenia nauczycieli, więc i na tę konieczność zwraca Stalmach uwagę odpowiedzialnych czynników kościelnych.⁴⁾

Przez nową ustawę szkolną zagrożona była między innymi także ewangelicka szkoła główna w Cieszynie. Ratowanie jej było nieraz przedmiotem obrad prezb-

1) Wniosek ten stawił Śliwka na posiedzeniu prezbiterstwa w dniu 12. grudnia 1869. Uchwalono wniosek ten wraz z umotywowaniem wydrukować i czempredzej rozesać.

2) W sprawozdaniu z działalności prezbiterstwa za rok 1869, wygotowanym na zgromadzenie większego zastępstwa zborowego z dnia 22. maja 1870 mógł Śliwka stwierdzić, że „głos jego (prezbiterstwa) nie przebrzmiał bezskutecznie, bo dziś już całe ewangelictwo przyszło do przekonania, że jedynym ratunkiem ewangelickich szkół ludowych jest ogłoszenie ich szkołami prywatnymi”.

3) Na posiedzeniu większego zastępstwa z dnia 22. maja 1870 i na posiedzeniu prezbiterstwa w dniu 12. listopada 1870.

4) Na posiedzeniu prezbiterstwa z dnia 12 listopada 1870. Wniosek Stalmacha uzasadnia w dłuższem przemówieniu Śliwka, stwierdzając, że nowa ustawa szkolna ma na celu z jednej strony rozszerzenie nauki szkolnej a z drugiej polepszenie bytu nauczycieli.

terstwa i większego zastępstwa zborowego, tem więcej, że sprawa ta natrafiała na różne trudności, zwłaszcza ze strony cieszyńskiej ewangelickiej gminy szkolnej. Na posiedzeniu prezbiterstwa z dnia 10. czerwca 1871 stawił Sliwka wniosek, by oddano stary budynek gimnazjalny, który po przeprowadzeniu się gimnazjum do nowego budynku był wolny, na pomieszczenie szkoły ewangelickiej i na mieszkania dla nauczycieli, resztę zaś budynku, by wynajęto na mieszkania, a czynsz obrócono na zasilenie kasy szkolnej. Przy tej sposobności jeszcze raz zaapelował Sliwka do obecnych, by uczyniono wszystko dla utrzymania tej szkoły.⁵⁾ Na skutek usilnych zabiegów ks. Otto, Stalmacha i Sliwki uchwalono na posiedzeniu prezbiterstwa w dniu 16 lipca 1871 szkołę tę, która po zamienieniu gimnazjum ewangelickiego na państwowe bezwyznaniowe jest „prawną dziedziczką szkoły Jezusowej przy kościele cieszyńskim”, utrzymać i oddać na jej pomieszczenie i utrzymanie stary budynek pogimnazjalny, aby była „arką przytułku dla tej młodzieży ewangelickiej, którą rodzice pragną po ewangelicku wychować”.

Na tem posiedzeniu Śliwka, zabierając głos w sprawie szkoły ewangelickiej i domagając się odpowiedniego ugruntowania jej bytu, wypowiedział te znamienne i jak gdyby natchnione słowa: „Kościół cieszyński to nie jakaś biedna komornica, ale zamożna wolenterka, której Bóg to szczęśliwe położenie zgotował, iż córkę swą odpowiednio wyposażyć może”. Widać z tych słów, jak wogóle z całej dyskusji nad tą sprawą, jak ówczesnym ojcom zboru cieszyńskiego sprawa wychowania młodzieży w swoim wyznaniu i szkół ewangelickich leżała na sercu.

5) Protokół tego posiedzenia streszcza w ten sposób przemówienie Śliwki: „Niemniej przemawia Śliwka za potrzebą utrzymania tejże szkoły, jako szkoły zborowej, aby nie puszczać licznej dziatwy ewangelickiej w Cieszynie rodziców ubogich na pastwę katolicyzmu, aby i z innych wsi dać młodzieży sposobność do kształcenia się tu w tej szkole zborowej a nie puszczać jej do szkół bezkonfesyjnych i innych wynaradawiających, ponieważ przez to i ucześnie do gimnazjum tutejszego uszczerbku by doznało”.

Wskutek zmiany ewangelickiej szkoły głównej w Cieszynie na prywatną szkołę zborową, uchwalono do instrumentu założenia szkoły głównej z roku 1807 dodatek z 5. listopada 1871, gdzie powiedziano, że szkoła jest zborową i że presbiterstwo starać się będzie o prawo publiczności. Oczywiście i ten dodatek opracował Śliwka.

Nowa ustawa szkolna zadała także ostateczny cios gimnazjum ewangelickiemu w Cieszynie. Ministerstwo, nie zawiadomiwszy przedtem wcale zboru cieszyńskiego, przemianowało w roku 1869 gimnazjum ewangelickie na drugie rządowe gimnazjum w Cieszynie.¹⁾ Presbiterstwo zboru cieszyńskiego zareagowało niezwłocznie na te poczynania rządu i wszczęło pertraktacje z rządem celem utrzymania charakteru ewangelickiego gimnazjum, ale bezskutecznie. Rząd postanowił nieodwołalnie oba gimnazja cieszyńskie połączyć w jedno i dlatego dalszem nowem zarządzeniem zniósł wyższe klasy gimnazjum ewangelickiego, z roku na rok, od 5. klasy począwszy.

W akcji mającej na celu ratowanie gimnazjum ewangelickiego, tej chlubnie w dziejach ewangelicyzmu nietylko śląskiego, ale wogóle austriackiego zapisanej uczelni przy kościele Jezusowym w Cieszynie, brał Śliwka bardzo żywy udział, należąc do komitetu wybranego do pertraktowania z rządem w sprawie gimnazjum, oraz pracując nad ułożeniem projektu kontraktu z rządem.²⁾ Jednakże wszystkie zabiegi zboru w celu

W sprawozdaniu rocznem presbiterstwa za rok 1869 z dnia 22. 5. 1870 tak się Śliwka o tem wyraża: „Wskutek tych nowych ustaw targnięto się i na nasze ewang. Cieszyńskie gimnazjum i pomimo zobopólnej umowy z roku 1850 rządu ze zborom Cieszyńskim ogłoszono to gimnazjum za drugie rządowe gimnazjum. Tem targnięto się na własność zborową, ponieważ w nazwie leży pierwiastek prawa własności”.

2) Do komitetu celem pertraktowania z rządem należeli ks. Otto, Śliwka i Szygut, wybrani na posiedzeniu presbiterstwa z 1. 10. 1871. Pierwszy projekt kontraktu, mającego być podstawą do pertraktowania z rządem, ułożył notariusz Kotula. Przeczytano go na zgromadzeniu większego zastępstwa zborowego 22. maja 1870. Drugi projekt opracowała komisja, złożona z przedstawicieli rządu i zboru w czasie od 5. do 7. lutego 1872. Do przedstawicieli zboru należał Śliwka. Projekt ten przyjęto na zgromadzeniu większego zastępstwa z 25. lutego 1872 r.

utrzymania gimnazjum spełzły na niczem i gimnazjum ewangelickie w Cieszynie przestało istnieć.

Ten niepomyślny rezultat starań zboru o gimnazjum, był dla zboru cieszyńskiego tem dotkliwszy, że sprawa ta zaskoczyła zbór niespodzianie, właśnie kiedy zbór z wielkim trudem i nakładem wybudował nowy budynek gimnazjalny. Wobec stanowiska rządu dzieło to okazało się niepotrzebnem. Pomimo to nowy budynek gimnazjalny uroczystie poświęcono i oddano gimnazjum do użytku. Jeszcze bowiem pertraktacje zboru z rządem w sprawie gimnazjum nie były ukończone. A kiedy pertraktacje te stwierdziły tylko, że gimnazjum ewangelickie przestało istnieć, wtedy zbór wydzierżawił budynek gimnazjalny rządowi na gimnazjum.

Sliwka brał udział w pracach, związanych z nowym budynkiem gimnazjalnym, należąc do komitetu, mającego przygotować program uroczystości poświęcenia budynku, oraz do komisji, powołanej do oddania nowego budynku do użytku, a odebrania starego. Prace te odbywały się w atmosferze nieprzychylnej, zwłaszcza ze strony grona profesorskiego gimnazjum, nad czem wyraził Sliwka ubolewanie w sprawozdaniu z uroczystości na posiedzeniu prezbiterstwa z dnia 10. czerwca 1871. 1)

Do tego katastrofalnego rezultatu zabiegów zboru cieszyńskiego przyczyniło się między innymi nieprzychylne stanowisko naczelnych władz kościelnych, którym wybitne stanowisko, jakie polski zbór cieszyński zajmował w ewangelicyzmie w Austrii, było solą w oku, takie same nieprzychylne stanowisko zboru bielskiego, który jako zbór niemiecki znajdował wtedy szczególne poparcie, a który zabiegał o przeniesienie gimnazjum ewangelickiego z Cieszyna do Bielska, seniora śląskiego ks. Teodora Haasego, który w imię wojującej niemieczyny dążył do pogńębienia polskiego zboru cieszyńskiego, a nawet samego grona nauczycielskiego gimnazjum,

1) Profesorowie gimnazjum nie wzięli, wyjąwszy dwóch, udziału w uroczystości poświęcenia budynku gimnazjalnego. Ówczesny senior śląski ks. Haase na uroczystość nie przybył, nie przybyli także i inni księża pastorowie mimo zaproszenia.

które było wrogo usposobione do polskości i popierało centralistyczne zamiary rządu.²⁾

Utrata gimnazjum, tej od założenia kościoła Jezusowego w Cieszynie, istniejącej szkoły, była dla zboru cieszyńskiego katastrofą. Wszak głównie dzięki temuż gimnazjum był Cieszyn ośrodkiem ewangelicyzmu w Austrii. W tem gimnazjum kształciła się młodzież ewangelicka wszystkich krajów i narodów niemiecko-słowiańskiej części monarchji austriackiej, to gimnazjum było ostatnią resztką świetnej przeszłości i tradycji zboru cieszyńskiego. Przez utratę gimnazjum ewangelickiego zbor cieszyński schodził ze swego piedestału ośrodka ewangelicyzmu w Austrii, do roli zboru równego z innymi zborami, pozbawionego wszelkich większych prerogatyw. Została już tylko tradycja i wspomnienie dawnej świetności.³⁾

W czasie powyżej wymienionych zabiegów o szkoły zborowe, powierzono Sliwce, z powodu odejścia Beschnitta, stanowisko nauczyciela kl. IV. ewangelickiej szkoły głównej na posiedzeniu prezbiterstwa z 24 wrze-

2) Naczelna Rada Kościelna dawała nieraz dowody swego nieprzychylnego usposobienia w stosunku do zboru cieszyńskiego, między innymi, kiedy prawo zboru do powoływania nauczyciela religji w gimnazjum, przyznane przez rząd zborowi, sobie zastrzegła, przeciw czemu prezbiterstwo na posiedzeniu w dniu 17. marca 1871 uchwaliło zaprotestować, ale także bezskutecznie. Ks. Haase również nieraz przeciw zborowi cieszyńskiemu występował, zwłaszcza zaś od czasu, kiedy pastorem zboru cieszyńskiego został ks. Otto. Między innymi napadał on na gimnazjum w Cieszynie na 23 posiedzeniu synodu kościoła ewangelickiego, jak się o tem dowiadujemy z pisma, wystosowanego przez prezbiterstwo zboru cieszyńskiego na podstawie uchwały z dnia 22. 10. 1871 do ks. Kühnego w Efferding w Górnej Austrii, który na synodzie wystąpił w obronie gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie. Stanowisko zaś grona profesorskiego charakteryzuje wystąpienie profesora Biermanna na synodzie, który razem z ks. Haasem na gimnazjum napadał, oraz fakt ostentacyjnego opuszczenia zgromadzenia większego zastępstwa zborowego przez grono profesorskie w dniu 22. maja 1870, kiedy czytano pierwszy projekt kontraktu zboru z rządem w sprawie gimnazjum.

3) Prezbiterstwo zboru zdawało sobie sprawę z tej kłeski. Dał temu wyraz Stalmach na zgromadzeniu większego zastępstwa zborowego w dniu 3. sierpnia 1873, kiedy powiedział w obecności przedstawiciela rządu, że „tutejsze gimnazjum ma znaczne kapitały, a o kapitałach gimnazjum katolickiego nic się nie wie, że w kontrakcie za-

śnia 1869, oraz tymczasowe kierownictwo tejże szkoły, a zgromodzenie większego zastępstwa zborowego doko-
nało w dniu 22. maja 1870 definitywnego wyboru Sliw-
ki na stanowisko nauczyciela IV. kl. oraz tymczasowe-
go kierownika ewangelickiej szkoły w Cieszynie. Sliw-
ka bowiem nie chciał z powodu przeciążenia pracami
pisemnymi przyjąć stanowiska kierownika szkoły na
stałe, co zgromadzenie uznało.⁴⁾

Z powodu przeciążenia pracami prosił Sliwka
w roku 1869, by sekretarzem prezbiterstwa wybrano
kogo innego. Wybrano więc na posiedzeniu z dnia 12.
czerwca 1869 nauczyciela Drozda i odtąd on przeważ-
nie pisze protokoły prezbiterstwa. Mimo to Sliwka cią-
gle jeszcze bardzo czynny bierze udział w życiu zbo-
rowem. W roku 1869 wybrany został jako przedstawi-
ciel zboruna konwent senjoralny w Bielsku. Z prze-
biegu zgromadzenia senjoralnego przedstawił potem ob-
szerne sprawozdanie. Na wniosek ks. Otto wybrano go
do komitetu, mającego opracować statut zborowy.⁵⁾
Zawsze pełen inicjatywy i ciągle dobro zboru mając
na oku, stawił wniosek, by plac kościelny urządzono na
sposób ogrodów angielskich t. j. by założono chodniki,
posadzono drzewa i krzewy ozdobne, co przyjęto
i wnioskodawcy polecono opracowanie planu,⁶⁾ zwrócił
uwagę na konieczność uregulowania nauki religii ewan-
gelickiej w szkołach katolickich,⁷⁾ brał udział w ułoże-
niu statutu funduszu pensyjnego dla księży pastorów

strzeżono język słowiański dla katechety, ale nie wzięto baczenia,
aby profesor wykładający historję był ewangelikiem, i że puszczono
na ewang. plac kościelny cudzego właściciela", a na zgromadzeniu
większego zastępstwa zborowego w dniu 12 października 1873, gdzie
miano przyjąć ostatecznie w myśl propozycyji ministerswa kontrakt
gimnazjum, że „zborowi chodzi jeszcze o ostateczne prawa, jakie do-
tąd posiada“.

4) W protokole z posiedzenia większego zastępstwa zborowego
z dnia 22. 5. 1870 znajduje się kartka, pisana ołówkiem, gdzie jest
napisane, że zgromadzenie chciało wybrać Śliwkę kierownikiem szkoły,
ale że Śliwka zrezygnował, motywując to tem, że jest zanadto obcią-
żony pisaniem i pracą biurokratyczną.

5) Posiedzenie prezbiterstwa z 4 czerwca 1872.

6) Posiedzenie prezbiterstwa z 8. stycznia 1871.

7) Posiedzenie prezbiterstwa z 30. grudnia 1871.

i nauczycieli i dla wdów i sierot po nich ¹⁾ należał z ramienia nauczycieli do dyrekcji tegoż funduszu pensyjnego i t. d. I to wszystko, kiedy już był chory i zmuszony brać urlop. Jeszcze na łożu śmiertelnem stawiał wnioski na piśmie o urządzenie pokoiku dla biblioteki szkolnej, ²⁾ o wystawienie płotu naprzeciw starej szkoły ³⁾ Tak dalece sprawy kościoła, zboru i szkoły leżały mu aż do ostatniej chwili na sercu.

Był zatem Sliwka od objęcia swej służby w zborze cieszyńskim aż do samego końca swego życia wzorem gorliwości, sumienności, pracowitości, a zarazem oddania się i poświęcenia. Zbór cieszyński miał w nim nie tylko jednego ze swych najwierniejszych pracowników, ale także jednego z tych wybitnych swych mężów, którzy kierowali losami zboru i duchem swym na jego dziejach i przyszłości zaważyli i którzy mocą swej osobowości wywarli niemały wpływ na jego duchowe ukształtowanie i charakter.

1) Statut ten przyjęto na zgromadzeniu większego zastępstwa z 3. listopada 1872.

2) 12. lipca 1873.

3) 15. listopada 1873.

VII.

Śliwka i Otto.

Śliwka i Otto — Otto i Śliwka, to dwie gwiazdy na horyzoncie zboru cieszyńskiego w tym czasie. Jak w poprzednich latach dwie gwiazdy świeciły na niebie zboru, ks. Andrzej Żlik i ks. Gustaw Kłapsia, tak potem w zmienionych warunkach i w nowych zupełnie czasach, dwie nowe gwiazdy zajaśniały na niebie zboru cieszyńskiego, ks. Dr. Leopold Otto, pastor i wielki wódz duchowy zboru i Jan Śliwka, pisarz kościelny i nauczyciel, niezmordowany pracownik na niwie kościelnej i szkolnej.

Nie byli oczywiście równi sobie ci dwaj mężowie wielkością ducha. Ks. Otto to pan, to mocarz ducha, co bierze dzieje za bary i na nowe pcha je tory. Śliwka to sługa, skromny, choć w swoim rodzaju także zdolny, wielki nie wielkością władczego i twórczego ducha, ale żarem gorliwości, poświęcenia i swoją niezmierną pracowitością. Czy to nie dziwny zbieg pochodzenia i stanowiska społecznego z rolą odegraną w społeczeństwie? Ks. Otto to szlachcic polski,¹⁾ inteligent z dziadów i pradziadów, Śliwka to syn biednego, śląskiego komor-

1) Ks. Otto pochodził z rodziny francuskiej, która uchodząc przed prześladowaniami religijnymi schroniła się do Saksonji, a stamtąd razem z królami saskimi przyszła do Polski, gdzie pradziad ks. Otto uzyskał szlachectwo polskie. Starostwo cieszyńskie tytułowało ks. Otto zawsze „von Otto“.

nika, który wśród wielkich trudności materialnych ukończył nauki, potrzebne naówczas dla uzyskania stanowiska nauczyciela. Ale chociaż ci dwaj mężowie tak różni byli pod względem pochodzenia, wrodzonych zdolności, wykształcenia i stanowiska w zborze cieszyńskim, to jednak obaj w swoim rodzaju byli wielcy i wielką odegrali rolę, obaj należą razem, nawzajem siebie uzupełniają.

Gdy się śledzi działalność tych dwóch mężów w zborze cieszyńskim, to mimowoli odnosi się wrażenie, że ci dwaj ludzie nie przypadkowo znaleźli się w Cieszynie, że oni nie dopiero w Cieszynie siebie nawzajem poznali. Jaką rolę odegrał Śliwka w tem, że ks. Otto przyszedł do Cieszyna, to nie jest jeszcze dokładnie zbadane. Może dałoby się niejedno wyświecić przez zbadanie piśmiennej spuścizny po ks. Otto. Niewątpliwie jednak miał słuszną Jan Kubisz, który znał osobście jednego i drugiego i z jednym i drugim dużo obcował, gdy twierdził, że Śliwka sprowadził ks. Otto do Cieszyna.

Ks. Otto znał Śliwkę z artykułów, które Śliwka pisywał do Zwiastuna Ewangelicznego, oraz z jego książek, które w Zwiastunie Ewangelicznym były oceniane.²⁾ Odwrotnie także Śliwka znał ks. Otto ze Zwiastuna Ewangelicznego, który Śliwka pobierał i czytał.³⁾ Nic więc dziwnego, że gdy w roku 1864 ks. Otto w przejeździe zatrzymał się w Cieszynie, to przedewszystkiem wstąpił do Śliwki, jako swojego znajomego.

2) W nr. 1 roku 1864 Zwiastuna Ewangelicznego znajdujemy korespondencję z Cieszyna, przedstawiającą dokładnie przebieg zgromadzenia nauczycielskiego z 30 listopada 1863, z podaniem w całej rozciągłości przemówienia J. Śliwki, tam wygłoszonego. Choć autor nie jest podpisany, to jednak nie ulega wątpliwości, że autorem tym był Śliwka. Podobnie ma się rzecz i z innymi korespondencjami z Cieszyna w sprawach szkolnych. Ze Śliwka pisywał artykuły do Zwiastuna Ewangelicznego, to stwierdza sam Zwiastun w nekrologu w Nr. 5, z 1874. Również książki Śliwki były regularnie oceniane w Zwiastunie Ewangelicznym, pewnie przez ks. Otto samego, n. p. Rocznik ewangelicki, rok pierwszy, w Nr. 1, roku 1863, i Krótka historia reformacji w Nr. 11 roku 1863.

3) Zwiastuny te z podpisem Śliwki, oprawne, znajdują się w bibliotece zboru cieszyńskiego.

I Śliwka to niewątpliwie był, który skłonił ks. Otto do wygłoszenia kazania w Cieszynie, onego pamiętnego kazania na 20. niedzielę po św. Trójcy 1864, które zdecydowało o powołaniu ks. Otto do Cieszyna. 4) I jak niegdyś Farel zatrzymał w Genewie Kalwina, bawiącego tam w przejeździe, co stało się początkiem wielkiego dzieła reformacji Kalwina, tak — jeżeli się godzi małe rzeczy porównywać z wielkimi — Śliwka zatrzymał ks. Otto w Cieszynie, co stało się początkiem nowego czasu dla ewangelicyzmu na Śląsku Cieszyńskim.

Kiedy więc w następnym roku 29. marca 1865 umarł ks. Andrzej Żlik, a 4. października tegoż roku ks. Gustaw Kłapsia, wtedy polscy zborownicy zwrócili oczy swe na ks. Otto, jako na jedyne go godnego następcę, zmarłych w jednym roku nieodżałowanej pamięci księży pastorów. Ale przeprowadzenie wyboru ks. Otto nie było łatwe, bo niemiecka partja w zborze, mająca poparcie u władz kościelnych i politycznych zwróciła już wtedy uwagę na ks. Teodora Haasego w Bielsku, jako na pożądanego dla siebie kandydata. 5) I tu właśnie, w dziele przeprowadzenia wyboru ks. Otto, niepospolitą odegrał rolę Śliwka, który po śmierci ks. Żlika i ks. Kłapsi oraz po odejściu z Cieszyna Dr. Andrzeja Cinciały, najpoważniejszym był człowiekiem w presbiterstwie. Za jego to pewnie radą i dzięki jego wpływowi, przeprowadzono w presbiterstwie i większem zasępstwie uchwałę, że na następcę ks. Kłapsi 1) należy wybrać starszego księdza pastora, doświadczonego kaznodzieję i duszpasterza, że zatem nie należy rozpisywać wyborów, jak się to zwykle działo, ale że presbiterstwo samo zaprosi na to stanowisko upatrzonych

4) Opowiada o tem Jan Kubisz w swoim Pamiętniku starego nauczyciela i wspomina, że Śliwka prosił jego i znajomych, by ogłosili w zborze, że w następną niedzielę będzie miał kazanie ks. Otto z Warszawy. Wrażenie tego kazania opisuje bardzo pięknie Jan Kubisz na str. 152. i 153. swojego Pamiętnika.

5) Że partja niemiecka w zborze cieszyńskim poważnie myślała o powołaniu na stanowisko pastora Niemca, a więc najwidoczniej ks. Haasego, o tem świadczy artykuł w Gwiazdce Cieszyńskiej Nr. 5 z roku 1866, gdzie o tem jest mowa.

1) Na miejsce ks. Andrzeja Żlika wybrany został syn jego ks. Arnold Żlik.

przez siebie kandydatów.²⁾ W tym celu wybrano komitet, złożony z 5 ludzi, który miał poczynić przygotowania celem zaproszenia na próbne kazania upatrzonych przez zbor kandydatów. Do komitetu tego wszedł Sliwka. Ponieważ zaś i Superintendent Morawsko-Sląski, ks. Karol Samuel Schneider w Bielsku, w tymże samym sensie napisał list do zboru cieszyńskiego, zalecając mu ze względu na jego wiek, liczbę dusz i znaczenie historyczne, wybrać na pastora zboru męża o wyższym teologicznym wykształceniu, głębszych studjach, doświadczeniu w powołaniu duszpasterskim i odpowiednich zdolnościach reprezentowania zboru, więc presbiterstwo, chcąc myśl tę spopularyzować, uchwaliło list ten wydać w polskim tłumaczeniu i w tym celu powołało specjalną komisję, do której znowu wszedł Sliwka. Podziwiać trzeba roztropność tych, którzy wtedy stali na czele polskiej części zboru, między nimi Sliwki, z jaką umieli wyzyskać wszystko celem przeprowadzenia wyboru swego kandydata ks. Otto. Jest przecież rzeczą aż nadto przejrzystą, że list Morawsko-Sląskiego Superintendenta miał na myśli ks. Teodora Haasego z Bielska. Ale Sliwka i jego towarzysze postanowili wyzyskać ten list na korzyść ks. Otto.³⁾

Taktyka obrana przez Sliwkę i jego sprzymierzeńców nie zawiodła. Uchwalono zaprosić na kandydatów kilku pastorów, między nimi ks. Otto i ks. Haasego. Ale ks. Haase zbyt był dobrze poinformowany, żeby nie wiedzieć, co się w Cieszynie święci, i dlatego na zaproszenie wcale nie odpowiedział. Pozostali zatem jako kandydaci ks. Otto, ks. Alfred Kłapsia z Orłowej

2) Uchwała taka zapadła na posiedzeniu presbiterstwa w dniu 15. 10. 1865, a w zgromadzeniu większego zastępstwa w dniu 22. 10. 1865 roku.

3) Że Superintendent miał na myśli ks. Haasego, o tem świadczy przymiota, jakimi według jego zdania pastor zboru cieszyńskiego winien się odznaczać. Ks. Haase miał wyższe teologiczne studia, mając tytuł doktora teologii, doświadczenie w powołaniu duszpasterskim, dostojną postawę, a zatem i zdolność reprezentowania zboru, on więc odpowiadał warunkom, wymienionym przez Superintendenta. Lecz te same określenia odnosiły się tak samo dobrze do ks. Otto i dlatego list ten wbrew swojej intencji był na rękę polskiej części zboru.

i ks. Oskar Koczy z Bystrzycy. Teraz już wybór ks. Otto był prawie pewny. Żaden bowiem z pozostałych kandydatów nie mógł się z nim równać. Ażeby jednak wybór ks. Otto tem lepiej przygotować, wygłosił Sliwka na zgromadzeniu większego zastępstwa zborowego w dniu 28. lutego 1866 przy sposobności, sprawozdania z działalności komisji, wybranej celem przygotowania wyborów, przemówienie, w którym wezwał zebranych do zastosowania się do wskazań listu Morawsko-Sląskiej Superintendenty i do wyboru takiego pastora, któryby ze wszech miar godny był objąć stanowisko pastora zboru cieszyńskiego. Oczywiście miał Sliwka na myśli ks. Otto. 1)

Przemówienie to świadczy o tem, że nie kto inny, tylko Sliwka był spiritus movens w wyborze ks. Otto. Za tem przemawia także fakt wydania kazania ks. Otto, wygłoszonego w 2 niedzielę adwentu 1865 roku w Cieszynie, widocznie kazania próbnego. Że inicjatorem wydania tego kazania był Sliwka, to wynika stąd, że dochód ze sprzedaży tego kazania przeznaczony był na Fundusz dla wdów i sierot śląskich ewangelickich nauczycieli, którą to instytucję Sliwka szczególną otaczał pieczołowitością. 2) Sliwka zawodowym politykiem

1) Przemówienie to według protokołu brzmi następująco: „Szacowne zgromadzenie! Wobec tak ważnej sprawy, nie mogę przemilczać, jako i Mor. śl. superintendentura w liście swoim do zboru wydanym na ważność wyboru kaznodziei do zboru Cieszyńskiego pokazuje i wagę kładzie. List ten zbyt trafnie i dobitnie wyraża mówiąc: Zbór Cieszyński, należący podług wieku, liczby dusz, rozległości i dziejów swoich do najpoważniejszych zborów nie tylko na Śląsku, ale w całej Austrii, potrzebuje koniecznie męża, któryby się odznaczał wyższem teologicznem wykształceniem, powszechną nauką i głębszemi studjami, doświadczeniem w powołaniu, zręcznością w kaznodziejstwie i w reprezentowaniu i zastępowaniu zboru, któryby był dał dowody gorliwości i pracowitości pastorskiej, a któryby już i osobą, godnością i duchowem znaczeniem swoim umiał sobie zjednać powagę i zaufanie nie tylko we zborze, ale i oprócz niego, któryby był zdolnym i godnym objąć posadę, na której tak zacni mężowie pracowali, jakimi byli ś. p. księżdzowie Żlik i Kłapsia, któryby nakoniec był ozdobą nie tylko kościoła i zboru Cieszyńskiego, ale i drugih zborów śląskich. Do czego niech nam Bóg dopomóż!

2) Zwiastun Ewangeliczny 1866, Nr. 14. W numerze tym jest ogłoszenie, że kazanie to jest do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

nie był. Ale że umiał w razie potrzeby robić użytek ze swej wrodzonej chłopskiej roztropności, tego niejedni dał dowód. Jakże żałować należy, że po odejściu ks. Otto z Cieszyna, kiedy rozgrywały się losy zboru cieszyńskiego, a niestety i przyszłe losy Śląska Cieszyńskiego wogóle, brakło zborowi cieszyńskiemu tak roztropnego doradcy i gorliwego i doświadczonego przywódcy, jakim był Śliwka.

Ze Śliwka w wyborze niepoślednią odegrał rolę, o tem wiedział dobrze ks. Otto. To też znajomość tych dwóch mężów przemieniła się w serdeczną i głęboką przyjaźń. Ale wiedzieli o tem także nieprzyjaciele. Dlatego ich niechęć i nieprzyjaźń przeciwko ks. Otto zwracała się także przeciw Śliwce. Nieraz Śliwka występował w obronie ks. Otto. Kiedy pewnego razu jeden z prezbiterów, który przywodził partji niemieckiej, użył na posiedzeniu wyrazów obraźliwych w stosunku do ks. Otto, to Śliwka tak się gorliwie ujął za ks. Otto, że między nim a tym prezbiterem doszło do zatargu, który aż o sąd się oparł.³⁾ A kiedy w tym samym czasie zanosiło się na to, że ks. Otto z powodu powołania swego do Elku w Prusach Wschodnich na stanowisko pastora i zastępcy generalnego superintendenta opuści Cieszyn, to znowu Śliwka był jednym z tych, którzy na ostatecznej decyzji, a tem samem na przyszłych losach ks. Otto zaważyli. Za staraniem Śliwki, Głajcara z Sibicy i innych, zebrał się w piątek 31. stycznia 1868 zbor cieszyński w kościele i samorzutnie urządził nabożeństwo, przyczem Śliwka grał na organach i zaintonował pieśń: „Zmiłuj się i zlituj się!”, poczem przedstawiciele zboru udali się do mieszkania ks. Otto, by go uprosić, żeby pozostał w Cieszynie. A choć ks. Otto ostatecznego przyrzeczenia nie dał, to jednak to spon-

3) Prezbiterem tym był Jeleń z Cieszyna. Wyrazów obraźliwych przeciw ks. Otto użył on na zgromadzeniu większego zastępstwa 3. listopada 1867. Do zatargu zaś doszło na posiedzeniu 15. stycznia 1868 przy sposobności czytania protokołu z tamtego zgromadzenia. O zażądaniu zatargu donosi protokół z posiedzenia prezbiterstwa z 26. lutego 1868.

taniczne zebranie zboru na jego postanowieniu zaważyło i pobyt jego w Cieszynie o kilka lat przedłużyło.⁴⁾

Wiedział Sliwka, dlaczego ks. Otto był w Cieszynie potrzebny. Chodziło tu o najświętszą sprawę, o wyzwolenie ludu polskiego na Śląsku z pod duchowego zwierzchnictwa niemczyzny, o otrząśnięcie z siebie płytkiego niemieckiego racjonalizmu i powrót do czystej ewangelii przodków, chodziło o narodowe uświadomienie i religijne odrodzenie ewangelików Śląska Cieszyńskiego. Sliwka, choć sam w duchu niemieckiego racjonalizmu wychowany, odczuł to i zrozumiał, bo mu ks. Otto oczy i duszę i serce otworzył. Dlatego miał w nim ks. Otto wiernego przyjaciela i współpracownika i dzielnego wojownika i obrońcę.

Odwrotnie ileż zawdzięczał Sliwka ks. Otto! On, syn śląskiego ludu, wychowany w niemieckiej szkole i w niemieckim duchu, mający serce spaczone i język spaczony, ileż zyskał przez obcowanie z ks. Otto, tym nieustraszonym patriotą polskim, złotoustym mówcą i kaznodzieją, znawcą języka i literatury polskiej, tym prorokiem i mężem Bożym! Ks. Otto go zachęcał do pracy, był mu życzliwym krytykiem, poprawiał jego język, poddawał nowe myśli. Niewątpliwie niejednen występ Sliwki dział się w porozumieniu z ks. Otto, niejednen czyn Sliwki był tylko wykonaniem rzuconych przez ks. Otto myśli. Nawet w pracy organizowania nauczycielstwa i w działalności na polu szkolnictwa był ks. Otto Sliwce pomocnym. Brał bowiem ks. Otto udział w konferencjach nauczycieli ewangelickich i na nich przewodniczył.⁵⁾ Przez tę współpracę Sliwka urósł, zmężniał, dojrzał.

To współdziałanie tych dwóch mężów w zborze cieszyńskim przyniosło błogosławione owoce nietylko dla zboru, ale także dla całego ludu ewangelickiego na

4) I oto zebranie znalazło oddźwięk w prasie. Niemiecka nacjonalistyczna Silesia opisała je w szyderczych słowach w Nr. 6. z 7. lutego 1868, napadając znowu na ks. Otto, przyczem i Sliwce, jako jednemu z inicjatorów zebrania się dostało. Na napaść tę odpowiedziała Gwiazdka w Nr. 8. roku 1868.

5) Jedną z takich konferencji opisuje Jan Kubisz w swoim pamiętniku str. 187.

Śląsku. Gdyby nie Śliwka, to ks. Otto nie byłby przyszedł do Cieszyna i lud polski ewangelicki nie byłby doznał błogosławionych skutków jego działalności. A gdyby nie ks. Otto, to Śliwka nie byłby dorósł do tej miary i nie byłby uzyskał tego wpływu, jaki wywierał na bieg spraw pod koniec swego życia.

Trwała ta współpraca aż do końca życia Śliwki. Śmierć wiernego druha była dla ks. Otto wielkim ciosem. To też po śmierci Śliwki niedługo już zabawił ks. Otto w Cieszynie. Zabrakło mu tego serdecznego przyjaciela, wiernego towarzysza i współpracownika. Tem więcej więc zaczął odczuwać tęsknotę za rodzinną Warszawą, gdzie go nie zwalczano zaciekle, jak się to działo w Cieszynie, lecz gdzie na niego czekano z utęsknieniem. I kiedy powziął ostatecznie zamiar powrotu, nie było już Śliwki, któryby go zdołał zatrzymać.⁶⁾ Powrót nastąpił w jesieni 1875.

I odszedł ks. Otto, a dla Cieszyna i Śląska Cieszyńskiego zaczął się okres nowy, najcięższy, na którego końcu widniała już z daleka luna ostatecznej katastrofy.

6) Pamiętnik starego nauczyciela str. 227.

VIII.

Praca społeczna i polityczna.

Śliwka, jako człowiek zdolny i ruchliwy, nie mógł się zadowolić stanowiskiem nauczyciela wiejskiego. Dla niego było to za mało, jego horyzont myśli był zbyt szeroki, ambicja zbyt wielka, by się zagrzebać na wsi i poprzestać na cichej pracy nauczycielskiej. To go pchało na drogę pracy społecznej i politycznej. Gdy więc w roku 1848 runęły dotychczasowe rządy absolutne i nastały nowe czasy, czasy wolności, gdy ustrój państwa na nowe wszedł drogi, wtedy i Śliwka dał się porwać nowemu prądowi i jako człowiek młody i zapałony wziął czynny udział w ówczesnym życiu politycznym, agitując wśród ludności na rzecz sejmu we Frankfurcie. Był nawet jednym z kandydatów na posła na ten sejm i niewiele brakowało, że byłby został obrany. ¹⁾ Tchnienie wolności społecznej i politycznej, jakie zdawało się powiewać z Frankfurtu, oraz uczucie niechęci

¹⁾ Tak pisze Silesia w wspomnieniu pośmiertnym w Nr. 31. z roku 1874. Dziwna rzecz, że w tej sprawie tak rozbieżne panowały poglądy. Jan Kubisz pisze w swoim Pamiętniku, że w pamiętnym roku 1848 w roku świtu wolności ludów znalazł się i Śliwka we Frankfurcie jako bojownik za wolność ludów. A krakowski Kraj pisze w Nr. 182 z roku 1871, że ze Śląska pojechali dla Polaków do Frankfurtu Dr. Koziełł, Kolatschek, Kajzar, pastor Żlik, Dr. Klucki, Jan Śliwka, Paweł Stalmach i ks. Dr. Prutek i że z tych tylko Śliwka, Stalmach i Dr. Klucki zostali polskości wierni. Niespokojne czasy wiosny ludów obfitowały w tyle wypadków, że szczegóły widocznie zacierały się w pamięci współczesnych.

do systemu, gnębiącego lud, z którego wyszedł, sprawiły, że znalazł się pomiędzy zwolennikami sejmu frankfurckiego.

Już sprawa frankfurcka świadczyła o tem, że Śliwka miał wzięcie u ludności wiejskiej w okolicach Cieszyna. To też, kiedy niektóre gminy z pod Cieszyna a mianowicie Końska, Trzyniec, Dolna Leszna, Niebory, Ropica i Żuków postanowiły wysłać deputację do cesarza Ferdynanda, bawiącego wtedy w Ołomuńcu, ażeby mu podziękować za nadanie konstytucyjnych praw i swobód, wtedy i Śliwkę wybrano do tej deputacji.²⁾ Zadaniem deputacji było nie tylko podziękować za udzielenie praw konstytucyjnych, ale także prosić o zachowanie i pomnażanie swobód narodowych. Przedłożono także ministrowi Wessenbergowi zażalenie ludności śląskiej na różne krzywdy, jakich ludność doznawała, oraz prośbę o ich usunięcie, między innymi także to, że wszystkie rozporządzenia wydawane są w języku czeskim, którego lud polski nie rozumie, i uzyskano przyrzeczenie usunięcia tych niedomagań.³⁾

Następnie w tym samym jeszcze roku widzimy Śliwkę na sejmiku śląskim w Opawie, jako deputowanego ludności wiejskiej Śląska Cieszyńskiego. Sejmik

2) Przyjęcie tej deputacji opisane jest w Nr. 28. Tygodnika Cieszyńskiego z 11. listopada 1848. Do deputacji należeli: Jan Gaszek z Żukowa, Jan Śliwka z Końskiej, Paweł Stonawski z Nieborów, Jan Grycz i Paweł Tomanek z Ropicy. Cesarz przyjął ich dnia 4. listopada i wysłuchawszy ich podziękowania oraz prośby o obronę i pomnażanie praw narodowych, rzekł: „Będę waszych konstytucyjnych praw i wolności strzegł i je pomnażał“, poczem pożegnał ich przez podanie ręki i wyszedł.

3) Hrabia Łażyński, wiceprezydent gubernjalny, który deputację przyjmował, wyrzucał im gorzko gwałtowne postępowanie ludu śląskiego wobec dziedziców i zarzut ten powtórzył w obecności ministra Wessenberga. Wtedy przedstawiciele ludu śląskiego stanęli w obronie ludu i podali różne powody niezadowolenia ludu, między innymi także ten, że rozporządzenia są wydawane w niezrozumiałym dla ludu czeskim języku, na co minister Wessenberg wydał hr. Łażyńskiemu polecenie, by rozporządzenia na Śląsku wydawane były nie w czeskim, ale w polskim języku.

ten trwał niedługo i uchwalił projekty niektórych praw, ważnych dla ludności wiejskiej.⁴⁾

Po tym burzliwym i w wypadki polityczne obfitującym roku, kiedy wolność została znowu ograniczona i życie polityczne przycichło, Śliwka uspokoił się i o politycznej jego działalności przez dłuższy czas nie słychać. W ruchu narodowym, skupiającym się koło Dr. Kluckiego, Dr. Cinciały i Pawła Stalmacha, a w szczególności koło Tygodnika Cieszyńskiego, później Gwiazdki Cieszyńskiej, nie bierze wybitniejszego udziału, chociaż z ruchem tym sympatyzuje, o czym świadczy to, że Gwiazdkę Cieszyńską abonował od samego początku jej istnienia i że do niej pisywał. Natomiast poświęca się z wielką gorliwością pracy nauczycielskiej, piśmiennictwu, oraz pracy w zborze cieszyńskim.

Pierwszem polem pracy, na którym Śliwka znowu poza szkołą i kościołem występuje, jest Czytelnia Ludowa. Śliwka znajduje się pomiędzy pierwszymi członkami Czytelni i odtąd aż do końca życia bierze żywy udział w jej pracach i popiera ją, jak może i gdzie może.⁵⁾ W roku 1862 powołał wydział Czytelni Śliwkę na zastępcę bibliotekarza,⁶⁾ w latach 1864 i 1865, potem 1867 i 1868 był Śliwka członkiem wydziału Czytelni, a mianowicie przez 3 lata sekretarzem, w roku 1864 sekretarzem i kasjerem, w roku 1868 zaś członkiem wydziału bez mandatu.

Jak zawsze i wszędzie, tak i tutaj, jako członek wydziału Czytelni pracował Śliwka gorliwie i rzetelnie. Że zaś był człowiekiem o silnym charakterze i własnych zapatrywaniach, więc odgrywał w Czytelni bardzo wa-

4) Wspomina o tem Tygodnik Cieszyński w Nr. 30. z 25. 11. 1848. Na sejmiku tym, który obradował koło połowy listopada 1848. uchwalono zarys tymczasowego prawa polowania, bardzo liberalny, zarys tymczasowej ustawy o budowaniu dróg oraz ustawy o kwaterunku wojska.

5) Czytelnia Ludowa została otwarta w domu pod Złotym Lwem w dniu 7. grudnia 1861. Śliwka wspierał Czytelnię ofiarowaniami przez siebie książkami, o czym świadczą ogłoszone w Gwiazdce Cieszyńskiej podziękowania.

6) Uchwałą wydziału z dnia 20. 10. 1862. Prezesem był wtedy Dr. Klucki, sekretarzem Dr. Andrzej Cinciała.

zną rolę. I na tem tle doszło do zatargu między nim a Stalmachem. Stalmach miał inne zapatrywania na cele i zadania Czytelni niż większość ówczesnego wydziału do której należał Sliwka. Według zapatrywania Stalmacha miały być zabawy i przedstawienia najważniejszym zadaniem Czytelni i głównym czynnikiem jej rozwoju. Natomiast Sliwka i inni członkowie wydziału zabawom i przedstawieniom mniejszą przypisywali rolę, uważając, że Czytelnia powinna być przede wszystkim czytelnią. Z tem łączyła się druga sprawa sporna, a mianowicie sprawa lokalu. Stalmach twierdził, że Czytelnia powinna mieć duży lokal, nadający się na zabawy i przedstawienia, Sliwka natomiast oraz inni członkowie wydziału uważali, że Czytelnia nie potrzebuje wielkiego lokalu.

Spór o Czytelnię, toczący się pomiędzy Stalmachem a większością wydziału Czytelni, trwał długo i znajdował wyraz swój na łamach prasy. Stalmach od roku 1865 prowadził kampanję przeciwko wydziałowi Czytelni w Gwiazdce Cieszyńskiej. Między innymi zarzucał on wydziałowi, że popiera dążenia ewangelików przeciw katolikom i stara się zapewnić ewangelikom większość, że wydział zniechęcił mieszczaństwo do Czytelni i przyczynił się do przejścia mieszczaństwa do obozu niemieckiego, że jest bezczynny, że zaprzepaścił finanse Czytelni, że pomniejszył lokal Czytelni, że nie dba o zabawy i przedstawienia, że utracił plan Stalmacha zakładania czytelni po wsiach i t. d. Zarzuty te skierowane są często szczególnie pod adresem Sliwki, jako tego, który w wydziale Czytelni ważną odgrywał rolę i który był głównym reprezentantem przeciwnego Stalmachowi kierunku.⁷⁾

7) Polemika Gwiazdki Cieszyńskiej przeciw wydziałowi Czytelni zaczęła się w Nr. 40 z roku 1865. Potem powtarza się stale przy sposobności sprawozdań z urządzanych przez Czytelnię imprez oraz w szczególności w sprawozdaniach z walnych zgromadzeń Czytelni. Ataki Stalmacha zwrócone są przede wszystkim przeciwko Sliwce i nazwisko jego często w tej polemice jest wymieniane. Szczególnie ostro występuje Stalmach przeciwko Sliwce w Nr. 7. Gwiazdki z 26. I. 1873, w sprawozdaniu z rocznego zgromadzenia Czytelni, gdzie działalność Sliwki w Czytelni surowej poddaje krytyce.

Czy zarzuty Stalmacha przeciw wydziałowi Czytelni, a w szczególności przeciw Sliwce, były słuszne, względnie ile w nich było słuszności, to trudno dzisiaj powiedzieć. Z protokołów posiedzeń wydziału Czytelni wynika, że Śliwka nie był zwolennikiem zabaw w Czytelni. Na posiedzeniu wydziału Czytelni w dniu 24. czerwca 1865 stawił Sliwka wniosek, by zabawy urządzone przez Czytelnię obejmowały przede wszystkim odczyty, śpiew, deklamacje. Wniosek ten uchwalono. Widać stąd, że Śliwka był zwolennikiem poważnego kierunku Czytelni i że pragnął, by służyła nie zabawie, ale oświacie i by była ośrodkiem i ostoją kultury polskiego społeczeństwa w Cieszynie. Zarzut, że wydział Czytelni był bezczynny, nie był słuszny. Posiedzenia Czytelni odbywały się regularnie, stosunkowo dosyć często. Dopiero po śmierci Sliwki Czytelnia podupadła i stała się instytucją martwą, jak to stwierdza Dr. A. Cinciała w swoim Pamiętniku. Co się tyczy sprawy zakładania czytelni po wsiach, to sprawą tą zajmował się wydział dosyć długo. Dlaczego sprawy tej nie zrealizowano, niewiadomo. Z protokołów wydziału Czytelni wynika tylko, że na wniosek Sliwki uchwalono duplikaty książek Czytelni, które miały według wniosku Stalmacha stanowić podstawę czytelni wiejskich, oddać szkołom dla zachęty, by zakładały biblioteki szkolne.

Podobnie ma się rzecz i z innymi zarzutami Stalmacha przeciw wydziałowi Czytelni. Zarzut popierania przez wydział dążeń ewangelików i usiłowania zapewnienia im większości w wydziale jest dziwny wobec faktu, że gdy Stalmach razem z innymi zakładał Czytelnię, to do tymczasowego zarządu, zakładającego Czytelnię należało 5 ewangelików i 2 katolików. Czy więc ta większość ewangelików w wydziale Czytelni nie pochodziła poprostu z większego uświadomienia i większej aktywności ewangelików? Zarzut zaś zniechęcenia przez wydział mieszczaństwa cieszyńskiego i przyczynienia się do przejścia mieszczaństwa do obozu niemieckiego zdaje się także być niesłusznym, bo mieszczaństwo cieszyńskie ulegało potężniejącym coraz więcej wpływom niemieckich sfer rządzących i przeszło do obozu niemieckiego z innych zupełnie przyczyn.

Stanowisko Stalmacha w tym długim sporze o Czytelnię było dziwne. W roku 1864 i 1865, kiedy Sliwka był sekretarzem wydziału Czytelni, należał Stalmach do wydziału. W roku 1866 Sliwka nie wszedł do wydziału, a Stalmach był członkiem wydziału i jak z wunużeń jego w Gwiazdce wynika, zamierzał przeprowadzić sanację stosunków w Czytelni. W następnym roku Sliwka uzyskał najwięcej głosów w wyborze do wydziału Czytelni, Stalmach został wybrany, ale zrezygnował. Skoro więc do wydziału Czytelni należał, to dlaczego go pozwał na jej zaprzeczanie? Albo dlaczego wybrany do zarządu zrezygnował? Dziwne także było i zagadkowe postępowanie Stalmacha jako członka wydziału. Będąc sam członkiem wydziału, wyrażał zarzuty swoje pod adresem wydziału na piśmie, groził ustąpieniem, zachowywał się wogóle tak, jak gdyby wcale nie należał do wydziału, i kiedy na posiedzeniu w dniu 10. kwietnia 1865 doprowadzono do zgody między nim a resztą wydziału, to Stalmach ugodę tę podpisał, ale mimo to wkrótce potem znowu zaczął na wydział w Gwiazdce napadać.

Spór o Czytelnię nie był sporem między Stalmachem a Sliwką, chociaż Stalmach piętnuje Sliwkę jako głównego winowajcę, lecz sporem pomiędzy dwoma obozami i kierunkami cieszyńskiego polskiego społeczeństwa. Że tak było i że w sprawie Czytelni różne były zdania, o tem świadczy to, że spór ten przetrwał Sliwkę i toczył się długo jeszcze po śmierci Sliwki i że spór ten odbijał się echem i w prasie polskiej poza granicami Śląska. ¹⁾ Znalazło to także wyraz we wszystkich trzech Pamiętnikach śląskich, Cinciały, Stalma-

1) W roku 1887 wydał zarząd Czytelni na uroczystość 25-lecia Czytelni „Pamiętnik Czytelni ludowej w Cieszynie na Szląsku austriackim“. W Pamiętniku tym jest rozdział zatytułowany: „W obronie Czytelni“. Na to odpowiedział Stalmach w Gwiazdce w całym szeregu artykułów p. t. „W obronie własnej“, które potem wydał jako odblisk. Do tych artykułów napisał Dr. A. Cinciała, który był w roku jubileuszowy Czytelni jej prezesem, „Uwagi ze strony przeciwnej“, ogłoszone w „Zaraniu Śląskiem“, zeszyt 2. z 30. 6. 1832.

Spór ten był omawiany także w krakowskim „Kraju“, „Czasie“, i innych pismach.

cha i Kubisza, które w tej sprawie oczywiście różne zajmują stanowiska.

Po czyjej stronie była słusność, to jeszcze nie jest dostatecznie wysświetlone. Zdania w tej sprawie są zbyt rozbieżne, i opinia jeszcze się nie ustaliła.¹⁾ Ale że Sliwka działał w najlepszej wierze i że dobro Czytelni miał zawsze na oku, że zatem zarzuty Stalmacha, jakoby Sliwka działał na szkodę Czytelni, były tylko rezultatem stronniczego zaciętrzewienia, to nie ulega wątpliwości.

Praca społeczna Śliwki zataczała coraz szersze kręgi. A więc brał Sliwka udział w organizacji Towarzystwa Pszczelarskiego i Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie. Kiedy w roku 1862 naradzali się pszczelarze śląscy nad założeniem Towarzystwa Pszczelarskiego, wtedy Sliwka, biorący udział w obradach, wystąpił przeciw przyłączeniu się do Morawskiego Towarzystwa Pszczelniczego i zalecał przyłączenie się jako sekcja do Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie, nad którego założeniem wtedy obradowano.²⁾ A kiedy w roku 1869 powstało Towarzystwo Rolnicze w Cieszynie, to Sliwka był sekretarzem w jego pierwszym wydziale. Wogóle nie było zgola dziedziny pracy społecznej, gdzieby Sliwka nie był przykładał swojej ręki.³⁾

I w polityce, chociaż od roku 1848 czynnie nie występował, znowu zaczął brać udział. Kiedy Stalmach w roku 1865 z powodu sprawy wadowickiej odsiadywał karę, to Sliwka na jego prośbę podjął się redagowania Gwiazdki Cieszyńskiej. Był to jak na one czasy czyn

1) Jan Kubisz pisze w tej sprawie w swoim Pamiętniku co następuje: „Pomiędzy Śliwką a Stalmachem przychodziło czasem wprawdzie nie do kłótni ani nawet do sprzeczki, lecz do wymiany dosyć żywych zdań na tle stosunków czytelnianych, szczególnie stosunków dotyczących naszej sceny. Śliwka sądził, że trzeba wprzód werbować członków czytelni, wychowywać ich, a potem dopiero urządzić większy lokal i większą scenę. Przez polskość do dobrobytu szedł Śliwka, a Stalmach odwrotnie przez dobrobyt do polskości. A że obaj tę polskość miłowali, upierali się obaj zawzięcie przy swoim zdaniu”.

2) Gwiazdka Cieszyńska Nr. 12 z r. 1862.

3) Kiedy teolodzy polscy na wydziale teologii ewangelickiej w Wiedniu chcieli założyć bibliotekę polską, to Śliwka znalazł się pomiędzy pierwszymi ofiarodawcami.

wysoce polityczny. Obejmując zastępstwo redaktora Gwiazdki, stwierdza Sliwka, że czyni to głównie dlatego, żeby wydawnictwo Gwiazdki nie doznało przerwy. Redagował więc Sliwka Gwiazdkę Cieszyńską od nr. 6. do nr. 9. roku 1865 i wywiązał się dobrze ze swego zadania.⁴⁾

A kiedy na skutek reorganizacji Austrii na podstawie ustaw zasadniczych z 21. grudnia 1867 rozgorzała na Śląsku walka o prawa narodowe i kiedy do sejmu śląskiego weszli pierwsi posłowie polscy, a mianowicie Jerzy Cienciąła z Mistrzowic, zwany powszechnie królem polskim, i ks. Swieży, wtedy Sliwka znajduje się pomiędzy tymi, którzy czynnie występują w walce o prawa narodowe polskiej ludności Śląska Cieszyńskiego. Na wielkim wiecu ludu polskiego, zwołanym przez przedstawicieli Polaków śląskich do Ropicy w dniu 30. lipca 1871, wybrano Sliwkę sekretarzem wiecu. Jako członek prezydium wiecu, został Sliwka wydelegowany razem z posłem Jerzym Cienciąłą do Wiednia, gdzie wręczyli prezesowi ministrów, hr. Hohenwartowi, oraz każdemu z ministrów z osobna rezolucje zgromadzenia ludowego w Ropicy, domagające się równouprawnienia narodowego na Śląsku Cieszyńskim. W rezolucjach tych żądano, by na Cieszyńskim Śląsku w szkołach ludowych uczono po polsku, a dopiero w wyższych klasach wykładano język niemiecki, by w szkołach średnich język polski był równouprawniony z językiem niemieckim, by urzędnicy musieli znać język polski, by językiem urzędowym dla ludności polskiej był język

4) W nr. 6. roku 1865 Gwiazdki Cieszyńskiej znajduje się następująca notatka: „P. Stalmach redaktor Gwiazdki zaczął 2 b. m. odsiadywać karę w procesie drukowym z powodu sprawy wadowickiej. Na jego wezwanie, a głównie aby wydawnictwo Gwiazdki przerwy nie doznało, podjąłem się zastępowania go tymczasowo w pracy i obowiązkach redakcji w nadziei, że Szanowni Czytelnicy przez ten krótki czas niewprawionym do tego zawodu siłom pobłażać będą”. Numer jest podpisany: „Tymczasowo za redakcję odpowiedzialny Jan Sliwka”.

W Nr. zaś 9. znajdujemy taką notatkę: „P. Stalmach ukończył w tym tygodniu swą czterotygodniową karę za przedruk artykułu w Nr. 33. Gwiazdki r. 1863 o dyrektorze szkół w Wadowicach i obecnie znowu redakcję”.

polski, by szkoły ludowe pozostały konfesyjnemi, by subwencje rządowe, przeznaczone dla rolnictwa, nie były udzielane tylko niemieckiemu Towarzystwu Rolniczemu w Opawie ale także Towarzystwu Rolniczemu w Cieszynie i t. d. Delegowani doznali w Wiedniu uprzejmego przyjęcia. Pismo, wręczone przez delegowanych ministrom, zostało wydrukowane i wśród ludności polskiej Śląska Cieszyńskiego rozrzucone. 5)

Tak więc Śliwka publiczną swoją działalność zaczął od deputacji do cesarza w r. 1848, żądającej równouprawnienia dla polskiej ludności śląskiej, i na takiejże deputacji do prezesa ministrów swoją działalność publiczną i polityczną zakończył. W następnym bowiem roku zachorował i odtąd już się nie podniósł.

5) Pismo to było podpisane: „Wierni służy Waszej Ekszelencji a delegowani do wręczenia rezolucji z dnia 30. lipca 1871. w Cieszynie, dnia 25. sierpnia 1871. Jerzy Cienciała, przewodniczący na zgromadzeniu ludowem w Ropicy. Jan Śliwka, sekretarz tegoż zgromadzenia“.

IX.

Życie prywatne. Śmierć.

Niewiele niestety wiemy z prywatnego życia Jana Śliwki. Według świadectwa współczesnych był Sliwka mężczyzną średniego wzrostu, barczysty, pochylonej postawy, o wysokim czole, nadzwyczaj żywych ruchach, z temperamentu choleryk, łatwo się zapalający, o wysokim, prawie piskliwym głosie, zwłaszcza gdy się w mowie zapalał, o cerze bladej, słabo rozwiniętej klatce piersiowej, znamionującej człowieka zagrożonego chorobą płuc. Ale z całej postawy jego i sposobu mówienia przebijała energia i nieugiętość.

Będąc w Końskiej na stanowisku nauczyciela ludowego ożenił się 18. października 1846 z Marjanną z Matulów córką mieszczanina cieszyńskiego.¹⁾ Żona jego była kobietą prostą, bez większego wykształcenia, ale bardzo rzetelną, pilną gospodynią, dobrą małżonką i matką. Ubierała się jak wszystkie wtedy żony nauczycieli po chłopsku z wałaska i ten strój zachowała aż do śmierci. Z małżeństwa tego urodziło się 5 synów i 5 córek.²⁾ Najstarszym z dzieci był Paweł, który był pastorem, na ostatnim swoim stanowisku w Jarosła-

1) Żona jego urodziła się 3. 10. 1824, była więc o półtora roku młodsza od niego. Ojciec jej był właścicielem małego domku.

2) Paweł ur. 3. 10. 1848. Jan ur. 3. 7. 1851. Malwina ur. 1^o. 5. 1853. Gustaw ur. 25. 4. 1855. Adolf ur. 3. 10. 1857. Marja ur. 8. 4. 1859. Anna ur. 27. 7. 1862. Helena ur. 25. 8. 1865. Zofja ur. 5. 5. 1867 i Feliks ur. 24. 1. 1872.

wiu, drugim z kolei był Jan, nauczyciel i kierownik szkoły w G. Żukowie, znany jako autor i wydawca podręczników szkolnych, przeważnie przeróbek książek ojca.



Rodzina Śliwki (po jego śmierci).

Ażeby tak liczną rodzinę wyżywić, musiał Śliwka bardzo pilnie pracować i usilnie zabiegać o środki utrzymania. Pensja bowiem jego, chociaż dwa piastował urzędy, była bardzo skromna.³⁾ Ale Pan Bóg tak mu błogosławił, że w domu niedostatku nigdy nie było, owszem rodzina jego żyła wprawdzie skromnie, ale bez troski o chleb i, jak na one czasy, w warunkach kulturalnych.

3) Pensja Śliwki jako nauczyciela wynosiła w latach 1866 do 1870 rocznie 350 złr, a jako sekretarza zboru 63 złr rocznie. Dopiero w roku 1871 podniesiono pensję jego nauczycielską na 700 złr rocznie wraz z dodatkiem za kierownictwo szkoły.

Sliwka był człowiekiem oszczędnym i zapobiegliwym. Pamiętając ciągle o dzieciach, których była liczna gromadka, uciulał sobie tylé, że mógł kupić domek wraz z polem na Mnisztwie, aby rodzina w razie jego śmierci miała z czego żyć.¹⁾ Nadto zostawił on, umierając, dla każdego dziecka książeczkę oszczędnościową, opiewającą na 1000 ztr. Procentów z tych pieniędzy miała używać wdowa na utrzymanie i wychowanie dzieci, same zaś ulokowane na książeczkach pieniądze mieli otrzymać synowie po dojsciu do pełnoletności na założenie własnych ognisk domowych, córki jako wyprawę.

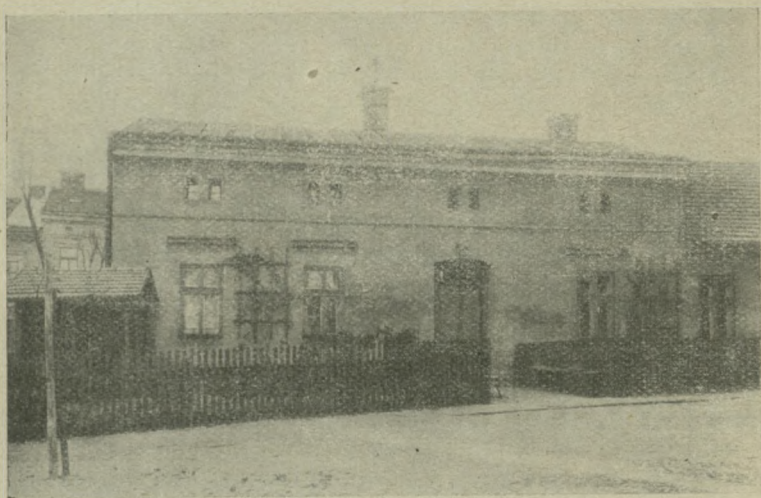
To też nic dziwnego, że Sliwka był człowiekiem zapracowanym. Już to że piastował obok stanowiska nauczyciela jeszcze urząd pisarza zboru, wymagało od niego pracy ponad siły. A przecież oprócz pracy, związanej z urzędami, zajmował się Sliwka jeszcze ciągle innymi pracami: to pisaniem książek i podręczników oraz artykułów do różnych pism, to sprawą konferencyj nauczycielskich, Zakładu Emerytalnego, to sprawą Czytelni, bibliotek szkolnych i t. d. Według świadectwa dzieci, a także Jana Kubisza, który u niego w Cieszynie mieszkał, siedział Sliwka zawsze przy biurku i pracował, nieraz do późnej nocy. Nie widziano go nigdy siedzącego bezczynnie, zawsze był czemś zajęty, zawsze miał pełno różnych planów, zawsze pełen inicjatywy.

A kiedy miał chwilkę wolną, to ją chętnie poświęcał dzieciom, które bardzo kochał i dla których był bardzo dobrym ojcem. Lubił też zasiąść do fortepianu i grać. Muzyka bowiem i śpiew były dla niego najbardziej ulubioną duchową rozrywką. Nauce muzyki wielkie przypisywał znaczenie, i wszystkie jego dzieci uczyły się gry na fortepianie.

Dom Sliwki był zawsze pełny. Naprzód bowiem mieszkali u niego zawsze studenci gimnazjum ewangelickiego, z czego miał pewien dochód na utrzymanie ro-

1) Dom na Mnisztwie pod Nr. 24, sprzedała wdowa Śliwkowa Pustówce. Dziś właścicielem jest niejaki Pieczonka.

dziny. 1) Oprócz tego był dom Śliwki miejscem, gdzie się schadzali nauczyciele ewangeliccy i różni inni znani naonczas działacze. Był bowiem Śliwka człowiekiem bardzo czynnym i znanym nietylko w kołach nauczycielskich, ale także wśród wszystkich wybitniejszych ludzi swego czasu. Przesiadawali więc u niego bardzo



Dom, gdzie mieszkał Śliwka.

często nauczyciele: Molewa, Szygut, Gnida, Łamacz, częstym gościem był u niego ks. Otto, ks. Prutek, Glajcar z Sibicy, Jan Kubisz i inni. 2) Często bywał Śliwka u Stalmacha, z którym potem stosunki się zepsuły, ale z którym łączyły go różne sprawy narodowe, Kiedy ks.

1) Opisuje to Jan Kubisz w swoim Pamiętniku, który także u Śliwki mieszkał. Za czasów Kubisza mieszkało u Śliwki 10 takich studentów.

2) Wszystkich wymienionych widywały u ojca córki Anna i Helena.

Otto był w Cieszynie, to rodzina Sliwki utrzymywała serdeczne stosunki z jego rodziną.¹⁾

Sliwka był człowiekiem słabowitym. To też nadmierna praca, przesiadywanie po nocach musiały odbić się szkodliwie na jego zdrowiu. Wcześniej więc zaczął zapadać na zdrowiu. Wyjeżdżał na kurację do Jaworza, ale to pomagało tylko na krótko. W roku 1872 musiał przerwać pracę i wziąć urlop.²⁾ Po kilkumiesięcznej przerwie powrócił do pracy pod koniec roku 1872, Ale nie na długo. Z początkiem roku 1873 zapadł ponownie na zdrowiu i odtąd już do pracy nie powrócił.³⁾ Ponieważ choroba się przeciągała, więc zarządcono zastępstwo tak w jego funkcji jako sekretarza zboru, jako też jako nauczyciela.⁴⁾

Odtąd zdrowie Śliwki nie poprawiało się. Wprawdzie nie leżał, lecz chodził jeszcze i pracował, tak że miano nadzieję, że to przejdzie. Ale siły nie wracały, a kiedy zmuszony upadkiem sił się położył, to już nie wstał. Koło łóża chorego płatały się dzieci, z których najmłodsze dopiero co chodzić zaczęło. Chory bał się, by się od niego nie zaraziły, i z niepokojem patrzył w przyszłość. Lecz jeszcze do ostatniej chwili pracował i, już na śmiertelnej leżąc pościeli, przygotowywał jeszcze do druku drugie wydanie swojej Książki do czytania. Śmierć przyszła potem szybko i dla wielu pomimo

1) Córka ks. Otto z pierwszego małżeństwa Felicja uczyła córkę Śliwki Marję, a prawdopodobnie i inne, starsze, języka polskiego. Córka ks. Otto Elżunia, najstarsza z drugiego małżeństwa, bawiła się z córką Śliwki, Anną.

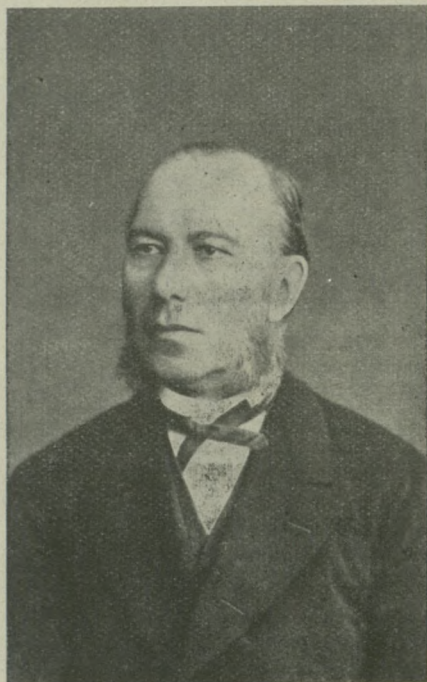
2) Na posiedzeniu prezbiterstwa w dniu 9. 6. 1872 był nieobecny z powodu choroby. Na temże posiedzeniu udzielono mu 2 miesięcznego urlopu. Zastępstwo powierzono kand. teol. Łabzikowi. Na posiedzeniu prezbiterstwa w dniu 6. 10. 1872 już znowu jest obecny i pisze protokół.

3) Na posiedzeniu prezbiterstwa 8. 3. 1873 jest już nieobecny z powodu choroby. Protokoły pisze odtąd nauczyciel Szygut.

4) W szkole zastępował go przez pewien czas kand. teol. Kotas, któremu Śliwka dawał mieszkanie i utrzymanie, a zbór 20 złr miesięcznie. Potem na prośbę Śliwki, wniesioną na posiedzeniu prezbiterstwa z 13. 9. 1873, bezpłatnie syn jego Jan, który właśnie ukończył preparandę nauczycielską. Prowadzenie rachunków zborowych powierzono za wynagrodzeniem nauczycielowi Szygutowi.

dłuższego jego niedomagania niespodziewanie. Umarł 15. kwietnia 1874.

Trumnę jego obłożono ze wszystkich stron wydawniemi przez niego książkami. To był widomy znak dzieła jego żywota, to była szata jego śmiertelna, ut-



Ks. Dr. Leopold Otto.

kana pracowitemi rękami z niemałym trudem w ciężkim warsztacie życia.

Na pogrzeb jego zeszło się mnóstwo ludzi. Był to przecież wódz nauczycielstwa, człowiek dla prac swoich znany i zasłużony, pionier polskiego szkolnictwa na Śląsku, jeden z filarów zboru cieszyńskiego i Kościoła

ewangelickiego wogóle. W kościele przepełnionym miał kazanie ks. Otto. W kazaniu swoim powiedział, co następuje: „Kiedy w nocy we wszystkich domach ciemno, znać, że mieszkańcy tych domów w śnie pogrążeni spoczywają; ale w domu Sliwki wszystkie okna długo w noc światłem płoną, znać, że pan tego domu nad pracą schylony, jakby sobie drwił z potrzeb ciała, jakby tam powstał duch przeciw ciału, mówiąc: póki życia, póty pracy, gdy się ono skończy, dość spania w grobie! A to nie było tylko wczoraj, ale to tak było zawsze. A teraz biorę to pióro, co z pracowitej wypadło ręki, rzucam je, koledzy jego, między was i pytam: któż je podniesie? To pióro nie śmie zniszczyć wśród was, nauczyciele, ale musi trwać ku pożytkowi szkoły naszej na dalsze czasy”.¹⁾ Nad grobem w imieniu nauczycielstwa przemówił Jan Kubisz, kończąc słowa swe wierszem, którego ostatnia zwrotka brzmiała:

A kiedy księżyc w cichą noc majową
Po twoim grobie promyczek przesunie,
Drżący i blady, wtenczas pod twą głową
Zbudzi się pamięć twych czynów, a w trumnie
Podściele tobie uznania wezglowie —
O czem potomnym czas przyszły opowie.²⁾

Tak umarł ten skromny, a jednak tak bardzo zasłużony syn śląskiej ziemi.

W trzy dni po śmierci Sliwki odbyło się posiedzenie prezbiterstwa, na którym przewodniczący, poświęciwszy mu krótką wzmiankę i podkreśliwszy jego zasługi, wezwał wszystkich do uczczenia jego pamięci przez powstanie. Następnie na pisemny wniosek ks. Otto uchwalono, że wdowa Sliwki pobierać będzie wszystkie dochody szkolne i kościelne, jak dotąd, oraz używać będzie mieszkania dotychczasowego aż do koń-

1) Według Pamiętnika Jana Kubisza.

2) Jan Kubisz. Pamiętnik starego nauczyciela.

ca września, z warunkiem, że syn jej pełnić będzie wszystkie funkcje ojca: kościelne i szkolne.¹⁾

Na następnych potem posiedzeniach prezbyterstwa i większego zastępstwa zborowego obradowano nad pensją dla wdowy i dzieci Sliwki. Utworzony bowiem dopiero co Zakład pensyjny ewangelicko-augsburskiego zboru cieszyńskiego dla pastorów, nauczycieli, ich wdów i sierot nie był przygotowany na tak wielki wydatek, i okazała się konieczność wypłacania pensji wdowie w wysokości 200 złr rocznie przynajmniej za pierwszy rok z kasy zboru.²⁾ Również obradowano nad wnioskiem ks. Otto o wolne mieszkanie dla rodziny Sliwki w domach zborowych. Rzecz szła opornie, bo to nakładało na zbór stosunkowo dość poważny ciężar.³⁾ Dopiero kiedy wdowa wystosowała do zastępstwa zborowego błagalne pismo z dnia 12. lipca 1874, w którym powołuje się na długoletnią pracę męża w szkole i w zborze i prosi, ażeby przez pamięć na zasługi męża i z litości nad nią, wdową z dziesięciorgiem dzieci, udzielono jej mieszkania w starym budynku gimnazjalnym za połowę czynszu, uchwaliło większe zastępstwo zborowe na posiedzeniu w dniu 12. lipca 1874 większością głosów przyznać jej proponowane przez prezbyter-

1) List ks. Otto do prezbyterstwa, na którego posiedzeniach przewodniczył w tym roku ks. Żlik, zachowany jest w aktach prezbyterstwa i zawiera oprócz powyższych wniosków także wniosek, by wdowie Sliwkowej ze względu na zasługi męża dano po upływie września wolne mieszkanie w domach zborowych, by w przyszłości oddzielono stanowisko nauczyciela od stanowiska sekretarza Zboru, oraz żeby odebrano od wdowy po Sliwce wszystkie papiery i rachunki zborowe.

2) Ustawa Zakładu pensyjnego została uchwalona przez większe zastępstwo zborowe na posiedzeniu w dniu 3. 11. 1872, a zatwierdzona przez Naczelną Radę Kościelną 17. 10. 1874.

3) Na posiedzeniu prezbyterstwa w dniu 15. 6. 1874 uchwalono przedłożyć większemu zastępstwu zborowemu wniosek, że zbór przyjmuje na siebie wypłatę pensji wdowie Sliwki tymczasowo na jeden rok z kasy kościelnej, oraz że wdowa otrzyma mieszkanie w budynku starego gimnazjum, dopóki wdową zostanie, za opłatą połowy czynszu. Sprawa ta była przedmiotem obrad na dwóch następnych zgromadzeniach większego zastępstwa zborowego, a mianowicie w dniu 5. 7. 1874, gdzie sprawę wypłaty pensji załatwiono przychylnie, ale nad sprawą mieszkania już obradować nie chciano, oraz w dniu 12. 7. 1874.

stwo mieszkanie. Na zakończenie tego posiedzenia uczczono na wniosek prezbitera Andrzeja Kotuli jeszcze raz przez powstanie pamięć zmarłego.

Tak zakończyła się rola Sliwki w zborze cieszyńskim.

To niezbyt życzliwe stanowisko reprezentacyj zborowych w stosunku do wdowy po tak zasłużonym dla zboru pracownikowi przyczyniło się do rozgoryczenia wdowy, co potem na losach całej rodziny zaważyło.

Żona Sliwki żyła jeszcze lat kilkanaście, poświęcając się wychowaniu swoich w większości drobnych jeszcze dzieci. Praca jej i gorliwe zabiegi nie były daremne. Udało się jej nietylko wszystkie dzieci odchowić, ale także zapewnić im mniej lub więcej dobrą przyszłość.¹⁾ Umarła 15. lipca 1900. Pochowana została na nowym cmentarzu w Cieszynie. Obok niej złożono prochy Sliwki, przeniesione ze starego cmentarza, który został skasowany. Na grobach tych stoi pomnik z napisem: Jan Sliwka, dyrygujący nauczyciel w Cieszynie * 5. 2. 1823 † 15. 4. 1874 i małżonka jego Maryanna * 3. X. 1822 † 15. VII. 1900".

1) Córki powychodziły za mąż, stosunkowo dobrze, Malwina za urzędnika Soheta w Cieszynie, Marja za Hillenbranta, Anna za Ostrużkę, Helena za urzędnika Wojnara, Zofja za Holeksę. Z synów Gustaw umarł licząc lat 32, Adolf był drukarzem naprzd u Prochaski w Cieszynie, potem we Frysztaście i umarł także stosunkowo młodo, najmłodszy zaś Feliks był nauczycielem w Wiedniu i umarł 7. 8. 1932. Ze wszystkich dzieci żyją jeszcze Anna Ostrużkowa, wdowa we Lwowie, i Helena Wojnarowa we Frydku.

X.

Charakterystyka. Znaczenie.

Umarł Jan Sliwka. Ale duch jego żyje i działa w dzisiejszej szkole polskiej i w dzisiejszych organizacjach nauczycielskich, których był twórcą i budowniczym, i w kościele ewangelickim, nad którego spolższeniem i religijnem ożywieniem wspólnie z wielkim ks. Otto pracował. Co w dzisiejszej szkole polskiej na Śląsku jest twórczego i żywotnego, tam wszędzie jest ducha Jana Sliwki żywa cegiełka. I co w zborze cieszyńskim i w kościele na Wyższej Bramie stało się od tego czasu prawdziwie wielkiego i dla dobra polskiego ludu ewangelickiego służącego, w tem i Jana Sliwki nie mała jego zasługa.

Więc przechodniowi, krocącemu przez plac Kościelny na Wyższej Bramie i nad przeszłością dumającemu wszystko zdaje się mówić o Janie Sliwce. I ta szkoła w głębi przyczajona, jak gdyby na wzór Marji z Betanji do stóp kościoła Jezusowego przypadła, gdzie Jan Sliwka przez zgoła jedno ćwierćwiecze działał, jako nauczyciel i organizator ewangelickiego nauczycielstwa, i to dawne ewangelickie gimnazjum, o którego ducha walczył, i ten wspinały kościół Jezusowy, który nade wszystko umiłował i w którym w skupieniu ducha słuchał porywających kazań ks. Otto, i ten domek, gdzie mieszkał, skromnie i ubogo, ale gdzie duch jego żarzył się i palił w pracy ofiarnej do ostatniego tchu—jednym

słowem wszystko, co ze starych czasów tam pozostało. O nim gwarzą drzewa na placu Kościelnym, które go widziały tyle razy przez ten plac przebiegającego, i kasztany na starym cmentarzu bujnie rozrosłe, w których cieniu nieraz odpoczywał i pod którymi potem prochy jego spoczęły. Coś, jak gdyby tchnienie minionych dni i lat zdaje się owiewać zadumanego przechodnia, i przeszłość wyłania się z pośród terażniejszości, i duchem swym serce na tęskną nutę nastraja.

I nic w tem dziwnego. Wszak duch nie umiera, ale żyje i unosi się nad miejscami swojej ziemskiej działalności i nad ludźmi, dzieło jego dalej prowadzącymi.

Z czasów, kiedy polskość na Śląsku zaledwie budzić się zaczęła, wyłania się postać zasłużonego naukowca i działacza Jana Sliwki. Działalność jego skromna była co do obszaru i zasięgu i nie objęła całego narodu i społeczeństwa, wszystkich jego spraw i bólów ograniczyła się tylko do tego zakątka, jakim był Śląsk Cieszyński, acz duch jego nieraz poza granice tej śląskiej ojczyzny wybiegał. Ale co objęła, to objęła z niezwykłą gorliwością, umiłowaniem i poświęceniem. Ze szczególnem atoli upodobaniem spoczęła na szkole polskiej ewangelickiej i na polskim ewangelickim kościele.

Dziwne to były czasy. Jakże bliskie, a jakże równocześnie dalekie! Lat kilkadziesiąt zaledwie upłynęło od śmierci Jana Sliwki. Lecz jakże ogromne zaszły o tego czasu zmiany! Jeszcze lat kilka, a nie będzie już nikogo, coby pamiętał i rozumiał, jakie to były czasy, jaka praca, jaka walka, jacy ludzie. Starzy, żywe czasy minionych pomniki, schodzą jeden po drugim do grobu. A młodzi — ci już w innych zupełnie czasach się urodzili.

Popęłniłby wielki błąd, ktoby chciał Sliwkę i jego czasy mierzyć czasami dzisiejszemi lub czasami z ostatnich lat przed wojną. Na Śląsku dokonana się od czasów Jana Sliwki ogromna przemiana, większa pewnie niż gdziekolwiek indziej w Polsce, i to na każdym polu. Szczególnie atoli na polu uświadomienia narodowego.

go. Polskość na Śląsku uczyniła od czasów Stalmacha, Sliwki, Andrzeja Cinciały, Andrzeja Kotuli i innych ogromny postęp. W latach od śmierci Sliwki do końca wieku XIX polskość na Śląsku się umocniła, uświadomiła, pogłębiła i utwierdziła. W tym czasie powstała Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego, która położyła dla polskości na Śląsku pod koniec wieku XIX i na początku wieku XX ogromne zasługi. W tym czasie powstało polskie gimnazjum w Cieszynie, które wychowywało całe młodsze pokolenie śląskiej inteligencji, założone zostało Polskie Kółko Pedagogiczne w Ustroniu, późniejsze Polskie Towarzystwo Pedagogiczne, które skupiło bardzo prędko całe polskie nauczycielstwo na Śląsku i przyczyniło się w znacznej mierze do rozszerzenia uświadomienia narodowego wśród ludności polskiej.

Ażeby sobie uświadomić ten olbrzymi postęp polskości na Śląsku w ostatnich latach wieku XIX i na początku wieku XX, wystarczy porównać brzmienie petycji, przedłożonej rządowi wiedeńskiemu przez Jerzego Cinciałę i Jana Sliwkę, jako uchwał powziętych na głosnem w swoim czasie zgromadzeniu ludowem w Ropicy w roku 1871, z nastrojami, panującymi wśród ludności polskiej na Śląsku tuż przed wojną. Ileż tam jeszcze wyrazów wiernopoddańczych w stosunku do cesarza i do rządu! Z tego wszystkiego ledwo ślady pozostały w ludzie polskim w latach przedwojennych. Natomiast wzrosła w sposób niebywały świadomość wspólnoty z narodem polskim i pragnienie niepodległości Polski, o czem Sliwka i współcześni jemu bojownicy sprawy narodowej zgoła nie śnili jeszcze. Trzeba sobie uprzytomnić, że „lud śląski odbywał drogę od nieświadomości narodowej poprzez polskość, związaną z obroną języka i praw państwowych do całkowitej dojrzałości narodowej, której wyrazem była idea wolnej Polski.“¹⁾ Sliwka umarł na początku wielkiego boju ludu śląskiego o równouprawnienie, powstałego na skutek austriackich ustaw zasadniczych z roku 1867. On nale-

1) Paweł Musioł, Józef Lompa w świetle swych listów do J. Kraszewskiego. Zaranie śląskie. Rocznik VIII. Zeszyt 2.

żał do tych, którzy zasiewali ziarno uświadomienia narodowego. Zbierania owoców tego wielkiego i mozolnego zasiewu Sliwka się nie doczekał.

Zasługa Sliwki, dla której postać jego przechodzi do historii, leży nie na polu narodowym. Tu wodzem i bohaterem był bezsprzecznie Stalmach. Zasługa Sliwki leży na polu szkolnictwa, szczególnie zaś szkolnictwa ewangelickiego. Na tem polu nikt mu ze współczesnych nie dorównał, tu Sliwka był twórcą, budowniczym i wodzem. Działalność jego w tej dziedzinie trzy obejmowała sprawy: sprawę stanu nauczycielskiego, szkoły wraz z całą dziedziną nauczania i wychowania i sprawę podręczników szkolnych.

Sprawa organizacji stanu nauczycielskiego nie była jego pomysłem. Wstąpiwszy w szeregi nauczycielskie, zastał już konferencje nauczycieli ewangelickich. Ale on duchem swym i pracą swoją je ożywił, działalność ich pogłębił i rozwinął, on pracował nad ich unarodowieniem. Dzięki jego pracy stały się one dźwignią stanu nauczycielskiego i szkoły polskiej, z nich wychodziły nowe, twórcze myśli, nowe poglądy pedagogiczne, one stały się kuźnią nowych kierunków dydaktycznych i metodycznych. Stąd czerpali nauczyciele nowe hasła, nowe ideały, stąd natchnieni nowym duchem i przejęci wielkością swego szczytnego powołania z nowym zapałem szli do swej zbożnej a żmudnej pracy. Jego to w znacznej mierze było zasługą, że konferencje nauczycieli ewangelickich stały się najważniejszym czynnikiem w podnoszeniu pedagogicznego i wogóle duchowego i moralnego poziomu nauczycieli i ośrodkiem kształtowania się świadomości stanowej i zawodowej nauczycielstwa. Tam także niejedna praktyczna powstała myśl i niejedno dzieło, mające na celu duchowe i materialne dobro nauczycieli, a więc biblioteka nauczycielska, fundusz pensyjny dla wdow i sierot po nauczycielach i inne.

Gdy więc dnia 30. listopada 1863. roku stanęło nauczycielstwo ewangelickie po raz pierwszy na wspólnym zgromadzeniu przed nauczycielstwem katolickim, by obradować nad założeniem wspólnego towarzystwa

nauczycieli, to stańło z bogatym kapitałem doświadczenia i dorobku na niwie nauczycielskiej i szkolnej, czemu dał wyraz Sliwka w swoim wstępnym przemówieniu.

Oprócz konferencyj nauczycielskich odbywały się jeszcze co sobotę koleżeńskie pogadanki nauczycielskie w mieszkaniu Sliwki, na które przychodzili nauczyciele, należący do najbliższych jego współpracowników. Tam omawiano w ściślejszem kole różne sprawy, z których niejedna potem była przedmiotem obrad na konferencyjach nauczycielskich. Przez pogadanki te oddziaływał Sliwka w szczególny sposób na nauczycieli: „Rzeczywiście braliśmy z jego ducha wiele, myśleliśmy jego myślą, czuliśmy jego czuciem, gorzeli jego zapałem, patrzali jego natchnieniem w przyszłość, i wreszcie dziwną jakąś mocą porwani, lecieliśmy z nim razem na owe wyżyny, skąd mogliśmy patrzeć na wschodzące słońce nowej epoki, nowego dnia na naszej ziemi” 1).

A kiedy potem nowe zbliżały się czasy dla szkoły i nauczycielstwa przez wprowadzenie nowych ustaw szkolnych z 25. maja 1868 i 14. maja 1869, znoszących szkolnictwo wyznaniowe, i kiedy wskutek rozwoju świadomości stanowej i zawodowej coraz więcej zaczął się wyłaniać jeden stan nauczycielski bez różnicy wyznania i narodowości, wtedy Sliwka, jako urodzony wódz, przewidując dalszy rozwój wypadków, rzucił w roku 1863 myśl założenia jednego międzywyznaniowego stowarzyszenia nauczycieli, co też w kilka lat potem zostało urzeczywistnione. A choć potem pod wpływem wrogich czynników dzieło jego przez założenie Landlehrervereину zostało spaczone, to jednak zasiew jego nie był daremny. W roku 1888 powstało Polskie Kółko Pedagogiczne w Ustroniu, założone przez grono nauczycieli ewangelików, natchnionych takim samym, jak on duchem, które przemienione potem w Polskie Towarzystwo Pedagogiczne dzieła przezeń rozpoczętego dokonało.

Lecz nie sprawa stanu nauczycielskiego, ale raczej sprawa szkoły polskiej, jej znaczenia, roli w społeczeń-

1) Jan Kubisz. Pamiętnik starego nauczyciela.

stwie, jej poziomemu nauczania i wychowania była w dziedzinie szkolnictwa celem jego starań i zabiegów, i zadaniem jego życia. On przez całe życie, od dzieciństwa, o szkole tylko marzył, on dla niej z zaniedbaniem własnej rodziny żył, działał, pracował.

Szkoła ludowa, jaką Sliwka zastał, rozpoczynając powołanie nauczycielskie, na niskim stała poziomie. Plan nauki obejmował tylko najniezbędniejsze przedmioty, metody nauczania były prymitywne i mechaniczne. Taki stan nie mógł zadowolić jego głębokiego i przedsiębiorczego umysłu. Więc z wrodzoną sobie energią zabrał się do pracy nad sobą i swoim przygotowaniem pedagogicznym, a potem za pośrednictwem konferencji nauczycielskich i przez wykłady i wprowadzenie w czyn nowych myśli i idei, a przedewszystkiem przez swoje podręczniki, do podnoszenia pod każdym względem poziomu szkoły ludowej. To też Sliwka najwięcej ze wszystkich współczesnych nauczycieli przyczynił się do rozwoju szkoły ludowej, do rozszerzenia i pogłębienia jej planu naukowego, do podniesienia jej poziomu nauczania i wychowania, a zarazem jej roli w wychowaniu nowego pokolenia i znaczenia w społeczeństwie. Słusznie więc Jan Kubisz nazywa Sliwkę „ojcem szkolnictwa polskiego na Śląsku, pionierem nowej epoki na naszej ziemi”¹⁾.

Najwięcej zasłużył się Sliwka w dziedzinie szkolnictwa przez podręczniki. Praca jego na polu podręczników szkolnych i wogóle piśmiennictwa była także najwięcej znaną. Przez tę działalność imię Sliwki stało się znanem nie tylko na Śląsku, ale i w innych stronach Polski. Nic w tem dziwnego. Piśmiennictwo polskie na Śląsku było tak ubogie, że człowiek, który wydawał jedną książkę polską po drugiej, musiał na siebie zwrócić uwagę polskiego społeczeństwa²⁾.

1) Jan Kubisz. Pamiętnik starego nauczyciela.

2) Ks. Otto poznał Sliwkę także z jego książek. W Nr. 1. Zwiastuna Ewangelicznego z roku 1863 taką o Sliwce znajdujemy przy sposobności oceny Rocznika wiadomość: „Boć to praca gorliwego strażnika polszczyzny na Śląsku austrijackim, człowieka dobrej woli i zacnych dążeń, który nie zrażony ani ubóstwem ani innemi przeciwnościami dziś starzec wiekiem złamany pracuje jeszcze gorliwie na

Cała prawie praca Sliwki na polu piśmiennictwa poświęcona jest szkole. Są to bowiem przeważnie podręczniki szkolne. Znaczenie ich jest bardzo wielkie. Nietylko dlatego, że były wypełnieniem wielkiej luki w ówczesnym szkolnictwie ludowym, ale więcej jeszcze dlatego, że były wyrazem ideału szkoły, jaki Sliwka szkole ludowej zakreślił. Pragnął tę szkołę ludową postawić wysoko, uczynić ją prawdziwą ostoją oświaty ludu, marzeniem jego było, by szkoła ludowa dała dziecku gruntowe podstawy ogólnego wykształcenia i wskazała mu drogi do dalszego uczenia się i kształcenia w różnych kierunkach. Dlatego chciał dać dziecku do ręki podręczniki do wszystkich przedmiotów nauki, aby się już na ławie szkolnej zaznajomiło ze wszystkimi dziedzinami nauki i wiedzy i żeby później potem mogło wiadomości swoje uzupełniać i utrwalać. Szczególną zaś uwagę zwrócił, idąc za duchem czasu, na nauki przyrodnicze i geografję, czemu też w przedmowach do swoich podręczników dał wyraz. A choć ten rozmach, z jakim na skutek działalności Sliwki szkoła ludowa, zwłaszcza, ewangelicka, zaczęła się rozwijać, władze szkolne rozporządzeniami swojemi zahamowały, to jednak szkoła ludowa na Śląsku nie przestała zdążać do wytkniętego jej przez Sliwkę celu, czemu w znacznej mierze szkolnictwo ludowe Śląska Cieszyńskiego zawdzięczało swój wysoki poziom. Bo jak wszędzie tak i w szkolnictwie tradycja wielką odgrywa rolę.

Książki Sliwki cieszyły się wielkim powodzeniem wśród ludu i młodzieży i odegrały poważną rolę nie tylko w rozwoju szkoły ludowej, ale także w życiu duchowym ludu ewangelickiego. Każda książka bowiem wywiera pewien wpływ na młodzież, która się z niej uczy, i na tych, którzy ją, czytają. A książki Sliwki w szczególnej mierze trafiały do duszy młodzieży i do duszy ludu Śląskiego. A że do śmierci Sliwki wydano ich 25000 egzemplarzy i po jego śmierci jeszcze przez dłuższy czas w szkołach ewangelickich się utrzymywa-

niwie rodzinnej." Mylną tę wiadomość sprostowano w Nr. 2. z roku 1863 w sposób następujący: „do dziś ciężkimi nauczycielskimi trudami niezłamany.

ły, więc nic dziwnego, że wpływ ich na lud ewangelicki na Śląsku był niemały.

Sliwka także był pierwszym nauczycielem, który pracował świadomie nad unarodowieniem szkoły ludowej i jej nauczycieli. Świadczy o tem cała jego działalność na polu szkolnictwa, świadczą jego podręczniki szkolne, współcześni pracownicy na niwie szkolnej ¹⁾, świadczą przede wszystkim jego wykłady na konferencjach nauczycielskich. Z jakąż to gorliwością przemawiał n. p. Sliwka na konferencji nauczycieli ewangelickich o znaczeniu i potrzebie nauki języka polskiego w szkole! ²⁾ „Powie może, niejeden: na cóż uczyć języka polskiego w szkołach. przecież młodzież nasza mówi i umie po polsku? Tak sądzić mógłby tylko nieświadomy i obalamucony lub nieprzyjaciel prawdy. Znajomość języka i zręczne władanie nim to najskuteczniejszy środek rozwijania i kształcenia wszechstronnie władz umysłowych i szerzenia prawdziwej oświaty u młodego pokolenia. Nie jedna prowadzi droga do nauczenia się języka, gruntowniej można go tylko poznać za pomocą gramatyki. Bez gramatycznego poznania zostanie język, nawet rodakowi, cudzym i martwym. Ani jego bogactwo, ani moc, ani gładkość, ani dźwięczność nie da się mu poznać, póki pod gramatyczny rozbiór i prawidła podciągnięty nie będzie“. Albo z jakimże przekonaniem zachęca nauczycieli do dalszego kształcenia się w języku polskim! „Zadanie to nie małe i nie łatwe. Bez własnej usilnej pracy i sumiennego przygotowania się nie można jemu podołać. To zaś tem mniej, że sami potrzebnej nauki w języku polskim nie odebraliśmy. a własnem usiłowaniem dopełniać musimy, co szkoła w wychowaniu naszym zaniedbała. Mimo to, w tyle pozostać nam nie wolno, lecz wszelkich trzeba dołożyć sił, aby zająć stanowisko, jakiego obudzony duch ludu

1) Jan Kubisz. Pamiętnik starego nauczyciela.

Andrzej Kowala, uczeń Sliwki, późniejszy kierownik szkoły ludowej w Nydku, takie o nim wydaje świadectwo: Jan Sliwka był pierwszym nauczycielem, który zaczął budzić myśl narodową, nakłaniając kolegów do pracy na polu narodowem. Dla swego narodowego przekonania znosił wiele przykrości.

2) Zwiastun Ewangeliczny 1867, Nr. 5.

po nas wymaga". Żąda więc, by nauczyciel zaznajomił się gruntownie z gramatyką polską i stylistyką i by przeczytał, a raczej przestudjował z ołówkiem w rękę „choć niektórych najlepszych ludowych pisarzy polskich tak z czasów dawniejszych, jak też i nowoczesnych“.

Te i tym podobne myśli rzucane nieraz przez Sliwkę na konferencjach nauczycielskich i przez niego i innych nauczycieli w szkołach w czyn wprowadzane, a przez budzący się ruch narodowy poparte, nie były bezowocne. Ewangelicka szkoła ludowa, podlegająca nadzorowi ziemczonych pastorów, staje się coraz więcej polską. Tego procesu nie zdołał już potem powstrzymać okres niemieckiej reakcji za ks. Haasego i Landlehrervereinu. Polskość w szkole ludowej raz zaszczepiona ostatecznie zwyciężyła.

Lecz choć Sliwka dla szkoły przedewszystkiem żył i o niej myślał i marzył, to jednak nie zamknął się całkiem w tej tylko dziedzinie, nie ograniczył swej działalności do tej jedynie sprawy, ale zachował sobie szeroki pogląd na bieg życia publicznego i jego spraw i potrzeb. Sliwka nie był człowiekiem ciasnym, jednostronnym, ale dał nieraz dowód szerokiego horyzontu, trzeźwego poglądu i obywatelskiego stanowiska, nieraz wbrew zawodowym interesom sfery, do której należał¹⁾. Dlatego także był czynny nietylko na polu szkolnictwa i organizacji nauczycielskiej, ale także na innych polach pracy społecznej.

Stanowisko jego jako pisarza zboru cieszyńskiego przyniosło z sobą obok pracy szkolnej przedewszystkiem pracę na polu kościelnem. Tutaj odegrał Sliwka bardzo ważną rolę, w szczególności przez swój wpływ na bieg spraw i życia zboru cieszyńskiego i przez swoją ścisłą współpracę z ks. Otto. Kościół ewangelicki był obok szkoły najwięcej umiłowaną przez niego sprawą. To

1) Kiedy na zgromadzeniu Towarzystwa Nauczycieli 3. 6. 1871 obradowano nad wnioskiem Rakuskiego Towarzystwa Diesterwega o odebranie gminom prawa wyboru nauczycieli, to Sliwka wypowiedział się przeciw temu wnioskowi, motywując to tem, że przez odebranie gminom prawa wyboru nauczycieli zmniejszyłoby się zainteresowanie ludności dla szkoły.

też kościołowi służył wiernie, czy to jako pisarz kościelny, czy jako członek większego zastępstwa zborowego i prezbyterstwa, czy jako nauczyciel szkoły ewangelickiej. Sliwka, acz otrzymał racjonalistyczne wychowanie, był jednak głęboko wierzącym człowiekiem i do kościoła ewangelickiego serdecznie przywiązany. „W duchu jego albowiem tkwili jakby dwaj ludzie: syn ludu, prosty, wierzący w to, co mówi Pismo, co wpoił w niego Trzanowski, Dambrowski i inne stare księgi, i człowiek wychowany w zasadach racjonalizmu. Powoli pierwsze zwyciężyło, a choroba dokonała reszty. W wielką sobotę pokrzepił się Wieczerzą Pańską, a 14 kwietnia w nocy, zabrzmiała u łoża chorego pieśń, którą zanucili obecni, pieśń, wysławiająca Tego, który jest drogą, prawdą i żywotem. Sliwka umarł, polecając duszę swoją Ukrzyżowanemu“¹⁾.

Więc nie z obowiązku, ale z potrzeby serca i przekonania służył Sliwka kościołowi ewangelickiemu. Nie raz, choć nie był organistą, grał na organach na nabożeństwach i przy innych okolicznościach. Zbór cieszyński miał w nim wiernego sługę i gorliwego pracownika. Dobro kościoła i wyznania ewangelickiego leżało mu zawsze na sercu. To też sprawie tej służył jak mógł i gdzie mógł, między innymi piórem w swoich rocznikach ewangelickich i innych książkach.

W szczególności znalazło wyraz to jego umiłowanie sprawy kościoła i wyznania ewangelickiego w walce o szkołę ewangelicką. On to przecież był, który przed wszystkimi przewidział zgubne skutki ustaw szkolnych z roku 1868 i 1869 dla szkół ewangelickich i uderzył na alarm. On to spowodował uchwałę prezbyterstwa zboru cieszyńskiego z dnia 12. czerwca 1869 postanawiającą dążyć za wszelką cenę do utrzymania szkół ewangelickich i zamienienie ich w tym celu na szkoły prywatne i wzywającą prezbyterstwa innych zborów, oraz Senjorat i Superintendenturę do współdziałania w tej akcji. On całą sprawę przemiany szkół wyznaniowych na bezwyznaniowe z religijnego i kościel.

1) Nekrolog napisany przez ks. Otto w Zwiastunie Ewangelicznym rok 1874, Nr. 5.

nego oświećta stanowiska w sprawozdaniu swoim z działalności prezbyteratwa za rok 1863 z 12. maja 1870; „Obłudny liberalizm nowoczesny adwokacki, usiłujący zburzyć wszelkie stosunki istniejące i zachwiać wszelkie związki religijne, rzucił się z nieprzyjaźni do księży bezkonfesyjnemi ustawami na kościół i szkołę — a oto omało nie przyprowadziłby ewangelików o ich szkoły, które z tylu trudami i ofiarami zbudowali i pozakładali“. On całą swoją osobą i duszą, nieraz wbrew interesom nauczycielstwa, stanął w tej walce o szkołę po stronie szkoły ewangelickiej i poruszył wszystko, ażeby ją utrzymać. Wysiłek ten nie pozostał bez skutku i szkoły ewangelickie w znacznej części zdołano jeszcze na pewien czas utrzymać.

Oprócz tego pracował Sliwka w Czytelni Ludowej, której był członkiem od założenia, i do której wydziału przez kilka lat należał, w Towarzystwie Rolniczem, gdzie należał do grona jego założycieli¹⁾ i był sekretarzem w pierwszym wydziale, brał udział w ruchu narodowym i wspólnie z ks. Otto był inicjatorem nowego kierunku pracy narodowej, zwróconego przeciw katolickiej jednostronności Stalmacha i Gwiazdki Cieszyńskiej²⁾, wogóle przykładał rękę do wszystkich ówczesnych prac społecznych i obywatelskich.

Sliwka był przede wszystkim człowiekiem niepospolitej, niezmordowanej pracowitości. Od roku 1851 aż do śmierci piastował Sliwka dwa urzędy, z których każdy wiele wymagał pracy. Nadto pracował w konferencjach nauczycielskich, później w Towarzystwie nauczycieli i w różnych innych organizacjach, gdzie różne piastował godności, był przez 20 lat bibliotekarzem konferencyj nauczycielskich, przewodniczącym i kasjerem Zakładu pensyjnego dla wdów i sierot po nauczycielach od samego początku istnienia tej instytucji. Oprócz tego pracował ciągle nad podręcznikami i innymi książkami, układał statuty i regulaminy różnych instytucyj zborowych, wygotowywał pisemne sprawozdania z działalności prezbyterstwa, wogóle pisał bardzo

1) Gwiazdka Cieszyńska 1869, str. 264.

2) Gwiazdka Cieszyńska 1885, Nr. 8 — 12.

dużo. Tę jego pracowitość podziwiali wszyscy współcześnie i nieraz temu dawano wyraz to w Zwiastunie Ewangelicznym, gdzie go nazywano „niezmordowanym pracownikiem na polu nauczycielstwa ludowego“¹⁾, to w Gwiazdce Cieszyńskiej²⁾ i gdzieindziej. Zaznaczył to także ks. Otto w mowie pogrzebowej, przedstawił Jan Kubisz w swoim Pamiętniku. Nadmierna praca atoli wyczerpała jego organizm i przyspieszyła jego koniec.

W wszelkiej pracy swojej odznaczał się Sliwka sumiennością i umiłowaniem porządku, wprost pedanterją. Świadczą o tem pisane przez niego protokoły, zawsze staranne i starannie związane, sprawozdania roczne i inne pisma, oraz wzorowa dokładność w prowadzeniu wszelkiego rodzaju ksiąg, rachunków i t. d.

Na szczególną uwagę zasługuje jego szeroki horyzont duchowy. Chociaż działalność jego obejmowała przedewszystkiem Śląsk Cieszyński, to przecież myślą swą nieraz poza Śląsk wybiegał i interesował się sprawami i innych części Polski. Szczególnie zaś obchodziło go to, co się w Polsce działo w dziedzinie szkolnictwa, i o tem dobrze był poinformowany. Zajmował się także literaturą polską i interesował się życiem współczesnych pisarzy, o czem świadczy między innymi wiersz jego na jubileusz Stanisława Jachowicza³⁾.

1) Zwiastun Ewangeliczny rok 1867, Nr. 5, rok 1873, Nr. 8 i t. d.

2) Gwiazdka Cieszyńska rok 1862, Nr. 22 z okazji oceny rocznika ewangelickiego tak pisze: „Przyznać tu należy p. Sliwkowi zasługę, że nieustanną pracą przyczynia się do krzewienia oświaty między ewangelikami Śląska“.

3) Wiersz ten, wydrukowany w roku 1857 w piśmie zbiorowem p. t. „Wieniec“ (zeszyt I, str. 22), ofiarowanem St. Jachowiczowi z okazji 61 rocznicy jego urodzin „przez pierwszych kraju autorów“, wśród których spotykamy nazwiska W. Pola, W. Syrokomli, L. Siemińskiego, A. Pługa, Deotymy, A. E. Odyńca, L. Norwida, T. Lenartowicza i t. d., brzmi:

„Listek

Stanisławowi Jachowiczowi

sławnemu a wielce zasłużonemu wieszczowi polskiemu, na dzień 17.
kwietnia 1857.

Dzieła Twoje wieszczu drogi!

Wzniosły się na Śląskie niwy

A już rodzą owoc błogi

Przewyborne Twoje śpiewy.

Wierszyk ten to oczywiście drobnostka tylko, nieznaczny okrucz literacki. A jednak znaczenie jego jest większe, niżby się na pierwszy rzut oka zdawało. Jest on bowiem dowodem, stwierdzającym, że dzięki takim osobistościom jak Sliwka, istniała już wtedy łączność duchowa pomiędzy Śląskiem a innymi dzielnicami Polski. O tem, jak Sliwka przyczynił się do nawiązania stosunków z innymi dzielnicami Polski, świadczą także oceny jego książek w pismach poznańskich, lwowskich, krakowskich. Oceny pierwszego tomiku „Rocznika ewangelickiego“ które Sliwka przytacza w drugim tomiku „Rocznika“, są ciekawym dokumentem zainteresowania innych dzielnic Polski stosunkami panującymi na Śląsku i budzącem się wśród ewangelików uświadomieniem narodowem.

Sliwka był także pierwszym Ślązakiem, interesującym się polskimi ewangelikami poza Śląskiem Cieszyńskim. On śledzi życie ewangelików warszawskich, czego dowodem jest artykuł o Zborze warszawskim w drugim tomiku „Rocznika ewangelickiego“, oraz ocena książki ks. Otto p. t. „Zakon Boży“, i polecenie czytelnikom „Rocznika“ wydawanego przez ks. Otto „Zwiastuna ewan-

Cóż Ci za to śląskie dziatki
Zdołają przynieść za dary?
Serca wdzięczne, to ich datki
To na wieniec Twój ofiary!
Imieniem dziatwy śląskiej poświęca

Jan Sliwka
rodak od źródeł Wisły“.

Wiersz opatrzony jest uwagą redakcji: „Wyjątek z listu P. Jana Sliwki nauczyciela przy szkole ludowej w Cieszynie na Śląsku austr. pisanego dnia 31, III. 1857 d. L. P. przesyłając powyższy „Listek“, poczem przytoczony jest wyjątek z wspomnianego listu: „Nie mogę sobie tego odmówić, bym nie miał uczucia wdzięczności i wysoko — poważanie tego zacnego przyjaciela i kształciciela młodzieży tak mojem. jak też i imieniem śląskich nauczycieli i dzieciak choć krótko wyrazić. Albowiem jego wyborne a w swoim rodzaju jedyne „Śpiewy“ pomagają nie mało do podzwigania i kształcenia śpiewu dzieciennego, dostarczając piosenek do życia i pojęcia dzieciak zastosowanych, a dlatego już też naokoło po Śląsku austr. rozpowszechnionych“.

Zobacz artykuł Andrzeja Wantuły p. t. „Zapomniane wierszyk J. Śliwki“ w Pośle ewangelickim, rok 1829, Nr. 30.

gelicznego". On usiłuje nawiązać stosunki z ewangelikami polskiej mowy w Poznańskiem, jak to wynika z ciekawego bardzo listu obywatela Kurnatowskiego do Sliwki, którego wyjątki, przedstawiające stosunki panujące wśród polskich ewangelików w Poznańskiem, zamieszczone są także w drugim tomiku „Rocznika Ewangelickiego“.

Wogóle zakres jego zainteresowań był bardzo rozległy. Ileż on abonował pism, ile czytał książek, ileż znał poważnych dzieł z różnych dziedzin! Abonował Gwiazdkę Cieszyńską, Zwiastun ewangeliczny, Szkołę, organ Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, znajdujemy jego nazwisko między abonentami Biblioteki pedagogicznej i dydaktycznej, abonował Podręczną encyklopedję Wiślickiego, wychodzącą w zeszytach i t. d. O rozległości jego zainteresowań świadczy katalog biblioteki szkoły ewangelickiej w Cieszynie, gdzie znajdujemy takie książki, jak Słownik języka polskiego Bogumiła Lindego, Dzieje Polski Joachima Lelewela, Estetykę czyli naukę o pięknie Karola Libelta i wiele innych bardzo poważnych dzieł. Podziwienia godna jest skrzętność i znajomość rzeczy, z jaką Sliwka zbierał i gromadził w tej bibliotece książki, wydawane w różnych dzielnicach Polski. O obszerności zainteresowań i znajomości literatury pedagogicznej polskiej i niemieckiej świadczyłby katalog biblioteki konferencyj nauczycielskich, niestety nieznan.

Dzięki swej gorliwej i nieustannej pracy posiadał Sliwka obszerną wiedzę, a zwłaszcza pedagogiczną. W szczególności zasługuje na uwagę jego znajomość polskiego dorobku w dziedzinie wychowania.¹⁾ Wielki postęp uczynił Sliwka w opanowaniu języka polskiego. Podczas gdy język jego na początku jego działalności jest bardzo niedołączny i skażony, to później jest język jego dobry, poprawny i gładki, choć zawsze prosty

1) Na zgromadzeniu Towarzystwa nauczycieli 7. 2. 1871 zwrócił Sliwka uwagę na wypróbowaną metodę nauki czytania połączonego z pisaniem, podług której już w roku 1785 Komisja Edukacji Narodowej wydała elementarz i która później w Niemczech została przyjęta i do dziś dnia jest w używaniu. Gwiazdka Cieszyńska 1871. Nr. 5.

i jędrny, tak że się o nim nieraz z uznaniem wyrażano 1). Próbował także Sliwka sił swoich w wierszach, czego przykłady mamy w jego „Piosenkach dla dzieciak“, i gdzieindziej 2).

Sliwka był człowiekiem nadzwyczajnie ruchliwym, pełnym inicjatywy, mającym zawsze pełno pomysłów. On był inicjatorem bibliotek szkolnych, on dał początek kursom dla terminatorów z Cieszyna przy szkole ewangelickiej, której w ostatnich latach był kierownikiem, on zachęcał nauczycielstwo do założenia wspólnego, międzywyznaniowego stowarzyszenia nauczycieli i t. d. Taką samą inicjatywę wykazywał także w pracy swojej w zborze cieszyńskim, gdzie niejedno dzieło, niejedna praca jemu zawdzięczała swój początek.

Odnaczał się także wielką odwagą cywilną, czego niejedną dał dowód, czyto podejmując się redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej, czy to gdy przeciw ks. pastora wi Żlikowi podpisał pismo nauczycieli, protestujące przeciw nakazowi prowadzenia dzieci szkolnych na niedzielne katechizacje, czy to gdy na konferencji nauczycieli ewangelickich śląskiego dystryktu senjoralnego pod przewodnictwem senjora śląskiego ks. Haasego w rozprawie „O rozwoju szkół śląskich“ wyraził obawę, że seminarjum w Bielsku służyć będzie celom germanizacyjnym 3), lub gdy na posiedzeniu presbiterstwa stawiał wniosek o równouprawnienie języka polskiego w gimnazjum ewangelickim i t. d. To też Sliwka wielu miał nieprzyjaciół i był nieraz przedmiotem napaści w gazetach, zwłaszcza niemieckich.

Podziwienia godną była także jego gorliwość i stanowczość. Nie był on z tych, którzy „chromają na obie

1) Zwiastun Ewangeliczny 1864, Nr. 5. Czasopismo „Oświata“ 1866, Nr. 7 i 8.

2) Rodzinie utkwiała w pamięci jedna zwrotka pieśni, przez niego ułożonej:

Od samego rana
Chwalić będę Pana
Pilności dołożę,
Dodaj łaski Boże!

3) Konferencja ta odbyła się w Cieszynie 14. 10. 1867. Haase czuł się tą uwagą Sliwki bardzo dotknięty i z oburzeniem na to odpowiedział.

nogi". Gdy się do jakiej sprawy przekonał, to służył jej z całego serca i z całej duszy. Z usposobienia gwałtowny i prędko, łatwo się unosił, co go nieraz narażało na przykrości i powodowało konflikty¹⁾. Przytem był Sliwka według świadectwa współczesnych człowiekiem nieustępliwym, niełatwo skłonnym do zmiany zdania lub stanowiska²⁾. Tem się w znacznej mierze tłumaczy jego długotrwały spór ze Stalmachem. Lecz choć nieraz w imię dobrej sprawy walczył, to jednak był przeciwnikiem nieprzyzwoitych sposobów walki, szczególnie na terenie zboru i kościoła³⁾.

Nie był Sliwka człowiekiem wielkim. Był raczej skromnym, ale wiernym i sumiennym pracownikiem. Lecz mógł z apostołem Pawłem powiedzieć: „Alem obficie niż oni wszyscy pracował”. Stwierdza to ks. Otto w swojej ocenie „Książki do czytania”, gdzie tak mówi: „Rzecz szczególna, że ubodzy zawsze więcej dają jak bogacze; dowodem tego autor Książki do czytania. Obarczony pracą, ojciec licznej rodziny, nie żaden dygnitarz szkolny, za prace swe pedagogiczne obwiniany o agitacje polityczne — nie zraża się cierniami, które mu losy w postaci zawistnych ludzi sypią pod nogi, lecz idzie dalej i dalej pracuje“⁴⁾.

Nie posiadając wysokiego wykształcenia, w szczególności zaś nie mając dostatecznego przygotowania do pracy w języku polskim, dzięki własnej pracowitości obdarzył szkołę polską i społeczeństwo ewangelickie całym szeregiem cennych podręczników i innych książek. Mając liczną rodzinę i zmuszony ciężko na jej utrzymanie pracować, przecież poświęcał wiele czasu na pracę dla społeczeństwa i z narażeniem się na wydatki i stra-

1) N. p. proces z prezbiterem Jeleniem z powodu napaści Jelenia na ks. Otto.

2) Dr. Andrzej Cinciała pisze o nim w swoich „Uwagach ze strony przeciwnej”, że „Sliwka był człowiek zawzięty, uparty, tak jak Stalmach”.

3) W sprawozdaniu rocznem prezbiterstwa zboru za rok 1869 stwierdza z zadowoleniem, że „rok miniony godzi się nazwać erą pokoju, w nim to bowiem od dziesięciu lat pierwszy raz zaprzestano po szynkowniach toczyć rozprawy o sprawach zborowych”.

4) Zwiastun Ewangeliczny 1871, Nr. 2.

ty wydawał jedną książkę po drugiej¹⁾. Człowiek skromny i nieznaczny, tak dla swego pochodzenia i wykształcenia, jako też dla swego stanowiska społecznego, a przecież działał on dla szkolnictwa polskiego i dla społeczeństwa ewangelickiego na Śląsku więcej, niż wielu innych, o wiele lepsze mających warunki.

A wszystko to dlatego, że duch jego palił się i żarzył umiłowaniem szkoły i ewangelickiego ludu i kościoła. Jakgdyby przeczuwał, że życie jego nie potrwa długo, że nie będzie mu danem długo pracować, śpieszył się, by działać jak najwięcej i jak najprędzej dokończyć dzieła swego życia. Więc nie szczędził swoich sił i jakgdyby urągał potrzebom ciała, pracował nadmiernie, aż padł, wyczerpany na posterunku.

A jednak pomimo swojej skromności miał Sliwka w sobie coś, co jest znamieniem wielkości. To nie był człowiek pospolity, wyróżniający się tylko pilnością, i sumiennością. On miał w sobie coś z proroczego ducha wyczuwania potrzeb ludu i społeczeństwa i daru przewidywania przyszłych wypadków, czego dał dowód, zabiegając o sprowadzenie ks. Otto do Cieszyna, coś z daru urodzonego wodza, torującego i wskazującego drogi, co się okazało w jego pracy na polu szkolnictwa i organizacji nauczycielstwa. Dla tych to właściwości wzbudzał on zaufanie i zyskiwał posłuch wśród nauczycielstwa i w społeczeństwie.

To wszystko zjednało Sliwce powszechne uznanie społeczeństwa i władz. Społeczeństwo dawało temu wyraz przez powierzanie mu najróżnorodniejszych godności i obowiązków oraz przez różne publiczne po-

1) Ks. pastor Gabrys w artykule p. t. „O czytaniu naszego ludu“ w Gwiazdce Cieszyńskiej 1866, str. 378 tak o Śliwce pisze: „Oto wieśniacy, którym się należy pierwszeństwo w ludzie z powodu lepszego wykształcenia i przestrzeźszego zdrowego poglądu na jego potrzeby wzięliby sobie za wzór gotowość do ofiar p. Jana Sliwki w Cieszynie, który nie będąc bogaczem milionowym, lecz tylko nauczycielem ludowym, przecież na swoje własne koszta i ze stratą drukuje „książki mające na celu oświatę ludu“.

chwały¹⁾. Władze zaś oprócz mniejszych wyrazów uznania przy sposobności wizytacyj szkoły i innych zaszczyliły go dekretem pochwalnym c. k. Śląskiego Rządu Krajowego, co było nadzwyczajnem odznaczeniem.

Uznanie, jakim się cieszył Śliwka nie podzielał w całości Stalmach, a za nim i inni. Pomiędzy Stalmachem a Śliwką istniało nieporozumienie już od czasów gimnazjalnych z powodu stowarzyszenia młodzieży polskiej w gimnazjum ewangelickiem. Kiedy się potem znowu w Cieszynie spotkali, to stosunki między nimi ułożyły się dosyć znośnie, tak że Stalmach powierzył Śliwce podczas swego odsiadywania kary z powodu sprawy wadowickiej redagowanie Gwiazdki Cieszyńskiej. Ale to nie trwało długo i naprężenie między nimi zaczęło wzrastać, tak że Stalmach coraz otwarciej i gwałtowniej zaczął Śliwkę zwalczać.

Różne były tego przyczyny. Śliwka był zdolniejszy niż Stalmach, i dlatego, gdy tylko zaczęli wspólnie na terenie Czytelni Ludowej pracować, wnet wpływy Śliwki okazały się silniejszymi niż wpływy Stalmacha. To budziło w Stalmachu uczucie zazdrości i niechęci. Niechęć ta wzmagala się w miarę jak rozbieżność ich zapatrywań na sprawę narodową stawała się coraz widoczniejszą. Stalmach od samego początku swojej działalności opierał się przeważnie na katolikach i swemu piśmie katolicki nadał kierunek, bo mu chodziło o pozyskanie katolików dla swego pisma i o to, by Gwiazdka mogła się rozchodzić także w Galicji, gdyż Śląsk sam takiego pisma jeszcze utrzymać nie mógł. Dlatego interesów ewangelickiego ludu nietylko nie popierał, ale owszem nieraz im szkodził i przez katolickie zabarwienie Gwiazdki pchał ludność ewangelicką do przeciwnego obozu. Być może, że właśnie to jednostronne nastawienie Gwiazdki wstrzymywało Śliwkę od przyłączenia

1) Prasa polska nieraz się o nim wyrażała z uznaniem, jak to już powyżej przytoczono. Tak samo wypowiadali się o nim współczesni działacze, Dr. Andrzej Cinciała, Jan Kubisz, Jerzy Cinciała — Gwiazdka 1868, str. 326, i inni.

się do ruchu, przez nią reprezentowanego¹⁾. Tymczasem Śliwka uważał, że Gwiazdka jest powołana do tego, by przede wszystkim wśród ludności ewangelickiej budzić uświadomienie narodowe i że pracę narodową od ewangelików rozpocząć należało.

Że ta rozbieżność zapatrywań na pracę narodową była główną przyczyną zawziętości Stalmacha przeciw Śliwce, tego dowodzi następujące wyznanie Stalmacha w jego „W obronie własnej” z roku 1887; „Akcja Jana Śliwki, nauczyciela ewangelickiej szkoły ludowej, wybranego do wydziału i za sekretarza, skierowana przeciwko katolikom, była ciosem dla serca mojego; bo unikając zawsze różnicy wyznaniowej, mając jedynie cel narodowy przed oczyma, obstawając za wspólnością obu wyznań w sprawie narodowej dla wytworzenia większej siły, nie mogłem więc obojętnie przyjąć tak przeciwnego zdania”²⁾.

Pod wpływem Śliwki, a w szczególności na skutek działalności ks. Otto zaczął się tworzyć nowy kierunek pracy narodowej, który stanął w opozycji do kierunku, jaki nadał Stalmach pracy narodowej na Śląsku Cieszyńskim. I oto Stalmach, który od roku 1848 był zgoła jedynym kierownikiem ruchu narodowego na Śląsku, znalazł się od roku 1865 mniej więcej począwszy, wobec grona młodszego pokolenia inteligencji narodowej, skupiającej się koło Czytelni Ludowej w Cieszynie i zajmującej inne stanowisko w sprawie ruchu narodowego, niż on. Opozycja ta skupiała koło siebie coraz więcej ludzi, zwłaszcza z pośród młodszego pokolenia ewangelickiej inteligencji, i wzrastała z biegiem czasu w siły,

1) W swej wielkiej rozprawie ze swoimi przeciwnikami w Gwiazdce rok 1885, Nr. 8—12, zarzuca Stalmach Śliwce, że był wrogiem narodowej tendencji „Gwiazdki”. Zarzut ten nie jest słuszny. Natomiast jest prawdą, że Śliwka nie godził się z katolicką tendencją Gwiazdki.

2) Tak przedstawia ten rozdzwięk Wojciech Gorazda (pseudonim?) w broszurce p.t. Silesiana z roku 1896, gdzie pisze: „Młodsza generacja, skupiająca się w czytelni ludowej”, między tą narodowcy wyznania protestanckiego zarzucali nie bez słuszności temu kierunkowi, a właściwie stronnictwu katolickiemu, że zastępuje przede wszystkim interesy Kościoła, a sprawę narodową traktuje tylko ubocznie, uważając ją raczej za środek dla swoich wyznaniowych celów”.

wskutek czego Stalmach był coraz więcej odosobniony, Przyczyną niezadowolenia opozycji była szczególnie jednostronność, z jaką Stalmach służył interesom stronnictwa katolickiego, indentyfikując z niemi sprawę narodową". To podrażniło ambicję Stalmacha i w miarę jak przeciwny jemu kierunek się wzmagał i wzrastało jego odosobnienie, powiększała się jego niechęć i niechęć¹⁾.

Niechęć ta zwracała się przedewszystkiem przeciwko Śliwce. Nie bez słuszności bowiem uważał Stalmach Śliwkę i ks. Otto za inicjatorów wzmagającej się potem coraz więcej opozycji i swojego odosobnienia²⁾. Rozgoryczenie Stalmacha powiększało jeszcze wyczucie, którego sobie przedtem może tak nie uświadamiał, że Śliwka i ks. Otto mają słuszność, występując przeciwko katolickiej jednostronności Gwiazdki Cieszyńskiej i domagając się od niego przedewszystkiem pracy narodowej wśród ewangelików. Wszak Stalmach aż do końca życia nie przestał być ewangelikiem i sprawa ludu i kościoła ewangelickiego leżała mu bardzo na sercu, czego dał dowód w kilkoletniej pracy swojej w prezbiterstwie zboru cieszyńskiego, I tylko, by Gwiazdce i sobie zapewnić egzystencję, opierał się o katolików, o Galicję i Kraków, wśród ewangelików bowiem Gwiazdka mało miała abonentów. Stalmach ubolewał nad tem, ale był wobec tego bezradny³⁾. To też powstanie nowego kierunku pracy narodowej, niezadowolonego z jego działalności i występującego coraz otwarciej przeciw dotychczasowemu, kierunkowi i piętnującego jego jednostronność, bolało go bardzo i wywoływało w nim uczucie rozgoryczenia i niechęci,

Rozgoryczeniu temu dawał Stalmach upust, zwalczając zaciekle Śliwkę, i to nietyle za jego życia, ile po jego śmierci, bo opozycja przeciwko niemu i kierun-

1) Uwagi d-ra Andrzeja Cinciały o Pawle Stalmachu. Wydał i wstępem poprzedził Ludwik Brożek, Zaranie Śląskie. Rok VIII. Zeszyt 2.

2) W wielkiej swojej rozprawie ze swoimi przeciwnikami w Gwiazdce rok 1885, Nr. 8—12 występuje Stalmach przeciwko Śliwce i przeciw ks. Otto.

3) Potwierdza to także Jan Kubisz w swoim Pamiętniku str. 136.

kowi Gwiazdki Cieszyńskiej, która za życia Śliwki była zaledwie w początkach, potem dopiero coraz realniejsze zaczęła przybierać kształty. Im więcej zaś postać Śliwki się oddalała, a z drugiej strony im więcej Stalmach ulegał wpływom katolickim i im więcej rosło jego podrażnienie wskutek wzmaganie się opozycji, tem zacieklejsza i tem mniej obiektywna była jego kampanja przeciwko Śliwce. Dlatego Gwiazdka która do śmierci Śliwki wypowiadała się o nim nieraz z uznaniem, po jego śmierci, a właściwie już od roku 1873, kiedy Śliwka już na śmiertelnej leżał pościeli, przedstawia życie jego i działalność w jaknajbardziej ujemnem świetle, zapominając zupełnie o jego zasługach. To samo odnosi się także do Pamiętników Stalmacha, napisanych pod sam koniec jego życia. Dlatego te późniejsze rozprawy ze Śliwką, pisane „złością i wątrobą“ pod wpływem rozgoryczenia, nie mogą być traktowane jako obiektywne świadectwa.

Stalmach nie mógł oczywiście odmówić Śliwce wielkich jego zasług. Natomiast kwestjonuje jego stanowisko narodowe i usiłuje przedstawić jego polityczną działalność jako szkodliwą.

Naprzód więc zarzuca Stalmach Śliwce, że podczas gdy on i inni pierwsi działacze narodowi na Śląsku, jak Andrzej Cinciała, Andrzej Kotula, już od roku 1848 względnie jeszcze przedtem występowali jako Polacy i pracowali na niwie narodowej, to Śliwka aż do roku 1860 był Niemcem i dopiero na skutek usilnych jego zabiegów stał się Polakiem. W szczególności nie może Stalmach darować Śliwce jego udziału w akcji frankfurckiej i uważa to za dowód, że Śliwka był Niemcem ¹⁾. Lecz choć Śliwka znajdował się w obozie frankfurckich i za sejmem we Frankfurcie agitował, to to nie dowodzi jeszcze, że czuł się Niemcem. Sejm we Frankfurcie był wyrazem kierunku liberalnego, a więc wal-

1) W pamiętnikach swoich pisze o tem, co następuje; „I tu w Cieszynie najczęściej dowodził wspomniany już Jan Śliwka, który był wtedy nauczycielem w Końskiej. Jak mi opowiadano, przodował on tłumowi ewangelickich wyborców z chorągwią niemiecką i wyzywał osobliwie na dra, Kluckiego, jako wiadomego przywódcę narodowego“.

czącego o wolność i równość upośledzonych warstw ludności. Sliwka, jako syn ludu śląskiego, odczuwał bardzo żywo krzywdę tego ludu, i dlatego pociągały go wolnościowe hasła sejmu frankfurckiego. Drugim powodem przyciągającej siły sejmu frankfurckiego był moment wyznaniowy. Lud ewangelicki na Śląsku był długo upośledzony pod względem wyznaniowym. Dlatego ewangelicy śląscy wsłuchani byli w odgłosy Frankfurtu, bo stamtąd oczekiwali upragnionych swobód religijnych. Tem się tłumaczy fakt, że w ruchu frankfurckim na Śląsku brali tak żywy udział pastorowie. Dla tych to powodów, a nie dla niemieckich przekonań przyłączył się Sliwka do akcji frankfurckiej¹⁾.

Twierdzenie Stalmacha, że Sliwka do roku 1860 był Niemcem, nie jest słuszne. Że świadomość polskości już koło roku 1848 nie była Sliwce obcą, o tem świadczy to, że jako członek deputacji do cesarza Ferdynanda wstawiał się u ministra Wessenberga o prawa języka polskiego na Śląsku, że jako sekretarz zgromadzenia deputowanych zboru cieszyńskiego pisał protokołów zgromadzeń po polsku, choć mu to, jak z protokołów tych widać, z trudnością przychodziło, że należał do tych nauczycieli, którzy podpisali memoriał do parlamentu austriackiego z dnia 13. 8. 1848, gdzie się upominają o prawa języka polskiego w szkole ludowej, a przede wszystkim praca jego w cieszyńskiej szkole ewangelickiej, gdzie wniósł nowego ducha i gdzie zaczął więcej pielegnować język polski, niż to dotychczas czyniono, co Gwiazdka Cieszyńska z uznaniem stwierdza²⁾. W szczególności zaś świadczy o jego polskim przekonaniu jego praca na polu podręczników szkolnych. Przecież on to był, który rzucił myśl ułożenia polskiego elementarza, aby uwolnić szkołę ewangelicką od cze-

1) Jan Kubisz tak o tem pisze w swoim Pamiętniku: „Sliwka pojechał także do Frankfurtu, ten zapaleniec młody, żądny z całej duszy wyzwolenia naszego ludu z pańszczyzny, a przede wszystkim żądny wolności człowieczej. Ale bystrym rozumem przejrzał na wylot nie-
ne zamiary Niemców — bywszy deutschfreundlich, powrócił do domu Polakiem“.

2) Gwiazdka Cieszyńska rok 1855, Nr. 31.

skich „ślabikarzy“, i myśl tę potem sam urzeczywistnił, wydając w roku 1852 swoje „Początki czytania“. Przecież on wydał swoje „Piosenki dla dzieci“, aby dzieci mogły polskie śpiewać pieśni zamiast czeskich, i ułożył pieśń: „Czy Ślązak nie ma zdolności“, gdzie już jest jak gdyby przedświt uświadomienia narodowego. Wprawdzie Stalmach usiłuje w swoich Pamiętnikach dowieść, że to, że Sliwka pisał polskie książki, nie świadczy wcale o jego polskiem przekonaniu, bo przecież i inni np. ks. Koczy i ks. Haase, także pisali książki polskie, choć wcale nie byli Polakami¹⁾. Ale zestawienie Sliwki z ks. Haasem, a nawet z ks. Koczym jest jawnem pokrzywdzeniem Sliwki. Już z pierwszych jego książek, choć o Polsce i polskości nic nie mówią, inny zupełnie wieje duch. A już najwymowniejszem świadectwem narodowej świadomości Sliwki jest fakt, że Sliwka Gwiazdkę Cieszyńską abonował i do niej pisywał¹⁾. Czyż byłoby to możliwe, gdyby się był uważał za Niemca i z ruchem narodowym, reprezentowanym przez Gwiazdkę, nie sympatyzował?

Jakie było stanowisko narodowe Sliwki przed rokiem 1860, to widać najdokładniej z wspomnianego już wyżej wiersza jego na jubileusz Stanisława Jachowicza. Któż znalazł się wówczas na Śląsku drugi, ktoby pospieszył złożyć zasłużonemu poecie życzenia imieniem nauczycieli i dzieci? Czyż to nie jest wymownym dowodem i świadectwem, że Sliwka już wtedy, w roku 1857, niby okiem strażnika śledził i badał, co się działo w Polsce i w jej życiu umysłowem? Wiersz ten podpisał Sliwka słowami: „Rodak od źródeł Wisły“. Czyż wobec takiego wyznania można jeszcze kwestjonować jego polskie przekonania?

Zmiana, jaka koło roku 1860 nastąpiła w stanowisku narodowym Sliwki, to nie było przebudzenie i nawrócenie narodowe. To dokonało się w nim już przedtem. Natomiast zmianą tą było przystąpienie do stronnictwa narodowego. Według świadectwa Stalmacha na-

1) Gwiazdka Cieszyńska rok 1859. str. 176. Artykuł Sliwki o 150-leciu założenia kościoła Jezusowego w Cieszynie.

stało to pod jego wpływem i naskutek jego usilnych zabiegów 1). Odtąd Sliwka występuje jawnie i publicznie jako narodowiec i bierze czynny udział w pracy narodowej. O przełomie dokonanym w tym czasie w jego świadomości narodowej świadczy także jego działalność w zborze cieszyńskim, gdzie odtąd także jawnie dokumentuje swoją polskość 2).

Niesłusznym jest także drugi zarzut, jaki Stalmach podnosi przeciw Sliwce, a mianowicie, że on z utylitaryzmu, rozumiejąc, że po nadaniu dyplomu cesarskiego, przywracającego konstytucję, „lepiej dla niego będzie przystąpić do stronnictwa narodowego”, na ten krok się zdecydował 3). Czyż Sliwka, nauczyciel ewangelickiej szkoły ludowej i pisarz zboru cieszyńskiego, na którego czele stali pastorowie, przyznający się do narodowości niemieckiej, abonując Gwiazdkę Cieszyńską i pisząc do niej, nie dał dostatecznego dowodu swojego przekonania i bezinteresowności?

Zresztą z temi zarzutami Stalmacha zostają w sprzeczności świadectwa samej Gwiazdki Cieszyńskiej, która się w roku 1862 wyrażała o Sliwce, jako o „gorliwym narodowcu“ 4), a w roku 1868 pisze o nim, że „Sliwka nie wyrzekł się ojca i matki i przy ludzie polskim chce pozostawać Polakiem“ 5). Czyżby takie świadectwa były możliwe, gdyby było powszechnie wiadomem, że Sliwka do roku 1860 był Niemcem, a potem dla widoków korzyści wstąpił do stronnictwa narodowego?

Stalmach mija się w swoim zacierzwieniu najwyraźniej z prawdą, twierdząc, że „Sliwka był od początku wrogiem narodowej tendencji Gwiazdki (wówczas

1) Stalmach tak o tem pisze w swoich Pamiętnikach str. 307 i 308: „Długo zadawałem sobie wiele pracy, by szczególnie jego pozyskać dla stronnictwa narodowego, lecz dopiero po nadaniu dyplomu cesarskiego, raz na przechadzce do dra. Kozła w Puńczowie po długiej dyspacie oświadczył się wyraźnie, że jest przezemnie przekonany i moją zasadę uznaje“.

2) Od roku 1861 względnie 1862 prowadzi Sliwka księgi zborowe, a więc dziennik podawczy, spis składek kościelnych i t. d. po polsku, podobnie także katalog biblioteki szkoły ewangelickiej.

3) Pamiętniki Stalmacha str. 307.

4) Gwiazdka 1862, str. 48.

5) Gwiazdka 1868, Nr. 8.

Tygodnika) i nie należał nawet do jej czytelników" 1). Tymczasem roczniki Gwiazdki Cieszyńskiej, abonowanej przez Sliwkę, oprowione, z podpisem Sliwki znajdują się w bibliotece zboru cieszyńskiego. Czyżby Stalmach o tem był nie wiedział? I czyżby był zapomniiał o tem, że Sliwka do Gwiazdki już przed rokiem 1860 pisał?

Najobiektywniejszym jest w takich wypadkach sąd nieprzyjaciół. Nieprzyjaciółmi Sliwki byli cieszyńscy Niemcy z organem swoim Silesią na czele. Silesia nieraz się Sliwką jako działaczem narodowym zajmowała, wyrażając się o nim zawsze jako o zdecydowanym Polaku i narodowcu 2). Cdyby Sliwka aż do roku 1860 był Niemcem, a potem nagle przerwcił się do obozu narodowego, to czyżby mu tego Silesia nie była wypomniała? Tymczasem Silesia w wspomnieniu pośmiertnem wyrzuca mu tylko to, że on, co kiedyś o mało nie został wybrany posłem na sejm w Frankfurcie, potem przyłączył się zdecydowanie do stronnictwa polskiego. Podobne stanowisko w stosunku do Sliwki zajmują założone przez ks. Andrzeja Żlika „Nowiny śląskie“, pismo wydawane w duchu niemieckim 3).

Z powyższych wywodów wynika, że Sliwka odbył w rozwoju swojej świadomości narodowej tę samą drogę, co Stalmach, Andrzej Kotula, Andrzej Cinciała i inni pierwsi działacze narodowi na Śląsku Cieszyńskim, t. j. od niemieckości poprzez uświadomienie polskości i wynikającą stąd obronę języka i zasadniczych praw narodowych, aż do zupełnej dojrzałości narodowej, której wyrazem było poczucie wspólnoty z polskim narodem i z jego dziejami i dążeniami. I on, jak mówi Jan Kubisz, był Saulem i stał się Pawłem. „Ależ pamiętajmy przecież, że wielu naszych najlepszych, najdzielniejszych szło jakby drogą Saula do Damaszku, aż nagle oświeceni zawrócili i w trudach niewymownych

1) Gwiazdka rok 1885, Nr. 8—12.

2) Silesia 1868, Nr. 6. Silesia 1868 i Gwiazdka 1868, Nr. 49. Silesia 1874, Nr. 31, nekrolog.

3) Nowiny śląskie rok 1868, Nr. 18. Gwiazdka 1868, Nr. 45. i Nowiny śląskie 1868, Gwiazdka 1868, Nr. 49.

służyli bezinteresownie sprawie ojczystej. Być Saulem a stać się Pawłem to zaprawdę Boży stygmat na czole wybranych". 1) Tylko że życie Sliwki inaczej się ukształtowało niż życie tamtych i dlatego też drogę tę odbył inaczej. Tamci mieli możność studjowania na uniwersytetach, gdzie się zetknęli z Polakami i uświadomionymi narodowo Czechami i Słowakami, i dlatego prędzej doszli do dojrzałości pod względem narodowym. Sliwka zaraz po ukończeniu gimnazjum wstąpił do służby nauczycielskiej, gdzie wtenczas nie było jeszcze ani przeblysku uświadomienia narodowego, i dlatego dłuższego potrzebował czasu do narodowej dojrzałości. Więc choć już w gimnazjum należał do towarzystwa polskiej młodzieży szkolnej i widocznie już wtedy czuł, że nie jest Niemcem, lecz synem polskiego ludu, to jednak nie doszedł jeszcze do zupełnego uświadomienia narodowego. Dlatego też w roku 1848 widzimy go w obozie frankfurtyczków, agitującego za sejmem we Frankfurcie. Ale wnet ocknął się, i odtąd jego uświadomienie narodowe, zwłaszcza wśród pracy w szkole i nad podręcznikami szkolnymi stale wzrasta. Lecz mając inne zainteresowania i inne niż Stalmach zapatrywanie na sprawę narodową, nie bierze udziału w ruchu narodowym. Dopiero pod wpływem Stalmacha wstępuje do stronnictwa narodowego i odtąd gorliwie służy sprawie narodowej i staje się jednym z filarów ruchu narodowego na Śląsku.

Zarzuty Stalmacha przeciwko Sliwce dotyczą nie tylko jego stanowiska narodowego, ale także jego całej politycznej działalności. W pojęciu Stalmacha udział Sliwki w pracy narodowej był raczej szkodliwy. W swoim zacierzwieniu posuwa się nawet tak daleko, że podaje w wątpliwość szczerą intencję Sliwki, twierdząc, że „nawrócony Jan Sliwka udawał odtąd najgorliwszego narodowca, poniżał dawniejszych pracowników narodowych, aby siebie przez to wywyżżyć” 2). Wszystko to tłumaczy się przedstawioną powyżej rozbieżnością zapatrywań na sprawę i pracę narodową, jaka co-

1) Jan Kubisz. Pamiętnik starego nauczyciela. Str. 156.

2) Gwiazdka Cieszyńska rok 1885, Nr. 8—12.

raz wyraźniej między Stalmachem a Sliwką się zazna-
czała, i która doprowadziła do powstania opozycji prze-
ciwko kierunkowi Gwiazdki Cieszyńskiej, co Stalmacha
wyprowadziło z równowagi.

Ze nie wszyscy na działalność Sliwki tak się zapa-
trywali, jak Stalmach, że raczej działalność Stalmacha
poważne budziła wątpliwości w społeczeństwie polskim,
o tem świadczy wzrastające odosobnienie Stalmacha
oraz to, że do zwalczanej przez niego „kliki”¹⁾ należeli
także katolicy i że po stronie jej opowiadały się nieraz
pisma krakowskie, jak Kraj, Czas i inne, co wynika
z polemiki Gwiazdki z temi pismami²⁾.

To też współcześni biorą Sliwkę przed niesłuszne-
mi i niesprawiedliwemi zarzutami Stalmacha w obronę³⁾.
Dziś zaś, kiedy czasy te należą już do przeszłości, co
nam pozwala obiektywnie patrzeć na drobnostkowe nie-
raz spory pomiędzy poszczególnymi działaczami, należy
sąd swój o Sliwce i jego działalności uwolnić od za-
barwionego osobistą niechęcią i urazą naświetlenia
Stalmacha i wydobyć na światło dzienne postać tego
zasłużonego na niwie szkolnictwa nauczyciela i działa-
cza narodowego taką, jaką ona była w rzeczywistości.

Po śmierci Sliwki tak się jakoś na Śląsku ułożyły
stosunki, że o nim zapomniano. Dla polskiego ewan-
gelicyzmu na Śląsku przyszły czasy najcięższe. Miejsce

1) Do zwalczanej przez siebie kliki zaliczał sam Stalmach
wszystkich narodowców prócz siebie. Pamiętnik Dra Andrzeja Cin-
ciały str. 167. Uwagi dra Andrzeja Cinciały o Pawle Stalmachu. Za-
ranie śląskie. Rok VIII. Zeszyt 2.

2) Gwiazdka Cieszyńska 1871, Nr. 47, polemika z Krajem
1887, Nr. 8—12, polemika z Gzasem.

3) W Pamiętniku Czytelni Ludowej w Cieszynie z roku 1887
znajdujemy taką w tej sprawie opinię: „Walcząc z niemilemi sobie
osobistościami, używa Gwiazdka Cieszyńska każdego środka, jaki się
nawinie, nie badając nawet jego wartości. Zmarłego nauczyciela Jana
Śliwkę, zasłużonego autora polskich książek szkolnych, dotąd na Ślą-
sku używanych, stara się przy każdej sposobności ośmieszyć, nazywa-
jąc go „z Niemca Polakiem”, choć jej chyba najlepiej wiadomo być
musi, że z pomiędzy starszych narodowców prawie każdy przechodził
taką zaszczytną naszym zdaniem przemianę”.

A dr. Andrzej Cinciała w swoich Uwagach ze strony przeciw-
nej pisze, że „Sliwka był wprawdzie człowiek zawzięty, uparty tak,
jak Stalmach, ale był dobrym narodowcem i niejedno zrobił”.

ks. Otto w Cieszynie zajął ks. Teodor Haase, człowiek wybitny, ale bezwzględny wróg wszystkiego, co polskie. Wszystko zaś składało się na to, że Haase wywierał wielki urok; wspaniała zewnętrzna postawa, wielki talent kaznodziejski, autorytet Senjora zborów śląskich, a potem Superintendenta diecezji morawsko-śląskiej, przytem wielkie poparcie sfer rządowych, które wszystkimi środkami propagowały niemczyznę przeciw odradzającej się na Śląsku polskości, powaga i znaczenie posła do sejmu śląskiego i parlamentu austryjackiego oraz inne dostojęstwa i godności. Rozejrzawszy się w Cieszynie, zaczął Haase szukać ludzi, potrzebnych mu do jego planów poprowadzenia polskich ewangelików śląskich w przeciwnym wprost kierunku, niż ich prowadził ks. Otto. Oczywiście jego zwróciły się przede wszystkim na ewangelickich nauczycieli, jako na najodpowiedniejsze narzędzie do przeprowadzenia swych zamiarów. Nauczyciele przeszli już przez pewną szkołę pod kierunkiem Sliwki i ks. Otto. Ale do utrwalenia kierunku narodowego wśród nich było jeszcze daleko. Haase zaś był zręcznym dyplomata, umiejącym z nadzwyczajną uprzejmością zjednywać sobie ludzi i ukrywać przed nimi swoje właściwe zamiary i intencje. Będąc nadto jako senjor wizytatorem szkół ewangelickich a oprócz tego członkiem Rady Szkolnej Krajowej wywierał na nauczycieli wielki wpływ, któremu tylko najczęściej dojrzali i w narodowych przekonaniach utwierdzeni oprzeć się zdołali. Przytem zjednywał sobie ludzi uprzejmością, obietnicami, łaskami i różnymi innymi sposobami. I oto stało się w niedługim czasie, że to samo nauczycielstwo, któremu, dopiero co przewodzili Sliwka i ks. Otto, stanęło w jego obozie i za jego wpływem założyło Landlehrerverein, który skupił wszystkich nauczycieli ewangelickich, wyjąwszy Jana Kubisza z Gnojnika z Pawła Macurę z Końskiej.

Triumfował ks. Haase, zwyciężył przeciwny Sliwce i ks. Otto kierunek. Nowym władcom opinji w społeczeństwie ewangelickiem zależało na tem, by Sliwka poszedł w niepamięć. Nauczycielstwo, które pod wpływem ks. Haasego opuściło sztandar narodowy, wzniesiony przez Sliwkę i ks. Otto, wstydziło się o nim wspo-

minąć. Katolickie społeczeństwo zaś, króremu przewodziła Gwiazdka Cieszyńska, patrzyło na Sliwkę oczyma Stalmacha.

Tak zaginęła pamięć o Sliwce, tym długoletnim wodzu nauczycielstwa i pionierze polskiego szkolnictwa. Zapomnieli o nim swoi. więcej niż obcy. Poza Śląskiem bowiem imię Śliwki, zasłużonego nauczyciela i działacza na niwie szkolnictwa oraz autora wielu książek na stałe było zapisane ¹⁾.

Dziś jednak kiedy minęły już dawno smutnej pamięci czasy niemieckiej reakcji za ks. Haasego i innych potentatów niemczyzny na Śląsku Cieszyńskim, kiedy się ziściły sny pierwszych bojowników narodowych na Śląsku, kiedy zostały urzeczywistnione cele i ideały, jakie przyświecały Sliwce w dziedzinie szkolnictwa, czas, by sobie społeczeństwo polskie przypomniało jego postać i by oddało hołd jego nieśmiertelnej zasłudze.

* * *

Kończąc życiorys Jana Śliwki, dziękuję wszystkim tym, którzy mi w pracy powyższej dopomogli, w szczególności p. Janowi Wantule z Ustronia za materiały do pracy i książki Jana Śliwki oraz za cenne wskazówki, i p. Andrzejowi Kowali z Czeskiego Cieszyna za użyczenie mi protokołów konferencyj nauczycieli ewangelickich oraz rękopisów Jana Sliwki.

K o n i e c .

1) Według świadectwa rodziny książę Czartoryski składał zawsze w rocznicę śmierci Jana Sliwki osobiście kondolencję synowi jego, pastorowi w Jarosławiu.